

# Mistrz nagiej prawdy

Za ciężkimi drzwiami czyhał na niego obcy świat. Obcy, raniący boleśnie, do krwi. Niebezpieczny w swojej bezwstydnej żywotności. Właściwie nie musiał obawiać się go tuż za progiem, bo za drzwiami był jeszcze mroczny korytarz, długi i pusty, jak tunel wielkiego kreta, oświetlony słabymi żarówkami — później strome schody, wiodące przez dwie kondygnacje i jeszcze jedne drzwi obite grubą blachą. To one dopiero stanowiły granicę przestrzeni uległej i przyjaznej, wolnego tranzytu między odległymi punktami betonowych podziemi, bezpiecznej, swobodnej egzystencji. Za nimi i za płataną korytarzy parteru był ten jasny, zbyt jaskrawo oświetlony hall i wielkie, przeszklone i okratowane, złowieszcze wrota, za którymi dziko kipiła ulica.

czytaj na str. 7



# Wypoczywamy

fot. Krzysztof Mężyński



# Cena zdrowia

Gdy lekarz zaleci nam wykonanie badań, z reguły nie zastanawiamy się nad ich ceną. Większość Polaków jest ubezpieczona i nie płaci za usługi społecznej służby zdrowia. Nawet jeżeli leczymy się w prywatnych gabinetach, to badania robimy w szpitalach lub przychodniach.

# Diagnoza w złotówkach

Od pewnego czasu policzone są koszty wszystkich usług medycznych. Nie ma jednego ogólnopolskiego cennika, każdy ZOZ prowadzi własną kalkulację. Poniższe dane pochodzą z jednego ze szpitali w woj. zielonogórskim.

Zalóżmy, że do lekarza zgłasza się pacjentka cierpiąca na dolegliwości pęcherzyka żółciowego. Otrzymuje wówczas skierowania na następujące badania: morfologia krwi (21 tys. zł), OB (10 tys.), badanie ogólne moczu (13 tys.), aktywność transaminazy w surowicy krwi (37 tys.), stężenie bilirubiny w surowicy i próba tymolowa (27,5 tys.), aktywność alfa-amylazy w surowicy (16 tys.) i moczu (16 tys.), czas krzepnięcia (5,5 tys.). Koszt wykonania tych badań wynosi więc 146 tysięcy złotych. Jeżeli lekarz zdecyduje, że pacjentka powinna poddać się operacji, wówczas zbadać należy jeszcze: stężenie białka całkowitego w surowicy (14 tys.), poziom elektrolitów w surowicy (16 tys.), wskaźnik protrombinowy (14 tys.), grupę krwi (50 tys.) oraz wykonać EKG (60 tys.) — razem 154 tys. zł. Łączny koszt badań wynosi więc w tym przypadku 300 tys. złotych.

Do najdroższych badań należą: ultrasonografia (150 tys., a z sondami — 350 tys.), prześwietlenie przewodu pokarmowego (180 tys.) i klatki piersiowej (120 tys.). Do najtańszych — badanie poziomu glukozy we krwi (9 tys.). Kosztownym badaniem może być rów-

nież posiew (17 tys.) z antybiogramem (31 tys.) — wówczas, gdy większa jest ilość wyhodowanych bakterii i liczba krążków z pożywkami, potrzebnych do wykonania antybiogramu. Koszt takiego badania może wynosić ponad sto tysięcy.

Ponieważ ciągle nie możemy doczekać się systemu ubezpieczeń społecznych z prawdziwego zdarzenia, obliczone na podstawie cenników koszty badań pozostają z reguły na papierze. Płacą za usługi medyczne tylko osoby nie objęte ubezpieczeniem i obcokrajowcy. Same cenniki zaś opiewają na wielkości nieuzupełnione zgodnie z prawdą. Nie wlicza się bowiem do ceny usługi ani amortyzacji sprzętu, ani kosztów zakupu nowych urządzeń. Pomijane są również płace pracowników. Wszelkie próby liczenia kosztów usług medycznych będą sztuką dla sztuki, dopóki nie zostanie opracowany i przyjęty przez Sejm nowy system ubezpieczeń społecznych. Tylko wtedy, gdy powiąże się koszty leczenia pacjenta z wysokością składki ubezpieczeniowej, a firmy ubezpieczeniowe będą zwracały zakładom służby zdrowia poniesione przez nie koszty, będzie można postawić na nogach polską służbę zdrowia. Ponieważ jednak Sejm ma teraz ciekawsze zajęcia, więc służba zdrowia, a wraz z nią wszyscy pacjenci, będą musieli się ubzdrowić w anielską cierpliwość.

Małgorzata STOLARSKA

★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

# Magazyn

nr 146 (451) 20 stron 2.500 zł

**piątek 10.07.1992**  
AMELII, SYLWANY, FILIPA, WITALISA

**sobota 11.07.1992**  
KALINY, PELAGII, BENEDYKTA, CYPRIANA

**niedziela 12.07.1992**  
WERONIKI, BRUNONA, JANA

**Z KSIĘGI IMION**  
Amelia — staro-wysoko-niemieckie *amal* - pilny, pracowity i *gunt* - walka. Sylwana — łac. *silvius* - lesny, należący do lasu, dziki. Filip — grek. *philippos* - zakochany w koniach. Witalis — łac. *vitalis* - należący do życia, żywoty, żywoty. Kalina — grek. *kalimos*, *kalos* - piękny. Pelagia — grek. *pelagos* - morski, przebywający na morzu. Benedykt — łac. *benedictus* - błogosławiony. Cyprian — grek. *Kyprios* - cypryjski, rodem z Cypru. Weronika — grek. *phero* - niosę i *nike* - zwycięstwo. Brunon — staro-wysoko-niemieckie *brun* - brunatny, niedźwiedź. Jan — hebr. *Jehu* - Jahwe i *channah* - laska.

**HOROSKOP**  
Ur. 10 lipca jest jowialnym, wesołym i dobrym towarzyszem. Pędzi życie zbytkownie, chociażby jego środki mu na to nie pozwalały, a mimo wszystko troszczy się o swą opinię. Lubi morze i podróże wodne. Ur. 11 lipca to ludzie energiczni, bystrzy i we wszystkim orientowani. Są niespokojni, władczy i dominujący - nie poddają się żadnej kontroli i nie chcą być zależni od nikogo. Ur. 12 lipca to człowiek spostrzegawczy, dobyły obserwator, wszechstronnie uzdolniony. Charakter jego jest dyplomatyczny i chytry, długo pamięta doznane urazy.

# DZIEWCZYNA NOWEJ



- Jaki jest Twój styl?
- Lubię być oryginalna pod każdym względem. Jestem wesoła i otwarta.
- O czym marzysz?
- Chciałabym podróżować po całym świecie, poznawać obce kultury i obyczaje, mieć wszędzie przyjaciół.
- Ideal mężczyzny i jego największa wada?
- Inteligentny, wyrozumiały, wesoły, szczery, lubiący podróże i przygody.
- Hobby?
- Taniec... taniec i jeszcze raz taniec (9 lat tańczy w ZPiT "Maki"), lubię też taniec nowoczesny.
- Ulubiony rodzaj muzyki.
- Od klasyki po rap — w zależności od nastroju.
- Który z gwiazdów filmowych najbardziej Cię pociąga?
- Tom Cruise. W każdej roli jest trochę sobą.
- Jak wyobrażasz sobie siebie za 15 lat?
- Mam nadzieję, że zmienię swój stan cywilny i tylko trochę wygląd zewnętrzny.

(bkm)

Fot. Marek Woźniak



## WAKACYJNA OFERTA „GAZETY NOWEJ”

TYLKO!!!  
5.000 zł  
za 1 cm<sup>2</sup>

Do 31.08.1992

75% RABATU

za ogłoszenia ramkowe

W wydaniach magazynowych (piątek) i weekendowych (sobota) TYLKO!!! 50% drożej

Udzielamy dodatkowych bonifikat za zapłatę gotówkową i ogłoszenia wielokrotne!!!

## WAKACYJNA OFERTA „GAZETY NOWEJ”

### WAKACYJNE KONKURSY GAZETY NOWEJ

Jutro kończymy I edycję.

● DLA WSZYSTKICH:  
GRUNT TO  
RODZINKA

NAGRODY:  
TELEWIZOR  
KOLOROWY,  
RADIOODBIORNIKI,  
WALKMANY  
I APARATY  
FOTOGRAFICZNE

● DLA  
NAJMŁODSZYCH:  
KONKURS  
-WYCINANKA

NAGRODY:  
CO TYDZIEŃ  
3 ROWERY

S.19

Kandydatka Lipca

Anna  
Grajeczak

Zielona Góra

# Jacek Fedorowicz

## Aktualności

Niedziela 28 czerwca.

Właśnie się dowiedziałem, że pan Premier Pawlak podczas rozmów z koalicją postanowił, że skoro nie może koalicji przekonać, to może ją przynajmniej trochę rozśmieszyć i zaproponował, żeby gospodarkę zajmował się PSL, a sprawami socjalnymi liberalowie. To jest mniej więcej tak, jakby "Samoobronie" powierzył zwierzchnictwo nad Bankiem Narodowym, a Leszkowi Balcerowiczowi zaproponować stanowisko szefa "Solidarności" w hucie Katowice.

Po ostatnich doniesieniach z szos naszego pięknego kraju wszyscy samochodziarze wpadli na to, że jak gdzieś policja chce wypisać mandat za nieprawidłowe parkowanie, to kierowca od razu: "jakie nieprawidłowe, jakie parkowanie? To nie jest żadne parkowanie, to jest blokada drogi. Żądam przybycia premiera i bezpośredniej transmisji w telewizji". "A to przepraszam" — mówi policjant, — "to może ja stanę i przypinuję, żeby panu nikt krzywdy przypadkiem nie zrobił, wie pan, ludzie tędy chodzą normalnie na pocztę i mogliby się zdenerwować, że pan tak tu przejdzie zablokowany". "Ale co pan! Ludzie już przyzwyczajeni, nie wie pan, że w przyszłym tygodniu "Samoobrona" będzie blokowała szosę katowicką w proteście przeciwko komomikom, komornicy zablokują szosę krakowską w proteście przeciwko rządowi, a rząd zablokuje wszystkie drogi dojazdowe do gospodarstw rolnych?"

To dopiero początek blokady. W Warszawie inspektor ochrony środowiska zablokował uruchomienie nowego dworca lotniczego. Warszawiacy zwiędza-

ją lotnisko i nie mogą się nadziwić, że stary dworzec taki brzydki, taki kostropaty, taki brudny, a taki nieszkodliwy, a ten nowy taki ładny, taki czysty, a tak brzydki. Okazało się ponadto, że dawniej samoloty jak lądowały to nie hałasowały, a teraz lądują dokładnie w tym samym miejscu i tak okropnie hałasują, że inspektor się nie zgodzi na otwarcie, aż nie wyrosną drzewa, które by tłumily hałas, a drzewa z kolei wyrosnąć nie mogą, bo tam już stoi ten nowy dworzec, tak więc nasuwa się jedyne konstruktywne rozwiązanie: linie lotnicze LOT powinny utworzyć związek "Samoobrona" i zablokować pasy startowe w całej Europie. Będzie to o tyle łatwiejsze, że LOT ma teraz boeingi i wreszcie może lądować normalnie tam gdzie wszyscy. Dawniej Polacy latali ilami i byli kierowani przez wieże kontrolne na najbliższe kartoflisko.

Pani Gronkiewicz-Waltz zapowiedziała w telewizji denominację, czyli usuwanie zer z banknotów. Usunięcie zer przeniesie się automatycznie na ceny i doprowadzi do pewnego zgnieszenia naszego społeczeństwa, które będzie miało trochę za wygodnie i straci wysmienitą okazję do pożytecznych ćwiczeń gimnastycznych. W tej chwili na przykład odczytywanie cen stanowi podstawę doskonałych ćwiczeń szyi, na której głowa odczytująca cenę porusza się kilkakrotnie od lewej do prawej i z powrotem po łuku circa 160 stopni: najpierw odczytuje, potem sprawdza, a potem jeszcze mówi "no nieee..."

Wymiana pieniędzy będzie swego rodzaju testem psychologicznym. Jeżeli społeczeństwo wpadnie w panikę — będzie to oznaczało dość irracjonalny brak zaufania do władzy. Jeżeli mimo zapowiedzi, że stare i nowe banknoty będą obowiązywały równoległe, władza będzie bez przerwy zapewniała, że na wymianie nikt nie straci — będzie to oznaczało kompletny brak zaufania władzy do społeczeństwa. Jeżeli po wprowadzeniu nowych banknotów kasjerki przestaną łamać banknoty, pocierać, ślinić, zaginać i skrobać — będzie to oznaczało zdumiewającą utratę wiary kasjerek w możliwości techniczne kserokopiarek kolorowych. Jeżeli zmniejszą się obroty sklepów, banków i kantorów — będzie to oznaczało, że projekt graficzny jest trafiony, ludziom banknoty się podobają i to do tego stopnia, że nie chcą się z nimi rozstawać. Jeżeli wzrosną — będzie oznaczało, że wszyscyśmy zgłupieli, bo wydaje nam się, że jeżeli coś kosztowało dwa miliony na stare pieniądze, a na nowe dwieście złotych, to znaczy że staniało i trzeba natychmiast kupić.

# "Arena"

# miast polskich

atrakcją lubelskiego stoiska jest niewątpliwie Danka. Dwadzieścia kilka lat, czarne włosy, śnieżnobiałe zęby i wesołe oczy. "Przyjdź później, dostaniesz pomidora" — mówi. Właśnie pomidorów, ogórków i innych warzyw wokół niej jest najwięcej. Oferta Lublina podczas pierwszej Wystawy Gospodarczej Związku Miast Polskich, która w czerwcu odbyła się w poznańskiej "Arenie", nie była jednak tylko straganem — jak twierdzili niektórzy. Kolorowa, przyciągająca wzrok ekspozycja. No i ta Danka.



Zdjęcie nr 1

"Kobieta za ladą" stoiska miasta Kościana, ani wyglądem, gestem czy słowem nie zachęca do obejrzenia prezentacji tego grodu. Także tzw. materiały propagandowe kiepskiej jakości. Za to "królowna" z Puław mówi tylko po angielsku, a gdy pytam o najnowsze wydawnictwo o tym mieście dostają pożyczki folderki z... 1978 roku. Good bye!

Długonoga blondyna urzędująca pod napisem "Zduńska Wola" przyznaje ze skruchą, że "o mieście nic nie ma, bo ktoś z Zarządu Miasta zapomniał przywieźć".

Na szczęście zdecydowana większość speców od marketingu z prawie czterdziestu miast — od małego Makowa po Warszawę — wiedziała jak pokazać ich walory i gospodarczą ofertę, a jednocześnie zaprezentować miejskie problemy i możliwości ich rozwiązania. Co prawda, kilka stoisk bardziej przypominało ekspozycje odbywających się w tym samym czasie Międzynarodowych Targów Poznańskich, ale nie ze szkoda dla tej przecież pierwszej, udanej i — miejmy nadzieję — corocznej już wystawy. A firm pokazało się tu wiele — od potentatów znanych w Europie, jak rzeszowski Zelmer czy wytwórnia telefonów w Radomiu, po mały zakład stolarski pana Klsirskiego skądś tam. Niektóre prezentowały swoje wyroby, inne — choć ulotki i folderki.

Przywieziono do poznańskiej "Areny" bagaż problemów też jest sporo. Budownictwo mieszkaniowe, inwestycje, układy komunikacyjne, uzbrojenie terenów — to tylko niektóre z nich. Są też jednak propozycje jak uporać się z kłopotami. W Gliwicach mają już pomysł na wykorzystanie nieczynne-

go lotniska i zastanawiają się czy możliwe jest utworzenie strefy wolnocelowej. Władze Zor chcą zaadaptować niektóre obiekty na hotele lub sanatory, a stoisko (zdjęcie nr 1), zaprojektowane i wykonane przez firmę "Reklama" oceniono najwyżej. Na fotografiach zielonogórskie dziewczyny i



Zdjęcie nr 2

Głogów, Gorzów i Lubin nie brały udziału w wystawie, za to Zielona Góra pokazała się z jak najlepszej



Zdjęcie nr 3

go lotniska i zastanawiają się czy możliwe jest utworzenie strefy wolnocelowej. Władze Zor chcą zaadaptować niektóre obiekty na hotele lub sanatory, a stoisko (zdjęcie nr 1), zaprojektowane i wykonane przez firmę "Reklama" oceniono najwyżej. Na fotografiach zielonogórskie dziewczyny i

strony, a stoisko (zdjęcie nr 1), zaprojektowane i wykonane przez firmę "Reklama" oceniono najwyżej. Na fotografiach zielonogórskie dziewczyny i



Zdjęcie nr 4



Zdjęcie nr 5

# Jakem Centuś

## Pani Jola wiedziała co robi!

Pozwoliła mężowi oglądać mecz w telewizji. Sprzeżenie miało tu sensu i szansę powodzenia. Polityka, która w domu Pani Joli zagościła dwa lata temu, wyrwała męża z rodziny do tego stopnia, że nawet przez sen domagał się Unii i Porozumienia, a kiedy się rozochocił, to nawet Zjednoczenia.

Pani Jola nie mogła się przeciw rozdziwić czy roztrócić, była więc zadowolona, że "stary" skupi swoje emocje na ekranie telewizora. Usiadła w kuchni przy stole i zaczęła rozmyślać: co zrobić i jak zrobić, żeby na powrót zapanowała w domu równowaga, a jedyną partią do rozegrania była partia szachów.

Pani Jola lubiła grać, ale w odróżnieniu od swego męża preferowała gry, które muszą skończyć się jakimś wynikiem, choćby nawet patem, byle w określonym czasie. Nie znosiła odkładania i przeciągania gry. Wiedziała bowiem, że powoduje to zmęczenie, w konsekwencji zniechęcenie, co jest zawsze najgorszym wyjściem.

Pani Jola wykombinowała, że zostanie poetką. W dodatku na próżek męzów. A co! Mąż twierdzi, że zajmuje się prozą życia, więc ona dla równowagi zostanie poetką.

Po pierwsze — pocie wszystko wolno. Po drugie — poeta ma prawo do przenośni i wypisywania rzeczy zupełnie niezrozumiałych.

Po trzecie — poeta musi marzyć, lub inaczej — mieć wizję. Może nawet kiedyś zostaną wieszczką? — pomyślała.

Po czwarte — poeta żywi się poezją, co w sytuacji narastającego kryzysu ekonomicznego w domu, Pani Jola uznała za szczególnie praktyczne.

Po piątą — poeta ma prawo, a nawet obowiązek, narzekania na wszystko i wszystkich. Usprawiedliwione zatem będą narzekania na męża. Gdy się tak zastanawiała od czego zacząć swoją karierę poetki, mąż wrzasnął na całe gardło: "Jeeeee!!!", czym sam wepchnął się pod ółówek żony, która natychmiast skreśliła całkiem ładny wierszyk pojednawczy:

## Polityk iluzoryczny

najukochańszy mój mąż LEN gigantyczny który nie wie co znaczy zepsuty kontakt elektryczny...

W tym miejscu przerwała pisanie, bo rymy zdały się jej wydawać jakieś takie częstochowskie. Ale zaraz, zaraz — podszepnęła jej Żdrowy Rozsądek — częstochowskie, to teraz znaczy najlepsze, na czasie, poza tym liczą się fakty a nie rymy. Pora skończyć ze sztuką dla sztuki, gdyż świat potrzebuje działań. Trzeba to jakoś mężowi uświadomić. O czym on jeszcze nie wie? — zastanawiała się gryząc ółówek. Acha... już wiem. I zaczęła dopisywać:

## ... który nie wie co znaczy wkręcić żarówkę

nakarmić dziecko albo rozmrozić lodówkę  
Znów przerwała pisanie. No nie. Tak naprawdę to on się na tym zna, tylko mu się nie chce tego robić. Więc nie niewiedza, ale lenistwo jest cechą dłań charakterystyczną. I nagle Pani Joli zrobiło się męża żal. Na swoje nieszczeście spożywała przez otwarte drzwi do pokoju, gdzie "stary" wygodnie rozłożony w fotelu, zapalony w telewizor, piął piwko. Był nieogolony, a czego jak czego, ale nieogolonego mężczyzny Pani Jola znieść nie mogła. Sam ółówek zdawał się tańczyć po białej kartce papieru rozłożonej na kuchennym stole:

## ...czy kto widział takiego lenia

któremu ja całkiem na próżno kupiłam maszynkę do golenia?

I w tym momencie mały Michałek, wkładając tatusiowi czekoladkę prosto do buzi, zaplaśnił mu swoimi

czekoladowymi rączkami białą koszulę. "Nic się nie stało — uspokajaj zdenerwowane dziecko tatusi nie odrywając wzroku od telewizora — mamusia wypierze koszulę i będzie jak nowa". Dziecko radośnie zaszczebiotało i dalej karmił tatusia drugą czekoladką. Pani Jola co pomyślała to napisała:

## ... czy jest gdzieś drugi taki fajtapa

choć w oczach dziecka najcudowniejszy tata co wraz z bujnymi lokami zgubił po drodze chęć bycia z nami.

"Chyba jednak przeszedł — oderwała pióro od białej kartki. — Już lepiej, że uwadzi go polityka aniżeli jakaś Pół. Aczkolwiek w każdym przypadku mały z niego pożytek w domu. Politykę traktuje jak sport. Sport jak politykę. A dom...? No właśnie". W sercu Pani Joli znowu się zagotowało. Czuli, że narasta w niej naraz uczucie prawdziwej kobiety, czyli coś na kształt pary powstałej z ognia i wody (Cholera! — zaklęła — dałam się chyba wciągnąć premierowi w politykę, skoro postępuję się jego porównaniem?) i świadoma, żeby para nie poszła w gwizdek, wpuściła ją w ółówek. Zmęczona tymi emocjami skreśliła następną zwrotkę:

## ... co zrobić z takim, kto da mi radę?

Na złom czy przemiał? Jaką podjąć decyzję?  
Zaraz, zaraz. Skoro pytam, to muszę wiedzieć w jakim celu pytam i o co pytam — zastanowiła się Pani Jola, inaczej wszystkie pytania nie mają sensu. Czego ona właściwie chce? Już wiem — krzyknęła i napisała:

## ... by mieć w domu jak dawniej

prawdziwego, kochanego, wesołego mężczyzny.  
Na ostatnim słowie zadrzęła jej ręka, włosy opadły na oczy. Czuli, że popełniła wielkie dzieło. Wyrzuciła z siebie prawdę. I o to jej chodziło, bo chociaż poeta może pisać co chce, to wieki przetrwa tylko ta poezja, która przekazuje prawdę. Pani Jola była pewna, że jej poezja przetrwa wieki. Bo jej poezja była prawdziwa. Żeby sobie kiedyś tam Czytelnik nie myślał, że było to sobie takie, ot pisanie, resztką sił skreśliła:

## W chwili zwątpienia i rozpaczny popełniła

umęczona Jo...  
Na swoim imieniu nacisnęła tak mocno, że aż złamała ółówek. Wielka poezja musi uwzględnić szkody w takim stopniu jak wielka polityka wymaga ofiar — pomyślała i wstała od stołu, by przygotować mężowi kolację. Pusiła cichutko radio, śpiewał akurat Bogusł Smoleń:

## „Życie dłaczego mnie chłoszczesz

lewicą na odlew w pysk?  
Wiesz przecież, nie jesteś najprostszą  
Jak kamień trudno ci zgryźć".

Witold ŚLUSARSKI

Siedzi i tera...  
moje...  
poto...  
bem...

Zmie...  
helmy, d...  
ten sp...  
przewa...  
Czeka...  
kuchnie...  
mu sp...  
nany, że...  
Czeka...  
pod ma...  
przeszk...  
stra od...  
Rakiet...  
na mini...  
wano w...  
Zbrojne...  
— Nie...  
Ekipa...  
spokojn...  
mi". Roz...  
radiowie...  
wycelali...

My ni...  
amatork...  
zdjęcia...  
rakietow...  
dydakty...  
wyrzutu...  
Wszystk...  
strzelac...  
było poc...  
porząd...  
Rakiet...  
o kilkad...  
uwagę...  
nadziew...  
rzecz b...  
miejsca...  
biorąc...  
kuloop...

Wiele rozm...  
nie kończy...  
się tylko...  
wymian...  
wizyt...  
ówek i upr...  
zejmości...  
Są konkre...  
tne propo...  
zycje i of...  
erty. Na p...  
rzykład fi...  
rma "Prom...  
est" z Luk...  
semburga...  
proponuje...  
nowe wiaty...  
przystank...  
owe perist...  
ilu, a fi...  
rma "Robe...  
x" — chce...  
ustawić w...  
mieście k...  
ilkadzies...  
ięć konte...  
nerynych...  
szaleto...  
w. Rozmaw...  
iano też...  
o ewentual...  
nej budow...  
ie kilkupię...  
trowego g...  
garazu, m...  
yjny sam...  
ochodowej...  
budowie o...  
siedła d...  
omków j...  
ednoro...  
dzianych...  
itd. Zach...  
odnich p...  
artnerów...  
interesuje...  
nasze mi...  
asto. Wsz...  
kad do g...  
ranicy ty...  
ko skok. "Je...  
śli

Rakiet...  
reporter...  
na była...  
nia rakie...  
nego sp...  
sze wojs...  
z oficer...  
na łącz...  
40 tysię...  
skojarzy...  
i polskim...  
będzie z...  
Wojsko...  
sprzętu...  
ka lat te...  
sza jak...  
wrażego...  
raz sap...  
rakiet i...  
minowa...  
kilkoma...  
uzbraja...  
samoliki...  
a, gasi...  
zagrzeb...  
pozosta...  
stała un...  
ście po...  
dołowa...  
odpowi...  
czubkie...  
scach -...  
dże nik...

A z ja...  
iów i pu...  
wybuch...  
wszystk...  
zbrojeni...  
— To...  
rym m...  
kownik...  
czek z...  
— M...  
wyjaśn...  
"Amph...  
Potem...  
rali na...  
powinn...  
uroczy...  
fali "zie...  
natomi...  
"poma...  
sprzed...  
Prze...  
zajęli...  
nicy ro...  
wiedzi...  
lornetk...  
ćwicze...  
fachow...  
— T...  
dział...  
ngły d...  
obron...

Janusz...

Rakiet...  
reporter...  
na była...  
nia rakie...  
nego sp...  
sze wojs...  
z oficer...  
na łącz...  
40 tysię...  
skojarzy...  
i polskim...  
będzie z...  
Wojsko...  
sprzętu...  
ka lat te...  
sza jak...  
wrażego...  
raz sap...  
rakiet i...  
minowa...  
kilkoma...  
uzbraja...  
samoliki...  
a, gasi...  
zagrzeb...  
pozosta...  
stała un...  
ście po...  
dołowa...  
odpowi...  
czubkie...  
scach -...  
dże nik...

A z ja...  
iów i pu...  
wybuch...  
wszystk...  
zbrojeni...  
— To...  
rym m...  
kownik...  
czek z...  
— M...  
wyjaśn...  
"Amph...  
Potem...  
rali na...  
powinn...  
uroczy...  
fali "zie...  
natomi...  
"poma...  
sprzed...  
Prze...  
zajęli...  
nicy ro...  
wiedzi...  
lornetk...  
ćwicze...  
fachow...  
— T...  
dział...  
ngły d...  
obron...

Janusz...

Rakiet...  
reporter...  
na była...  
nia rakie...  
nego sp...  
sze wojs...  
z oficer...  
na łącz...  
40 tysię...  
skojarzy...  
i polskim...  
będzie z...  
Wojsko...  
sprzętu...  
ka lat te...  
sza jak...  
wrażego...  
raz sap...  
rakiet i...  
minowa...  
kilkoma...  
uzbraja...  
samoliki...  
a, gasi...  
zagrzeb...  
pozosta...  
stała un...  
ście po...  
dołowa...  
odpowi...  
czubkie...  
scach -...  
dże nik...

A z ja...  
iów i pu...  
wybuch...  
wszystk...  
zbrojeni...  
— To...  
rym m...  
kownik...  
czek z...  
— M...  
wyjaśn...  
"Amph...  
Potem...  
rali na...  
powinn...  
uroczy...  
fali "zie...  
natomi...  
"poma...  
sprzed...  
Prze...  
zajęli...  
nicy ro...  
wiedzi...  
lornetk...  
ćwicze...  
fachow...  
— T...  
dział...  
ngły d...  
obron...

Janusz...

Rakiet...  
reporter...  
na była...  
nia rakie...  
nego sp...  
sze wojs...  
z oficer...  
na łącz...  
40 tysię...  
skojarzy...  
i polskim...  
będzie z...  
Wojsko...  
sprzętu...  
ka lat te...  
sza jak...  
wrażego...  
raz sap...  
rakiet i...  
minowa...  
kilkoma...  
uzbraja...  
samoliki...  
a, gasi...  
zagrzeb...  
pozosta...  
stała un...  
ście po...  
dołowa...  
odpowi...  
czubkie...  
scach -...  
dże nik...

A z ja...  
iów i pu...  
wybuch...  
wszystk...  
zbrojeni...  
— To...  
rym m...  
kownik...  
czek z...  
— M...  
wyjaśn...  
"Amph...  
Potem...  
rali na...  
powinn...  
uroczy...  
fali "zie...  
natomi...  
"poma...  
sprzed...  
Prze...  
zajęli...  
nicy ro...  
wiedzi...  
lornetk...  
ćwicze...  
fachow...  
— T...  
dział...  
ngły d...  
obron...

Janusz...

Rakiet...  
reporter...  
na była...  
nia rakie...  
nego sp...  
sze wojs...  
z oficer...  
na łącz...  
40 tysię...  
skojarzy...  
i polskim...  
będzie z...  
Wojsko...  
sprzętu...  
ka lat te...  
sza jak...  
wrażego...  
raz sap...  
rakiet i...  
minowa...  
kilkoma...  
uzbraja...  
samoliki...  
a, gasi...  
zagrzeb...  
pozosta...  
stała un...  
ście po...  
dołowa...  
odpowi...  
czubkie...  
scach -...  
dże nik...

A z ja...  
iów i pu...  
wybuch...  
wszystk...  
zbrojeni...  
— To...  
rym m...  
kownik...  
czek z...  
— M...  
wyjaśn...  
"Amph...  
Potem...  
rali na...  
powinn...  
uroczy...  
fali "zie...  
natomi...  
"poma...  
sprzed...  
Prze...  
zajęli...  
nicy ro...  
wiedzi...  
lornetk...  
ćwicze...  
fachow...  
— T...  
dział...  
ngły d...  
obron...

# Wojna na niby

Siedzieliśmy w cieniu wielkiego dębu, czekając na ministra. Wypiliśmy już wszystko, co było do picia i teraz tykaliśmy pył, wiszący w rozgrzanym powietrzu. Rakietą stała na środku piaszczystego pola, otoczona siatką maskującą, niezgrabna i groteskowa, jak zgrabiona dekoracja teatralna albo przedpotopowe zwierzę. Ale wiedzieliśmy, że taciata draperia skrywa lśniący kadłub z drapieżnym dziobem, który może przenieść głowicę jądrową.

Żołnierze też pokładli się w cieniu drzew, pozejmowali helmy, odłożyli kalasznikowy. Wbrew pozorom, właśnie w ten sposób szlifują żołnierskie rzemiosło. Na wojnie żołnierz przeważnie czeka, o ile nie musi walczyć bądź maszerować. Czekają na rozkaz dowódcy, atak nieprzyjaciela, często na kuchnię polową. Nie czeka tylko na to, co nieprzyjaciel może mu spuścić na głowę — bowiem każdy żołnierz jest przekonany, że jego na pewno ominie zły los.

Czekając żołnierz na ogół śpi, i my również widzieliśmy pod maskującymi siatkami śpiące wojsko, któremu nie przeszkadzała obecność tłumy generałów i samego ministra od wojska.

Rakietę zamierzał odpalić prezydent, skończyło się jednak na ministrze. Ponieważ imperium zła upadło, pocisk skierowano w inną, bardziej aktualną stronę. Korespondent "Polski Zbrojnej" zmierzwił się swoją wideokamerą.

— Nie wiem jak wy, ale ja ją złapie. Ekipa dziennikarzy wojskowych z Warszawy też była spokojna o wyniki. Nie takie rakietę łapali swoimi "Nikonami". Rozważali tylko: zejdzie, czy nie zejdzie. Wojskowy radiowiec nastroił magnetofon, aby startująca rakietą nie wyleciała mu ze skali.

My nie byliśmy pewni, czy złapiemy rakietę naszym amatorskim aparatem, więc na wszelki wypadek robiliśmy zdjęcia stojącym spokojnie haubico-atomat, wyrzutni rakietowej z kapralem przy celowniku i opieprzającym go dydaktycznie chorążym w szoferce oraz jeszcze jednej wyrzutni rakietowej, mniejszej, za to z trzema pociskami. Wszystko to bez przerwy strzelało na sucho, na ostro strzelać nie kazano, ponieważ z powodu suszy można było podpalić las i wtedy dopiero wojsko musiało by się porządnie nawojsować.

Rakietą powinna przebywać w powietrzu 55 sekund i osiągnąć cel odległy o kilkadziesiąt kilometrów z dokładnością do trzystu metrów. Biorąc pod uwagę, że sprzęt jest rzadki, trzeba było wykazać optymizm i nie tracić nadziei, że tak właśnie się stanie. Rakietą mogła bowiem, teoretycznie rzecz biorąc, nie zejść wcale z wyrzutni i eksplodować sto metrów od tego miejsca, skąd na nią patrzyliśmy. Tego byśmy wszyscy, praktycznie rzecz biorąc, nie przeżyli, łącznie z ministrem, a nawet jego ochroniarzami w kuloodpornych kamizelkach.



Janusz Onyszkiewicz obserwuje zmagania "niebieskich" z "pomarańczowymi"

Rakietą zesłała z wyrzutni, start został pomyślnie utrwalony na kliszach reporterskich fotoaparatów, co było dalej — nie wiadomo i tutaj właśnie potrzebna była nadzieja. Precyzję trafienia w cel zapewnia dokładne ustalenie położenia rakiety przy odpalaniu. Lokalizację przeprowadza się przy pomocy specjalnego sprzętu pomiarowego. Zestaw produkcji radzieckiej, używany przez nasze wojsko, ma gabaryty gdańskiej szafy i kosztuje 150 tysięcy dolarów. Jeden z oficerów zaprezentował amerykański odpowiednik takiego urządzenia, oparty na łączności satelitarnej. Aparat mieści się w podręcznym neseserze i kosztuje 40 tysięcy dolarów. Nikt nie miał wątpliwości, że skojarzenie radzieckiej rakiety z amerykańskim satelitą i polskim kanonierem da pożądaną efekt i nasza armia będzie zwycięska.

Wojsko pokazało delegacji rządowej prototypy sprzętu zbrojeniowego rodzimej produkcji. Jeszcze kilka lat temu szkolono mnie na poligonach Eku i Orzysza jak użyć topatki saperskiej, aby uszkodzić obuwie wrażeń żołnierza albo gąsienicę wrażeń czołgu. Teraz saperzy mogą ekspediować miny przy pomocy rakiet i śmigłowców, co umożliwia sprzęt do zdalnego minowania pola walki. Rakietą przenosi pojemnik z kilkoma minami, które opadają na spadochronach, uzbijają się same, a następnie ulegają zaplanowanej samolikwidacji. Można również użyć potężnego SUM-a, gąsienicowej sadzarki min talerzowych, która je zagrzebuje w piachu niczym wielki, żelazny żółw. Nie pozostaje żaden ślad, który by wskazywał, gdzie została umieszczona śmiertelna niespodzianka. Goście powątpiewali, czy miny rzeczywiście zostały zadolowane, a sceptyczny Jerzy Milewski, niosący ciężar odpowiedzialności za stan bezpieczeństwa państwa, czubkiem buta rozkopał nawet piasek w kilku miejscach — bez efektu. Na spacer po zaminowanej drodze nikt się mimo tego nie zdecydował.

A z jaką czułością starzy saperzy w randze generałów i pułkowników demonstrowali gościom z Warszawy wybuchowe ładunki kumulacyjne, okrągłe i podłużne, wszystkie bardzo skuteczne i śliczne, "przetną każde zbrojenie, zwałą każdy most!"

— To jest plastyczny materiał wybuchowy, którym można zniszczyć dowolny obiekt — podpułkownik Zbigniew Walewander podał ministrowi woreczek z masą o wyglądzie chałwy i konsystencji kitu.

— Może ja zabiorę fajkę — odpowiedział minister i wyjął fajkę z ust. Na beczce z prochem najlepsza "Amphora" nabiera smaku zeszlortocznego siana.

Potem pojechaliśmy wszyscy na wojnę. "Pomarańczowi" już od kilku dni napierali na "niebieskich", ale dzisiaj przed obiadem role miały się odwrócić. "Niebiescy" powinni się zrewanżować, i to na tyle skutecznie, aby dowódcy mogli zdążyć na uroczysty posiłek i spotkanie kadry z ministrem. Razem z "niebieskimi" współdziałali "zieloni", ukryci w okolicznych lasach. "Biali" polegli wszyscy kilka dni temu, natomiast "żółci", a raczej "kanarkowi", ograniczyli się do ścigania naszych i "pomarańczowych", bez różnicy, na ulicach garnizonu, a zwłaszcza w punktach sprzedaży piwa.

Przebieg bitwy obserwowaliśmy z wysokiego podestu, gdzie ministerialni goście zajęli miejsca przy stolikach pokrytych zielonym sukmem, a generałowie i pułkownicy rozlokowali się według starszeństwa. Tylko generał Julian Lewiński, odpowiedzialny za wyszkolenie bojowe Wojska Polskiego, obserwował pole przez lornetkę stojąc przy barierze pomostu, a generał Bolesław Matusz, dowodzący ćwiczeniami, zajął strategiczne miejsce u boku autorki tego tekstu, tłumacząc fachowo zawitości wojennej taktyki.

— To jest przygotowanie ogniowe przed atakiem naszych wojsk — powiedział generał, kiedy czołgi okopane kilkadziesiąt metrów przed naszym stanowiskiem obserwacyjnym zaczęły strzelać, a cała konstrukcja drewnianego podium wstrząsnęła detonacją. — Chodzi o to, by artyleria obezwładniła niewralgiczne punkty obrony wroga. Strzela artyleria, działa ZSU-23, czołgi i dwunastocentymet-



Wyrzutnia rakiet przeciwlotniczych na poligonie "Mała Joanna"

rowe moździerz. Potem zaatakują środki przeciwpancerne. Będzie jeszcze wsparcie lotnicze.

Rzeczywiście, usłyszeliśmy nad głowami odrzutowce. Samoloty przeleciały nad rozległym polem i kiedy były już pod przeciwległą ścianą lasu, widocznego stąd jako wąskie czarne pasemko, zobaczyliśmy jak odrywają się od nich jakieś czarne okrążeń, a później las zniknął za ścianą ognia. Przypominało to słynną scenę bombardowania dżungli napalmem w filmie "Apokalipsa" Coppola, płomienie i kłęby czarnego dymu rozkilly nad ziemią w zupełnej ciszy i dopiero po długiej chwili dobiegł nas pomruk dalekich wybuchów. Później w dwóch falach nadleciały śmigłowce Mi-8, które do czołgów nieprzyjaciela wystrzeliły salwę pocisków rakietowych "Mars".

— Śmigłowce powinny zawiśnąć i oddać jeszcze jedną salwę. Tylko że to zbyt drogo kosztuje. Śmigłowiec jest bardzo skutecznym środkiem w współczesnym polu walki. O ile czołgi rażą cele na odległość dwóch kilometrów — śmigłowce mogą zwalczać opancerzone środki przeciwnika z odległości pięciu kilometrów, a więc na całą głębokość batalionu pierwszego rzutu.

Za naszymi plecami rozległy się nowe detonacje. Bezludna strzelanina jest jednak dla fachaowca pełna ukrytej treści.

— To przeciwnik, przewidyując nasze natarcie, wstrzeluje się w wojska wychodzące na rubież do ataku. Przenosi także ogień na pododdziały, które mają zabezpieczyć wejście naszych sił do walki.

Po kwadransie studzenia zapalów przeciwnika przy pomocy ognia artylerii, przyszła kolej na wyrzutnie przeciwpancernych pocisków kierowanych. Rakiety przeważnie leciały w kierunku opancerzonych celów, tylko jeden PTURS (czyli: protiwotankowy) uprawiający reaktywny snarład — tak się nazywa, bo zza Bugą rodem) znowu po swojemu, prawie dokładnie do tyłu. Wśród oficerów na punkcie obserwacyjnym wywołało to niewielkie poruszenie, nawet niektórzy generałowie unieśli się z lekka ze swoich krzeseł. Cywilny minister wojskowy trwał jednak jak posąg z lornetką przy oczach i tylko duży kłęb dymu, jaki wydobył się z jego fajki świadczył o tym, że minister pojmując niebezpieczeństwo i to, że tej ostatniej fajki może nie będzie mu dane w spokoju wypalić do końca. Los oszczędził polski rząd i sztab generalny, rakietą spadła na lewej flance nie dolatując do stanowiska obserwatorów, zostaliśmy bez szram i orderów. I dobrze, bo w przeciwnym razie ostatek by się nam jeno Parys.

— Urwał się pocisk — tłumaczył pułkownik Władysław Saczonek, szef sztabu kierownictwa ćwiczeń. — Tak się dzieje, gdy źle zadziała mechanizm. Lepiej, że to się stało na ćwiczeniach, niż w warunkach bojowych. Jakże są możliwe skutki? No cóż, może to spowodować na przykład pożar lasu.

— A jeśli pocisk uderzyłby w punkt obserwacyjny?

— Wypadek przy pracy, można tak powiedzieć. To zdarza się na ćwiczeniach. Podczas ubiegłorocznych manewrów jeden wóz pancerny ostrzelał inny, przez pomyłkę, rzecz jasna. Na szczęście żołnierz wyszedł z tego cało. Chwała Bogu, że ten nieszczęśliwy pocisk nie trafił w punkt obserwacyjny.

Pojedynek artyleryjski trwał dobry kwadrans i widocznie przeciwnik nie zdołał naszym wojskom pomieścić szyków, bowiem rozpoczął się atak. Z dwóch transporterów uleciały w przestworza długie, czarne węże — to rakiety pociągły za sobą "kiszkę" wypełnioną plastycznym materiałem wybuchowym. Węże opadły, a po chwili powietrzem i naszą budą wstrząsnęła potężna detonacja. "Ładunek przedłużony" eksplodował, robiąc w polu minowym przeciwnika przejście o szerokości 7 metrów. Tędy nasze czołgi wdarły się w głąb jego obrony.

Czołgi podniosły takie tumany kurzu, że pole walki przestało być dla nas widoczne. Wiedzieliśmy jednak, że pojazdy pokonały pole minowe w dwóch kolumnach, rozwinęły się w tyralierę i na pełnej szybkości posuwały się w głąb ugrupowania przeciwnika, strzelając ze wszystkich środków ogniowych. Wiedzieliśmy, że całą tę akcję zabezpiecza oddział, który pozostał w okopach i związał ogniem przeciwnika — patrzyliśmy jednak tylko na szarobruntną ścianę, w której zniknęły kolejne pojazdy.

Kiedy pył opadł, czołgi były już daleko. Wyglądały jak czarne pudełka, wokół których wyklywały — coraz dalej i dalej — obłoczki wybuchów. Z naszego stanowiska wydawało się, że pojazdy stoją w miejscu, ale w rzeczywistości szarżowały w prawdziwie ulaskim stylu.

Na przedpolu wjechały dwa transportery z saperami, którzy poszerzyli wyłom w polu minowym. Później podciągnął drugi rzut czołgów — i znowu ściana pyłu, kanonada, milknący w oddali zgrzyt gąsienic. W końcu z okopów wypelżyły pojazdy, które zabezpieczyły pancerną szarżę. One również podążyły śladem swoich poprzedników. Zapadła cisza, z daleka dobiegały jeszcze odgłosy ostatnich wybuchów, później i one umilkły. Nasi zwyciężyli.

A jaka jest cena tego zwycięstwa — chciałoby się zapytać. Oczywiście, tutaj wszystko jest pozorowane i "niebiescy" wygrali z "pomarańczowymi", ponieważ tak wynika-

ło ze sztabowych gier na mapach. A gdyby tak... naprawdę?

Po co drugi rzut czołgów? Co stało się z pierwszym? Czy dzielnicy pancerni zbłądzili w dymie, ugrzęźli w zaporach? Nie — po prostu pierwszy rzut przestał istnieć. Statystyczna żywotność czołgu na współczesnym polu walki liczy się w minutach. Trochę mniej pojedździ T-72, trochę więcej "Leopard". A innym razem — na odwrót. Pan Bóg kule nosi. I akurat w tym czasie, kiedy minister Onyszkiewicz wypalił do końca swoją fajkę, załogi dwudziestu czołgów, które pierwsze poszły do ataku, zasłużyły sobie na pośmiertne Krzyże Walecznych. To dlatego trzeba wyszkolić miliony poborowych, aby setki tysięcy mogły stanąć naprzeciw wroga.

Na szczęście, cała ta wojna odbywa się na poligonie, na niby, więc żołnierze pierwszego i drugiego rzutu spotkają się wieczorem na kolacji w koszarach, razem z "pomarańczowymi", którym dał dzisiaj takiego lupnia. I będą całe życie wspominać te ćwiczenia, kiedy zdobywali swoje rycerskie szlify.

Alina SUWOROW-PIOTROWSKA  
Miroslaw KULEBA

Fot. Miroslaw Kuleba

Załóżmy, że jesteśmy w podróży, a w Zielonej Górze mamy tylko przesiadkę. Godzina wolnego czasu to za mało, by wypuścić się w miasto, jesteśmy więc skazani na spędzenie jej na dworcu. Słowo skazani nie pojawia się przypadkowo. Propozycji jest bowiem tak wiele, że łatwo stajemy się ich niewolnikami, tym bardziej, że wszystkiego tu pełno, a najmniej... samego dworca.

## Dworzec po polsku



Ten człowiek nie chce otworzyć kasy pancernej — czeka na kawę

zuję się być automatem do kawy. Instrukcja obsługi informuje: "włączyć pokrętko na żądany napój, włożyć należność w kiosk obok, wrócić do automatu i wyjąć kubek z wnętrza". Okazuje się, że to jednak półautomat. Pokrętkiem podobnym do tego przy kasie pancernej możemy wybrać "kawę, kawę z mlekiem, kawę z cukrem, czekoladę i espresso(?)". Ciekawość każe nam odnaleźć producenta tego wynalazku. "Delektując" się napojem, wzrokiem szukamy tabliczki "praca dyplomowa warsztatów szkoły zawodowej w...". Pewni, że tylko tam mogli komuś wpaść do głowy ten epokowy pomysł.



"Tu kupisz los" — a jak się postarasz, to może i bilet.



Zbawienną klamkę dostaniesz po zaplaceniu tysiąca złotych. Jeżeli zdążysz.

Ponieważ przed okienkiem, w którym siedzą, jak się wydaje, zorientowane panie, stoi ogonek, ratunku szukamy w czterech ekranach z klawiaturami. Na próżno. Ten przypominający Swiatowida przedmiot milczy jak on sam. Niepewnie podchodzimy zatem do kas "krajowej loterii pieniężnej", jak informuje większość umieszczonych na nich napisów, by zakupić w końcu bilet.



To nie jest plan kopalni, to stacja Zielona Góra. Migające światelka, po naciśnięciu guzika wskazywały drogę na peron. Oczywiście nie działa.



Swiatowid wiadomości dobrego i złego od dawna milczy.

Choć zmezczenie daje się nam coraz bardziej we znaki, nie udaje się sforsować ściany smrodu, skutecznie broniącej wejścia do poczekalni i tak już przepelnionej. W końcu, po ledwie zrozumiałym komunikacie, informującym, że pociąg, na który czekaliśmy zaraz odjedzie, zrywamy się by odnaleźć peron III. Niespodziewanie przebieżce towarzyszy jednak ulga, że w końcu opuścimy to miejsce, by nigdy już nie wrócić.

Robert KOWALIK



Kiedy już mamy wszystkiego dość, dworcowy fryzjer pozwoli zapomnieć nam o przeżyciach. Byłe nie na zawsze.

Fot. Marek Woźniak

# ELITARNA



## ŚWIATOWE ŻYCIE

### Sekrety Clint Eastwooda

Dla większości ludzi Clint Eastwood jest lodowatym, nieczułym na ból, męskim facetem, którego trudno jest wzruszyć. Ale nie dla Jane Brolin, która zna go lepiej niż ktokolwiek. Jane, przez lata żona aktora Jamesa Brolina (znanego głównie z filmu "Hotel"), była przyjaciółką Clintą przez ostatnie 34 lata. Clint zaś jest jednym z głównych bohaterów sportretowanych przez Jane w jej książce o życiu w Hollywood, która obecnie w Stanach jest prawdziwym bestsellerem.

Jane była siedemnastoletnią dziewczyną, gdy przyjechała do Kalifornii ze swojego rodzinnego Teksasu i podjęła pracę sekretarki w jednym z towarzystw finansowych. Pewnego dnia jej boss zabiera ją na przyjęcie do Clint Eastwooda, wówczas jeszcze początkującego aktora, grającego w telewizyjnej "operze mydlanej" "Rawhide" (nota bene w serialu tym, w początkach swojej kariery, Clint grał aż siedem lat!). Jane bardzo przypadła do gustu Clintowi oraz jego świeżo poślubionej żonie, Maggie. Postanowili oni zapiekać się młodą i nie znającą życia panią. Ale ich opieka na niewiele się zdała. Jane wspomina, że Clint wkurzył się na nią po raz pierwszy, gdy postanowiła wyjść za Jamesa Brolina w jedenastej dni po poznaniu go!

Jane Brolin twierdzi, że w życiu prywatnym Clint jest zupełnie inny niż wskazuje na to jego filmowy wizerunek. Jest przede wszystkim człowiekiem niezwykle wrażliwym i czułym, a nawet... niesmiałym!

Jane uważa się za jedną z najbliższych kobiet-przyjaciółek, które przeżywały się przez jego życie — łącznie z Maggie Eastwood, przez ćwierć wieku występującą w roli żony gwiazdora oraz Sondrą Locke, z którą Eastwood jest od trzydziestu lat. "Maggie Eastwood nie odzywała się do mnie od czterech lat, ale telefonowała po trzy razy dziennie, gdy tylko dowiedziała się, że piszę książkę o Hollywood" — twierdzi Jane Brolin. "Chciała przede wszystkim wiedzieć, czy przypadkiem jej nie ukazuje w krzywym świetle. Musiałam ją uspokajać i prosić by się nie martwiła, bo napiszę po prostu całą prawdę".

W 1989 roku Jane pojechała do Afryki, by pracować wraz z Clintem Eastwoodem w realizowanym tam przez niego filmie "White Hunter, Black Heart". I, jak twierdzi, spędziła z Clintem osiem bardzo pięknych miesięcy. Do tej pory ona najbardziej interesowała się nim niż on nią. Zresztą ich stosunki bardziej przypominały kontakty ojca z córką, czy brata z siostrą, niż mężczyzny z kobietą. "Ale w Afryce, gdy przez tyle czasu jesteś sam... — mówi Jane. — Takim go jeszcze nie znałam. Okazał się bardzo romantycznym mężczyzną i byłam z nim bardzo szczęśliwa. Clint potrafi zachowywać się tak, byś pomyślała, że jesteś jedyną kobietą na świecie..."

Clint nigdy nie jeździ na urlop. Preferuje spędzanie krótkich wolnych chwil we własnym domu. Ma licząc 3 tys. akrów rancho koło Redding w Kalifornii oraz dom w Sun Valley. Gotuje lepiej od swoich partnerek. "Wie, że wolny czas można by spędzić w sposób bardziej atrakcyjny, ale jest on ekstremalnie oszczędny, by nie powiedzieć skąpy. A jeśli już na coś wydaje pieniądze, to dokładnie wie co ile kosztuje. Kiedyś zapytałam go co kupił na urodziny Sondry Locke. Odpowiedział mi, że dobrego szampana, ale szampan ten kosztował aż 400 dolarów. Zazwyczaj nie kupuje prezentów i nie daje swoim partnerkom pieniędzy".

Ale i w tym względzie Jane oświadczyła nie ma powodów, by narzekać na Clintą. Pomógł jej bowiem wybudować dom na 100-akrowej farmie, która jest częścią "odprawy", jaką Jane otrzymała po rozwodzie z Jamesem Brolinem...

Okazuje się jednak, że życie potrafi nieraz ułożyć watek bardziej romantyczny niż najlepszy scenarzysta filmowy. I właśnie teraz okazało się, że dziewiętnastoletnia córka Clintą, piękna Alison Eastwood oraz 24-letni Josh (aktor znany z serialu "Young Riders"), syn Jane i Jamesa Brolina są w sobie zakochani i mają zamiar związać się ze sobą na resztę życia. Jane i Clint byli względem siebie jak ojciec i córka, brat i siostra, kochanek i kochanka, a teraz prawdopodobnie zakończą swoje kontakty jako teściowie własnych dzieci...

Zbigniew BISKUPSKI

## TO / OWO ze stolicy

Moralność chrześcijańska w przypadku niektórych rządzi się... dialektyką. Mecenas Władysław Sita-Nowicki w sierpniu ubiegłego roku na trasie z Puław do Kazimierza potrafił samochodem kobietę, która wskutek wypadku zmarła, sam zaś oddał się, nie udzielając jej pomocy. Na wniosek prokuratora generalnego uchylony został immunitet sędziowski Trybunału Stanu, którego członkiem jest Władysław Sita-Nowicki i wkrótce stanie on przed sądem oskarżony o "spowodowanie wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym". Pan mecenas zapowiedział także rezygnację z funkcji sędziego Trybunału Stanu. Bynajmniej jednak nie dlatego, że moralnie naganne byłoby sądownictwo z pozycji osoby winnej nawet nieumyślnego zabójstwa! "W ten sposób zaprotestuję przeciwko bezsensownemu immunitetowi, który można zawiesić w przypadku popełnienia nieumyślnego przestępstwa. Taki immunitet to lipa..." — stwierdził Władysław Sita-Nowicki. Pomyśleć, że człowiek, który dziś uważa, że władza równa się bezkarności, jeszcze do niedawna uchodził za jeden z autorytetów moralnych w Polsce...

Być może tradycyjny festiwal rockowy w Jarocinie odbędzie się po raz ostatni. Przykład "demokracji" rozumianej w sposób prezentowany przez mieszkańców podwarszawskich Lasów szybko do Jarocina doszła do wniosku, że festiwal zagraża jej wolności osobistej. Mając dużo wolnego czasu przekonała, że to samo grozi następnym 350 osobom. Na szczęście, na zorganizowanie tegorocznego festiwalu władze już wyraziły zgodę, ale wobec "ludowego sprzeciwu" może to być po raz ostatni. Chyba, że dojdzie do referendum, w nim zaś górę wezmą ci mieszkańcy Jarocina, którzy zarabiają na festiwalu spore pieniądze, placąc z tego podatki m.in. na utrzymanie domu starców oraz funkcjonowanie instytucji demokratycznych

(choć jeśli z takim skutkiem, to może rzeczywiście lepiej niech nie zarabiają i nie placą...)

Pół roku temu na koku w foyer Teatru Wielkiego w Warszawie odbyła się prezentacja damskich kosmetyków firmy Guerlain. Teraz zaś w Łazienkowskim Pałacu na Wodzie Filip Guerlain urządził promocję swoich męskich wód, balsamów i dezodorantów. Rzecz godna uwagi — nowe męskie kosmetyki starej firmy (działającej i znanej na świecie od pięciu pokoleń) po raz pierwszy wprowadzone zostały jednocześnie na rynek francuski i polski! Wracając zaś do samej promocji — mimo że dotyczyła ona męskich pachnidła, na imprezie brylowały rzecz jasna panie: niestrudzona Hanna Bakuła, Grażyna Torbicka, Joanna Stolarska, Ewa Pape, Ewa Wiśniewska (wyjątkowo z mężem Krzysztofem Kowalewskim), Adrianna Biedrzyńska, Monika Dzienisiewicz-Olbrychska (w towarzystwie syna Rafała).

Wojciech Wysocki, aktor filmowy, a ostatnio gwiazdor Teatru Malego w Warszawie wyznał, że erotycznie najbardziej fascynują go kobiety reprezentujące umiejętność łączenia "szalonej niewinności z wyuzdaniem na twarzy". Od pewnego czasu jest jednak wierny swojej żonie Malgosi, która zazwyczaj kupuje mu spodnie i skarpetki, ostatnio jednak zaszalała — nabyła samochód i podstaawiła mu go na parking pod teatrem. No, no, prawdziwie szalona to miłośnik!

Andrzej Rosiewicz nie zachwyił w opolskim Kabaretonie, serwując publiczności piosenki odkurzone, ale trącające starszą na dużą odległość, jak "pierestrojka" w wykonaniu Gorbaczowa w ostatnich miesiącach jego kariery. Szkoda, bo takich szołmenów rodzimego chowu nie

mamy za wielu. Artysta jednak potrafi mocno się trzymać pionu i — uznawszy zapewne, że teraz wiatr wieje z Zachodu, przystąpił do specjalnego programu telewizyjnego zwanego... Igrzyskami Olimpijskimi w Barcelonie. Cóż, wkrótce się przekonamy, czy z Rosiewiczem lepszy jest sportowiec niż polityk...

Nagrodę Warszawskiej Premii Literackiej czerwca otrzymał najnowszy tom wierszy Zbigniewa Herberta, za tytułowany "Rovigo", którego edytorem jest Wydawnictwo Dolnośląskie Autor, ze względu na zdrowotnych, nie mógł przybyć na premierę, czym sprawił zawód publiczności (a i sobie, jak przekazał za pośrednictwem Krzysztofa Karaska) ponieważ już od bardzo dawna Zbigniew Herbert nie pokazywał się publicznie.

Natomiast nasz znakomity prozaik, Andrzej Szczypiorski, niedawny senator (aczkolwiek nie przyznaje się do uprawiania polityki i twierdzi, że w Senacie minionej kadencji zasiadał wyłącznie jako pisarz, a nie polityk) tak tłumaczy styl, w jakim upadał rząd Olszewskiego: "Rząd Mazowieckiego, rząd Bieleckiego to były kolejne garnitury tych najlepszych. Zostali inni, którzy się nie załapali. I byli sfrustrowani. Przecież pan mecenas Olszewski jest typowym przykładem amatora politycznego, który nie znosi swoich konkurentów politycznych, ponieważ okazali się lepsi od niego!".

A — idąc zapewne tym śladem — Krzysztof Daukszewicz, ciągle w wysokiej formie — pisarz, piosenkarz, artysta kabaretowy proponuje zastąpić hasło "Rząd się sam wyżywi" nowym: "Władza się sama wybij!". (zb)

## Gwiazda na zamówienie

— Rozstrzygniemy na początek co jest panu bliższe, bo obok nakręconych filmów jest pan również autorem wielu scenariuszy zrealizowanych przez innych reżyserów. Czy nie było w pewnym momencie dylematu, co robić, wszak to dwa różne rodzaje wypowiedzi, a pisarz charakteryzuje się inną kondycją od tego, który kamera opisuje świat. Czy był w ogóle problem — kim być?

— Zanim zacząłem pisać i kręcić filmy skończyłem Akademię Sztuk Pięknych. Mam naturę artysty, malarka przede wszystkim, a to jest jeszcze coś innego. I jeśli musiałem z czymś walczyć, to głównie z moją wrażliwością i pewną delikatnością artysty. To, o co pan pyta poszło prawie w parze, ja zacząłem pisać tuż przed zdecydowaniem się na studia w szkole filmowej. Nigdy nie przypuszczałem, że będę pisał scenariusze dla siebie. W tamtych czasach jakoś tak wyszło, z braku materiału literackiego dla filmowców. Zresztą bardzo wielu reżyserów pisało dla siebie scenariusze. I Kieślowski, który akurat nie poza scenariuszami nie pisał, podczas kiedy ja pisałem i dramaty, sztuki telewizyjne i słuchowiska, i wcześniej się sprawdziłem w tej dziedzinie. Agnieszka Holland pisała, niemal wszyscy poza Wajdą, który nigdy nie pisał dla siebie. To jest sytuacja łatwiejsza dla filmowca, bo można się wówczas skoncentrować na samej pracy reżyserskiej, nie trzeba myśleć o wszystkich niuansach dramatycznych. Tak w ogóle, to zdecydowanie bardziej wole wyrażać się. Uważam, że to jest bezpieczniejsze zajęcie niż sama reżyseria. Nie dlatego, że akurat jest się boję czy nie umiem, ale jest to spokojniejsza praca, niż robota na planie. Im starszy jestem, tym mniej lubię samą pracę produkcyjną, realizatorską.

— A jakby pan określił rodzaj kina, które pan uprawia? Zaczynał pan w momencie, kiedy rzeczywistość była zupełnie inna niż dzisiaj i kino najtrafniej potrafiło wypowiedzieć, w polowie lat siedemdziesiątych, nastroje społeczne. Jednak czy ten dynamiczny początek, który był pewną walką obywatelską nie zaczął się na filmach późniejszych. W pana przypadku dokonywało się to jednak poprzez bohaterów, którzy mieli bardziej uniwersalny wymiar. Danielaka z "Wodzireja", filmu, który jest pana właściwym debiutem, film "W środku lata" — to został przyjęty zyciście, nie da się odczytać wyłącznie w kategoriach politycznych.

— W moralnych przede wszystkim. To nie był film psychologiczny. To był rzeczywistość film, który miał stawiać pytanie, gdzie są granice moralności, gdzie są granice przyzwoitości. Czy zło ludzkie jest w jakiś sposób reformowalne czy nie. Ale ponieważ był zrobiony w takich czasach, kiedy nie bardzo było wolno o tym mówić, kiedy nasze życie społeczne było mocno zdegradowane i zdemoralizowane, to automatycznie stał się również filmem politycznym i to jest jasne. Ale ja nie lubię jednoznacznie szufladkować twórców. Wiadomo, że Fellini ma określony charakter pisma, ale już czy Wajda da się zaszufladkować, że romantyk tylko? Nie, bo robi takie filmy i robi inne. Wajda po prostu jest Wajdą. A ja też robiłem różne filmy. Moje dwa pierwsze filmy, bo jeszcze zrobiłem telewizyjny "Nocleg", dopiero potem "W środku lata" — to też były filmy o tematyce moralnej, ale jakoś rozpoznawały sytuację, choć trudno je nazwać filmami politycznymi.

— Jest pewien paradoks. Utożsamia się pan z "kinem moralnego niepokoju", a dopiero pana ostatni film jest najbardziej polityczny, bo wprost. Wszystkie wcześniejsze, mimo związków pokoleniowych, były dalsze od polityki. Teraz kiedy nagle wszyscy odchodzą

## Nigdy nie mówiłem wprost

Z Feliksem Falkiem rozmawia Wojciech Śmigieński

od tej tematyki pan próbuje zareagować na to, co się stało. Myślę o filmie "Koniec gry".

— Można tak powiedzieć, oczywiście, że tak. Wszystkie poprzednie, bardziej znaczące operowały metaforą, nie mówiły wprost o rzeczywistości. Opowiadały o jakimś środowisku zamkniętym; albo była to szkoła, albo estrada, albo środowisko muzyków w "Był jazz", albo impreza związana z wielką uroczystością, jak w "Wielkim biegu". Zawsze był jakiś pretekst do powiedzenia czegoś więcej, czegoś uogólnionego. Ja nigdy nie mówiłem wprost, a tutaj rzeczywistość nazywałem rzeczy po imieniu, choć trochę wyprzedziłem czas, bo film był robiony dużo wcześniej niż wybory. Próbowałem się domyślić jak to będzie. Mówienie wprost niesie pewne niebezpieczeństwo. Natomiast metafora broni się przez lata. Każdy z dawnych filmów się obroni, można również dobrze o nich powiedzieć, że są o dzisiejszych czasach. Były takie przymiarki krytyki, nawet dzisiaj tak się dzieje, że mnie stawia się obok Agnieszki Holland, Krzysztofa Kieślowskiego z tamtych czasów i jeszcze paru innych, i szufladkuje nas, jako publicystów. Ale ja się z tym



kompletnie nie zgadzam, to jest złe odczytanie tej formy kina, przynajmniej mojej propozycji.

— Też myślę, że nie da się tego tak prosto wywieść. Podczas dyskusji na temat filmu Krzyska powiedział pan, w obronie reżysera — by się nie czepiać szczegółów. Ja to rozumiem, ale z drugiej strony właśnie pan bardzo dba w swoich filmach o realia, o detale. Czy to się nawzajem nie wyklucza? — Myślę, że nie. Każdy może mieć pretensję do szczegółów, czy dramatycznych, czy realioń. Prawo ma każdy, ale w takiej dyskusji nie zbieramy się, by mówić czy celofan jest potrzebny, czy nie i co on znaczy. Nie należy z tego jednak robić rzeczy najwęższej. Trzeba dotrzeć do samego sedna filmu. Ja staram się oczywiście dbać o szczegóły i dbać o to, aby nie było takich pytań. Ale ponieważ film jest jednak zbiorem bardzo różnych dziedzin, nad którymi trzeba zapanować, to czasami niektóre rzeczy się wymkną. W amerykańskich filmach się wymykają, to co dopiero w naszych.

— Czy odczuwa pan podobnie jak Krzysztof Kieślowski, że niektóre sprawy w polskim filmie zostały zagubione, właśnie z konieczności podjęcia problemów, które na kino spadły? Jego zwrot, przejście w kierunku sacrum i tajemnicy on sam — tym właśnie tłumaczy. Czy to odrzucenie fizyki na rzecz metafizyki jest szansą, jaka stoi teraz przed polskim filmem?

— Wie pan co by się teraz stało, jakby wszyscy zaczęli nagle kręcić filmy metafizyczne? To znów wszystko by straciło sens. Kino, cała sztuka musi być różnorodna. Każdy jest ulepiony z innej gliny, inaczej myśli, inaczej

widzi świat, każdy ma inną filozofię życia i tego świata, i dobrze. Uważam, że powinni się ścierać bardzo różne punkty widzenia i bardzo różna forma. Z tym nie powinno być problemów. Boję się tylko czy polskiego widza ta metafizyka jest w stanie zainteresować. Sukces filmu Kieślowskiego, a przede wszystkim jego "Dekalogu" był sukcesem głównie w Europie, w Polsce został przyjęty kontrowersyjnie, polegał na tym, że znakomity był pomysł. W Europie zagrało głównie to, że on podszedł do tematu sarkastycznie, nawet w sposób ironiczny do mitu dekalogu, do przesłania jakie niesie dekalog. Największym sukcesem jest to, że nie opowiedział tych historii na klęczkach, a krytycznie. To podkreślano na zachodzie, u nas mniej na to zwrócono uwagę.

— Zjakiego punktu reżyser powinien obserwować świat. Czy winien zachować dystans, jak pisarz notować, a dopiero potem przetrwać i pokazać własną wizję, czy raczej wtopić się w tłum, aktywnie uczestniczyć w życiu, być w centrum tego wiru? A może jakoś na trzeci, pośredni sposób. — Wtopić się w tłum i obserwować powinni dokumentaliści, natomiast ludzie, którzy opowiadają historie wcale tego nie muszą. Bo historia może być opowiedziana w sposób bardzo różny, to ma być indywidualna interpretacja, może być przesadzona, może być niedopowiedziana. Im większy artysta, tym większe przerysowanie, tym ciekawszy znak. Ja uważam, że takie dokładne wpatwienie się w rzeczywistość i kalkowanie jest szkoda dla sztuki. Myślę, że potrzebny jest pewien dystans, a przede wszystkim ironia i śmiech. Niepotrzebne jest natomiast mówienie na klęczkach i zbyt poważny dyskurs o rzeczywistości.

— Czy istnieje jakaś granica, która określa relacje między odbiciem czy kalkowaniem jak pan powiedział, a kreacją? Bo film to chyba jednak kreacja.

— Tak, ale... Jest oczywiście kreacja, podczas której kreuje się zupełnie nową rzeczywistość, która nie ma nic wspólnego z rzeczywistością przez nas ogladaną, ale jest jednocześnie kreacja, która bazuje czy też wychodzi od rzeczywistości i ją dopiero deformuje. Taka kreacja mi odpowiada. To jest kwestia nie tylko talentu, pewnej lekkości ręki. Na przykład wykreowane filmy Wajdy, to nie są filmy formy. To są filmy albo wychodzące z rzeczywistości współczesnej, albo historycznej i gdy nawet pojawiały się kłótnie po premierach, to wszy, sędziak się nimi przejmowali.

— Nad czym pan aktualnie pracuje? — Jeżeli idzie o film, to projekt, który miałem upadł, bo Rosjanie, z którymi miałem kręcić nie mają pieniędzy. Najbliższe plany to telewizja. Duże przedsięwzięcie, spektakl, który się nazywa "Casanova", jest to sztuka Jerzego Żurka, Jan Engler będzie grał główną rolę — będę to robił jednak dopiero w październiku. W tej chwili bardzo się zajmuję teatrem. Niedawno w Łodzi zrobiłem "Mechaniczną pomarańcz", w Teatrze Wybrzeże — "Śmierć komiwojażera", sztukę bardzo dziś aktualną. Będę robił we Wrocławiu adaptację "Matki Joanny od aniołów". Mam też inne plany, gdybym tylko miał czas to bym przez najbliższe półtora roku z teatru nie wychodził. Piszę też dwa scenariusze, na realizację których już szukam pieniędzy. Chciałbym zrobić coś naprawdę dobrego, wartościowego, co by i publiczność zainteresowało i mnie sprawiło satysfakcję.

— Czy to przejście do teatru nie jest taką kłamarą, która spina pana na nowo bardziej z pierwszym zawodem? Wracę pan bliżej sytuacji skupienia, intymności typowej dla malarza.

— Coś w tym jest. W teatrze mam większą możliwość kreacji i manipulowania materiałem niż w filmie. Dodatkowym sprzymierzeńcem jest fakt, że w teatrze wychodzę od cudzego tekstu, a ponadto zawsze są bardzo dobre utwory.

Claudia Schiffer, urodzona w Niemczech 21-letnia supermodelka, z której usług korzystają najsynniejsi dyktatorzy mody, sądzić się będzie o odszkodowanie w wysokości 30 milionów dolarów. Niskonakładowy magazyn "Manhattan" opublikował bowiem zdjęcie przedstawiające ją za kulisami, gdy zmienia kreacje, które później przedstawia "na wybiegu". Claudia, której właśnie kończy się kontrakt z agencją piękności Revlon, uważa, że w ten sposób na poważny szwank została narażona jej reputacja, kariera oraz naruszona została jej godność osobista. Ken Sussman, jej prawnik pewny jest wygranej i liczy na pokazywany procent od sumy jaką trybunał zasądzi w formie odszkodowania.



Czy w ogóle cokolwiek może łączyć Katherine Hepburn, 83-letnią legendarną gwiazdę filmową z 26-letnim księciem Ali Reza Pahlawim? A jednak... Oboje w tym roku uzyskali doktorat na Columbia University w Nowym Jorku. Dama światowego kina, która sześćdziesiąt lat swojego życia spędziła na planie filmowym otrzymała rzecz jasna doktorat honoris causa. Co innego młody książę, drugi w kolejności syn ostatniego szacha Iranu. Ali poważnie traktuje karierę naukową i po wcześniejszym skróceniu uniwersytetu w Princeton, teraz właśnie w Columbia University obronił pracę doktorską z historii sztuki.

A skoro już o doktoratach mowa, to trzeba odnotować, że inna gwiazda światowego kina, Sophia Loren odebrała niedawno doktorat honoris causa uniwersytetu w Buenos Aires. Wizyta pięknej "Zoski" w Argentynie trwała kilka dni. Z tej okazji wyświetlono między innymi jej film "Aurora". Na projekcji Sophia Loren pojawiła się za swoim synem, Eduardo Pontim — młodym, bardzo przystojnym mężczyzną, który zaczyna już przyciągać zachwycone spojrzenia kobiet...

Nie mniej przystojnym mężczyzną jest Craig McLachlan, gwiazda z Australii. Craig wyraźnie idzie śladem wytkniętym przez swoich sławnych rodaków: Jasona Donovan'a i Kylie Minogue. Podobnie jak oni zaczynał swoją karierę występując w "operach mydlanych" — tasieomowych serialach telewizyjnych. I tak jak Jason i Kylie zarówno śpiewa, jak i gra w filmach. Craig McLachlan skończył właśnie pracę w filmie "Absent Without Leave", którego akcja dzieje się w czasie drugiej wojny światowej, a zdjęcia kręcone były aż w Nowej Zelandii. Natomiast jeszcze w lipcu chce wystąpić w komedii "The Rocky Horror Show". Jest bardzo zajęty, ale ma nadzieję, że znajdzie czas by w drugiej połowie roku poślubić swoją dziewczynę, Rachel Friend. Największym dylematem Craiga jest, czy postawić na karierę aktorską, czy też całkowicie zaangażować się w śpiewanie. Na razie optuje za rozwinięciem przyjętym przez Jasona Donovan'a — a więc trochę piosenek, i trochę gry na planie filmowym...

Podczas gdy Hiszpania uroczysto obchodzi pięćsetlecie wyprawy Kolumba, hiszpańska królowa Zofia postanowiła chyba pójść prawie w ślady wielkiego żeglazka, bo złożyła kilkudniową wizytę w Boliwii. Kraj ten zresztą fascynuje ją nie od dziś, bo była to kolejna podróż w to miejsce. Tym razem królowa postanowiła wspiąć się na wysokość 3,6 tys. metrów n.p.m., by zwiedzić zamek La Paz. Przejechała też 100 kilometrów landroverem, by dotrzeć do indiańskiej wioski, której mieszkańcy żyją niemal tak jak ich przodkowie setki lat temu. Ale na tym nie koniec. Następnie królowa dosiadła wierzchołka i pojechała jeszcze dalej. Tym razem złożyła wizytę 26-letniej Peruwiance, która nazywa się Jesusa Flores. Panne Flores królowa poznała w Marcu, w Genewie, podczas konferencji poświęconej problemom ekonomicznym wsi. Gospodyni ugościła ją tradycyjnymi indiańskimi potrawami, a królowa zaprosiła ją do Hiszpanii.

Cardine Schlossberg to najmłodsza córka zamordowanego przed laty prezydenta USA, Johna F. Kennedy'ego. To 34-letnia praktykująca prawniczka znana jest z tego, że konsekwentnie występuje jako obrończyni dobrego imienia swojego ojca. Teraz znów pojawiły się w niektórych amerykańskich czasopiśmie publikacje stawiające jej osobę w złym świetle. Pani Cardine odpowiedziała na nie artykułem zamieszczonym w poczytnym magazynie "Newsweek". Powraca w nim pamięć nie tylko do najszczęśliwszych chwil swojego życia, kiedy to ojciec opowiadał jej bajki, gdy ukrywała się pod jego burkiem, ale pisze także o tysiącach ludzi, którzy uwierzyli w misję Kennedy'ego i wspierali go wstępując do Korpusu Pokoju, czy też wszelkimi innymi sposobami pomagali różnym ludziom. Według córki sławnego prezydenta jest to najlepszy argument przemawiający za tym, że jej ojciec był wielkim i szlachetnym człowiekiem. (zb)

## Herbaciarnia

### Odkrywała Amerykę

**E**wa Krasnodębska, aktorka z Warszawy, zniknęła najpierw na parę lat w Paryżu, potem na cztery lata w Nowym Jorku. Po Paryżu opublikowała serię telewizyjnych wywiadów z artystami, po Nowym Jorku — „Jak odkrywałam Amerykę” — książkę wydaną w 1983 r. Jako „polska turystka-rezydentka” w Ameryce czuła się niczym „czterolletnia bylina, która domagała się po tym okresie przesadzenia”. Opowieść aktorki o jej doświadczeniach i spostrzeżeniach z lat 70., dla wielu może być i dziś pasjonującą lekturą. Trudno bowiem uniknąć porównań, jak daleko stałby do owego „raju” wówczas, a jak blisko — a raczej daleko — jest teraz. Tamten „raj” TU przeniesiony, zbyt często kończy się na pozorach. Dość tej amerykanizacji Polski — powie ktoś. Zgoda. Ale dlaczego, w różnych dziedzinach życia, wyważać dawno otwarte drzwi? Pierwszego, dość szczególnego odkrycia, Ewa Krasnodębska dokonała na nowojorskim lotnisku: „Celnik w

hali bagażowej ziewał, co nie przeszkodziło, że próbował mi wmówić, iż futro, które wiozę (24 grudnia — przyp. EW), jest na sprzedaż, bo „przebież w Polsce nie stać ludzi na noszenie takich futer”. Natomiast jej życie za oceanem, rozpoczęło się w mieszkaniu, jakie można było znaleźć za 375 dolarów, po przetworzeniu tysiąca ogłoszeń w niedzielnym wydaniu opasłego dziennika „New York Times”. Brzmiało ono tak: „2 1/2 bdm + 1 1/2 bthms, no ag. Sway Q Gdns, 135-36, 82 nd Ave”. A po odszyfrowaniu: „dwa pokoje sypialne i małe pomieszczenie (jstnienie kuchni i pokoju jadalno-telewizyjnego rozumie się samo przez się — E. K.) plus łazienka i ubikacja-umywalnia, dzielnica Queens, stacja kolejki podziemnej Kew Gardens, Aleja 82, numer 36, zaraz za przecznicą, 135 Ulica. Pośrednicy, proszę się nie zgłaszać.”

Potem odkryła na przykład, że domki są z dykty, okien się raczej nie otwiera, a działanie klimatyzacji ma też skutki uboczne. Zaś ona (Polka) — jest zafascynowana, ponieważ z braku zapalek nie mogła zagotować wody w czajniku o barwie „avocado”, wystarczyło odkręcić kurek, a gaz zapalił się sam. Później, że „statystyczny Amerykanin wypija co najmniej sześć kubków kawy dziennie, a nowojorczyk ponoć dwanaście. Gdyby ten płyn był tym, co my nazywamy kawą — nawet przy oszczędnościowej recepturze — połowę Amerykanów szlag by chyba trafił. Dwadzieścia gramów kawy na szklankę wody u nas, w Ameryce odpowiadają trzy. Napar kawowy ma barwę bardzo mocnej herbaty, jest przezroczysty, bez mleka (lub odrobiny preparowanej śmietanki) — trudny do picia. Herbaty nie pija się w zasadzie wcale, a dla amatorów jest ona dostępna w lokalach publicznych jedynie w torebkach. Na rynku nie ma również ani szklanek do

herbaty, ani spodków — musiałam je sobie sprowadzić z Warszawy, by nie płacić po 6 dolarów za sztukę w jakimś durkim sklepiczku na przedmieściu. Wiele trudu zadała sobie, by wreszcie kupić odpowiedni, „nie-amerykański” czajnik, na którym można by postawić czajniczek z esencją.

„Jak odkrywałam Amerykę”, zebrała bardzo pochlebne opinie. Być może „odkrywanie” działania poczty i firmy telegraficznej, sprzątaczy ulic, potęgi telefonu i karty kredytowej, robienia zakupów, gotowania, restauracji itd. — podpowie coś obecnym lub przyszłym przedsiębiorcom. No, proszę: a całkiem niedawno nazywano ich pogardliwie „prywaciarzami”.

Wkrótce o tym co Ewa Krasnodębska sprostregła w temacie” pt. usługi.

Elżbieta WALEŃSKA



Dzisiaj raczej o okolicach kina, zaś mniej o nim samym.

Okazją do tych rozważań jest XXII edycja Lubuskiego Lata Filmowego, które w ostatnim tygodniu czerwca odbyło się w Łagowie.

Dominował zniechęcający upał. Jak przeżyć w tym upale — pytali mniej odporni, decydując się na ożywczą kąpiel w czystych (!) wodach łagowskich jezior. A przecież dominującym było pytanie inne — „Jak przeżyć na wolności”, którą to formułę wymyślił krytyk Andrzej Werner dla tegorocznego „Lata”.

Tych, którzy z samozaparciem chodzili do kina było zdecydowanie więcej, a to oznacza, że X Muza ciągle fascynuje i żadne przeciwności nie są w stanie zniechęcić kinomanów. Nie zgadzam się z pesymistycznymi przepowiedniami, że telewizja i kasety wideo zwiastują spychanie kina na obrzeża prawdziwej sztuki. Komplety publiczności w „Świątzi” i amfiteatrze, publiczności w dużej części młodej, są tego osądu dowodnym zaprzeczeniem.

Sądzę, że również miejsce tych corocznych spotkań nie jest okolicznością bez znaczenia. Kameralny Łagów stał się ważkim elementem nie tylko łubuskiego pejzażu kulturalnego, przeto nie wolno dopuścić, aby ta impreza przeszła do historii.

A warto wiedzieć, że los tegorocznego LLF zawiął na przyszłowiowym włosku. Dopiero finansowy zastrzyk z Warszawy oraz „wymierzana” życzliwość wojewody zielonogórskiego pozwoliły w kwietniu na optymistyczne założenie, że... może uda się i tym razem!

Dopiero wtedy Andrzej Kawala and his company mogli rozpocząć szalency wyścig z czasem, który umykał nieubłagannie. Zdążyli! — i za to Andrzejowi i Kolegom po prostu dziękuję.

Bo może najprościej sfinalizować sprawy natury organizacyjnej w samym Łagowie. Dla władz gminy czy kierowników ośrodków czasowych czerwcowy najazd kinomanów nie jest niczym nowym i ta życzliwość nie jest wymuszona.

Znacznie trudniej wszakże, w tak krótkim czasie, skonstruować program tygodniowego przeglądu, a szczególnie jego filmową egzemplifikację.

Skale trudności zwiększa fakt, że od dwóch lat do Łagowa przyjeżdżają ludzie kina z innych państw „środ-

ka”. Tym razem po raz pierwszy pokazano film austriacki oraz dwa filmy niemieckie.

W tych warunkach wcześniej zaplanowany program musiał okazać się „ruchomym”, co sygnalizowali w swych korespondencjach wysłannicy „Gazety Nowej” — Anna Bułat-Raczyńska i Wojciech Smigielski.

Oczywiście, nie poprawiają nastroju „gorące” komunikaty z ostatniej chwili, to jednak publiczność okazywała godną pochwały wyrozumiałość.

Centrum towarzysko-dyskusyjnym pozostała (jak w roku ubiegłym) festiwalowa kawiarnia w osrodku leś-

LLF - Łagów 92

## Kinowe smaczki i klimaty

ników, działająca bez chwili przerwy od niedzieli do... niedzieli.

Młodym ludziom wręczam w tym miejscu „symboliczne grona” za cierpliwość, wdzięk i bezpretensjonalność!

W kawiarni, na nocnych dysputach, znane już od lat twarze, lecz również zupełnie nowe.

Niezmiennie uroczą sędzina (karnistka) z Gdańska wraz z uroczą przyjaciółką, a wokół pań — niezmiennie artyści. Tylko jeden człowiek „spoza” mógł z tajemniczymi paniami wypić kawę czy piwo. Sporo młodzieży szkolnej i studenckiej, która także biegała do kina.

Krytyk z wrocławskiej „Odry” Maciej Ratajczak tym razem przyjechał z córką maturzystką, podobnie jak wcześniej zabiegany „robotnik sztabu” Włodek Piekarski. Poznański bard i poeta Marek Zgariński „wskakiwał w pudło gitary” i śpiewał piosenki Stachury. Sławek Gowin z narzeczoną Samarkandą spędził w kinie swój przedślubny tydzień.

Tamże poznałem ciekawego Litwina Gediminas Jankauskasa, który prowadzi wykłady na uniwersytecie w Kownie, a o polskim kinie wie ogromnie dużo.

Z grona bywalców zabrakło jednego — Ryska Jonaczyka. Przed „leśnikami”, na dużych tablicach, kilkadziesiąt zdjęć fotoreportera „Nowej” Marka Wozniaka.

Na jednym z nich roześmiany Rysiek...

Tylko raz kino było zagrożone przez telewizję, a dokładniej przez futbol. Finałowy mecz Mistrzostw Europy pomiędzy Danią i Niemcami oglądała liczna grupa kibiców, a bramki Duńczyków wywoływały euforie. Małe grało pięknie.

Gwiazdą tegorocznego „Lata” była bezsprzecznie Magda Wołtejo, która nie tylko często zmieniała kreację, lecz „robiła” za konferansjerkę podczas wieczornych seansów w amfiteatrze. Przypaść muszę, że pani Magda myli się bardzo urocz, nawet jeśli odczytuje werdykt jury Złotego Grona.

Może zdeprimowała ją obecność szefa kinematografii Waldemara Dąbrowskiego, który tym razem bawił w Łagowie przez kilka dni wraz z rodziną. Minister publicznie wyraził uznanie organizatorom LLF, a ponadto wręcz zapewnił, że za rok znów spotkamy się podczas kolejnego przeglądu.

W tradycyjnym Forum Stowarzyszenia Filmowców Polskich wziął udział Krzysztof Zanussi, który specjalnie z tej okazji przyjechał do Łagowa, lecz dosłownie tylko na kilka godzin. Artysta zdiagnozował stan polskiego kina posługując się — jak zawsze — nienaganą polszczyzną, a przy tym prezentując — jak zawsze — nienaganą elegancję.

Drugim referentem był krytyk z tygodnika „Film” Maciej Pawlicki.

Więc jakie jest to polskie kino na wolności? To temat do osobnych rozważań.

Benedykt BANASZAK

## Skarb generała T. Yamashity Jedna z ostatnich tajemnic II wojny światowej

**K**iedy inni generałowie japońscy przeszli do historii dzięki czynom wojennym — to tytułem do sławy generała Tomayuki Yamashity stało się przedsięwzięcie zupełnie innego charakteru. Generał ten, dowodząc armię japońską na Filipinach w czasie II wojny światowej zdołał ukryć przed Amerykanami ogromny skarb pochodzący z dokonanych przez Japonię konfiskat złota i drogich kamieni ze wszystkich krajów azjatyckich okupowanych w tych czasach przez Japończyków. Wartość tego skarbu oceniana jest przez współczesnych, nawet na 200 mld dolarów. Nie są to dane pewne, gdyż nikt oficjalnie skarbu nie znalazł. Nawet jeśli zebrano złota i drogiego kamienia jest dziesięciokrotnie mniej — i tak chodzi tu o ilości ogromne, których posiadanie mogłoby zdecydować o rozwoju tak dużego kraju jak Filipiny, na terytorium których skarb ten prawdopodobnie nadal się znajduje.

Historia skarbu związana jest z dwoma nazwiskami. Pierwszym z nich jest wspomniany wyżej generał T. Yamashita, który schwytany przez Amerykanów i postawiony przez nich przed sądem wojennym został skazany i stracony w lutym 1946 roku. Generał ani słowem nie zdradził miejsca ukrycia skarbu. Nie zdradził tego także związani przysięgą jego oficerowie.

Drugą osobą jest wioletoł b. prezydent Filipin Ferdinand Marcos. Otóż na początku czerwca br. prezydent Filipin pani Corazon Aquino ujawniła, że zmarły we wrześniu 1989 roku na Hawajach F. Marcos proponował jej przed swoją śmiercią całkowite pokrycie zadłużenia zagranicznego Filipin w zamian za zgodę na powrót do kraju. Zadłużenie to wynosiło wówczas 26 mld dolarów. F. Marcos oświadczył, że pokryje go wykorzystując posiadany skarb generała T. Yamashity. Skarb ten był jakoby źródłem legendarnej fortuny F. Marcosa. Prezydent C. Aquino ofertę F. Marcosa zignorowała w obawie, że transakcja z obalonym dyktatorem mogła nadszarpnąć jej autorytet. Gwoli prawdy trzeba przyznać, że wersja pochodzenia fortuny F. Marcosa ze zdobyczy wojennej nie stanowiła dla opinii publicznej nowości. Była ona

intensywnie upowszechniana przez żonę zmarłego dyktatora Imeldę Marcos. Gdyby okazała się prawdą oczyszczałaby ona zarówno jej małżonka, jak i ją samą z zarzutu korupcji, której rozmiar wprowadził w zdumienie cały świat.

Czy jednak wersja F. Marcosa może być zupełnie odrzucona jako absurdalna? Okazuje się, że nie. W czasie II wojny światowej F. Marcos był dowódcą oddziału partyzanckiego, który walczył z wojskami generała T. Yamashity w rejonie stolicy Filipin Manili i teoretycznie mógł zdobyć plany, na których odnotowano miejsca ukrycia skarbu. Już jako prezydent Filipin F. Marcos miał też możliwości takiego wykorzystania skarbu, aby nie zalamowało to opinii publicznej. Pogląd ten podziela wielu poważnych historyków. Były filipiński gubernator prowincji Quirino-Orlando Dulay jest zdania, że posiadając skarb F. Marcos mógł wykorzystać nie więcej niż jego trzecią część. Gdzie jest więc reszta skarbu?

Intensywne poszukiwania podjęła ostatnio ekspedycja amerykańska pod kierownictwem byłego oficera „Zielonych Beratów” Charlesa Degulda. Analizując warunki w jakich znalazł się generał T. Yamashita w czasie inwazji Amerykanów na Filipiny założono, że miał on na ukrycie skarbu zaledwie jedną dobę. Były to tony kruszcu. Amerykanie doszli do wniosku, że możliwe było ukrycie skarbu w kazamatach dawnego hiszpańskiego fortu Saniago. Tego samego zdania są historycy filipińscy. Wiadomo, że więźniowie w forcie jeńczy wojenni do ostatka prowadzili tam tajemnicze prace ziemne, po czym zostali co do jednego wymordowani przez Japończyków. Tłumaczyłoby to częściowo dlaczego tajemnica skarbu nigdy nie została odkryta.

Z całą pewnością jest to jedna z ostatnich tajemnic II wojny światowej. Dla Azjatów ma ona również wielkie znaczenie, jak dla Europejczyków — tajemnica „bursztynowej komnaty”. I również wielkie budzi emocje. Marek JURKOWICZ

## Wygraj w Barcelonie-będziesz bogaty Chiński sposób na sportowców

**Chiński sportowiec, który przyczyni się do rozślawienia sportu „zza muru” i zdobędzie medal na tegorocznej letniej olimpiadzie, zostanie obdarowany pieniędzmi, dobrami konsumpcyjnymi, a nawet mieszkaniem.**

„Damy im więcej, o wiele więcej, niż do tej pory” — powiedział Yuan Weimin, wiceminister sportu i wiceprezes 580-osobowej reprezentacji chińskiej na igrzyska. „Ofiarowane przez nas nagrody są najcenniejsze w całej historii sportu naszego kraju. Najważniejsze jest jednak to, że coraz więcej ludzi zgłasza się do nas oświadczenie z podarunkiem od siebie. Tak po prostu, od serca.” — dodał Yuan.

Chińskie władze sportowe zawiadomiły, że wysyłają w tym roku do Barcelony 251 sportowców, którzy będą startować w 20 dyscyplinach — od tenisa stołowego, aż po żeglarstwo. „Chińska drużyna jest gotowa wypełnić misję powierzoną jej przez naszą partię i naród” — oświadczył Wu Shaouzu — minister sportu, członek KC Komunistycznej Partii Chin i szef delegacji.

Upadek Związku Radzieckiego i innych państw komunistycznych sprawił, że Chiny stały się jedynym na świecie krajem, który stosuje socjalistyczny program kształcenia sportowych talentów i w którym państwo traktuje amatorów jak prawdziwych profesjonalistów. Oczywiście jest w takiej sytuacji, że nagrody pieniężne dla chińskich czołowników będą przyznawane, chociaż działacze nie kwapią się do ujawniania ich wysokości. Jedno według opinii działaczy sportowych jest pewne — dodatkowy bodziec na pewno przysła się zawodnikom podczas zbliżającej się olimpiady.

Władze polityczne mają nadzieję, że ich pupilkowie w Barcelonie wypadną lepiej, niż na olimpiadzie w Seulu w 1988 r. Wtedy wysokie aspiracje na nic się nie zdały. Najgorsze było to, że zawiędli reprezentanci dyscyplin będących już od lat chińską domeną — gimnastyki i podnoszenia ciężarów. Powrócili z Korei jedynie z 5 zło-

tymi medalami. Cztery lata wcześniej, w Los Angeles zdobyli ich 20. Jeden z działaczy określił seulski blamaż jako przemieszanie chińskiego drużyny ze „złotego marzenia w nocny koszar”.

Sportowcy z państwa „środką” poprawili trochę swoją zaszarganą reputację podczas Azjatyckich Igrzysk Olimpijskich w 1990 r. w Pekinie. Wywalczyli wtedy 183 złote medale — aż o sto więcej niż ich najgroźniejsi rywale — południowi Koreańczycy.

Ale przecież Igrzyska Olimpijskie w Barcelonie będą areną współzawodnictwa stojącego na o wiele wyższym poziomie. „Na ogół wytrenowanie chińskich sportowców jest takie samo, jak zawodników z USA lub WNP” — powiedział inny członek kierownictwa delegacji, Li Furong. „Jesteśmy słabsi w dyscyplinach wymagających siły i wytrzymałości fizycznej. Naszą domeną są te gatunki sportu, które pozwalają wykorzystywać technikę i zręczność”. Li podziela zdanie innych działaczy sportowych — występ ich zawodników w Hiszpanii będzie nieporównywalnie lepszy niż ten z Seulu.

Szeffowie sportu zza Wielkiego Muru zapewniali, że ich zawodnicy będą aktywni także poza arenami sportowymi minister sportu Wu jest pewien, że tegoroczne igrzyska dostarczą Chinom sposobności do zaprezentowania Pekinu jako potencjalnego gospodarza olimpiady w 2000 r. „Nasi sportowcy będą chodzącym świadectwem ideałów olimpijskich, nieobcych nawet najmłodszym generacji Chińczyków. Zawodnicy będą chcieli pokazać światu, że organizacja igrzysk w 2000 r. jest wspólnym marzeniem wszystkich obywateli naszego socjalistycznego państwa” — dodał minister.

Michał RABIKOWSKI

## DZIEWCZYNA NOWEJ



Kandydatka  
lipca

nr 43

Aleksandra  
Głowacka

lat 19,  
Głogów

- Jaki jest Twój styl?
- Zależy od sytuacji w jakiej się znajduję. Preferuję jednak styl elegancki.
- O czy marzysz?
- O studiowaniu filologii angielskiej.
- Ideal mężczyzny i jego największa wada?
- Wysoki brunet o niebieskich oczach. Dobry, tolerancyjny z poczuciem humoru. Powinien mieć swoje hobby, by kobieta miała przyszłościowe „5 minut” (oczywiście wolności).
- Hobby?
- Taniec, sport (siatkówka)
- Ulubiony rodzaj muzyki.
- Pop, rock.
- Który z gwiazdów filmowych najbardziej Cię pociąga?
- Tom Cruise, Clark Gable, Don Johnson.
- Jak wyobrażasz sobie siebie za 15 lat?
- Mam nadzieję, że będę szczęśliwa. Zarówno w życiu osobistym jak i zawodowym. (bkm)

## I ty możesz zostać stypendystą Karola Maya!

Z prezesem Fundacji Karola Maya, Klausem Hoffmanem  
rozmawia Leszek Mazan

150 rocznica urodzin Karola Maya (1842-1912) spowodowała — widoczny i na naszym rynku czytelnicy wzrost zainteresowania twórczością autora „Winnetou”. Od chwili, gdy za wejście do jego muzeum w Radeboul (przedmieście Dreżna) trzeba płacić 4 DM — nie zagląda tu prawie żaden Polak — informuje dyrekcja tej placówki. Prezes, mający również swą siedzibę w Dreżnie, Fundacji Karola Maya — Klaus Hoffman zachęca Polaków do bliźszego zainteresowania się możliwościami, jakie fundacja stwarza. W rozmowie z korespondentem AI przypomina jej historię. Otóż Karol May w swym testamentie uczynił jedyną spadkobierczynią majątku swą drugą żonę, Klarę May — z zastrzeżeniem, że po jej śmierci cały spadek — „wszystko, co posiadam i co jeszcze wniosą moje dzieła” przyspać ma fundacji dobroczynnej, która zapewnić ma pomoc finansową w „kształceniu zdolnych ludzi pozbawionych środków materialnych oraz cierpiącym biedę pisarzom i dziennikarzom”.

— Od kiedy działa fundacja?

— Od 1913 roku, z przerwą na lata wojny. W okresie 1939-1987 władze NRD poważnie ograniczyły naszą samodzielność. Obecnie fundacja znów mocno — stanęła na nogach i posiada samodzielność w dysponowaniu pieniędzmi.

— Na co je wydajecie?

— Na opiekę nad pamiętkami po Karolu Mayu, popularyzację jego dzieł i propagowanie jego idei: tolerancji, porozumienia między narodami, umiłowania pokoju. Wiele pieniędzy przeznaczamy na tworzenie nowych placó-

wek muzealnych poświęconych pisarzom i kulturze Indian — zwłaszcza ekspozycji w Radeboul, na utrzymanie w porządku grobu Karola Maya w tej miejscowości, wydawnictwa okolicznościowe itp.

— A co w takim razie z tymi, dla których przeznaczona była pierwotnie fundacja?

— Wspomagamy jak niegdys, zgodnie z pierwotnym założeniem, pisarzy i dziennikarzy, którzy popadli w tarapaty finansowe — o co dziś, zwłaszcza w tej części Europy, niestety. Ponadto przydzielamy stypendia i udzielamy wszelkiej pomocy tym, którzy działają zgodnie z ideami Karola Maya. Ufundowaliśmy również nagrodę jego imienia za szczególnie zasługi i osiągnięcia w dziedzinach, które pisarz określił w swym testamentem.

— Czy ktoś z Polski korzysta z takiego stypendium?

— Jak mi się wydaje, wasza wiedza o Karolu Mayu ogranicza się najczęściej do znajomości jego książek; o nim samym, o jego muzeum i fundacji nie wiecie zbyt wiele. Cieszę się, że teraz mogą Polakom przybliżyć naszą działalność — tym bardziej, że w Polsce również jak na całym świecie, istnieją kluby przyjaciół Indian.

— A czy ktoś w Polsce może pochwalić się waszą nagrodą?

— Dolehczasz nie; można jednak zawsze wystąpić do nas z odpowiednio umotywowanym wnioskiem.

Do przedstawicieli fundacji można pisać na adres Muzeum Karola Maya: 0-8122 Radeboul, ul. Karola Maya 5 Niemcy (tel. Dreżno 76-27-23)



Kryminalek do poczytania

Z DWUZŁOTÓWKĄ DO „POLONEZA”

Jedną z krakowskich firm sprowadzających z zagranicy alarmy samochodowe urządziła swoisty konkurs. Fabrycznie nowe audi 90 wyposażały we wszystkie możliwe systemy zabezpieczające, kosztujące w sumie prawie 20 milionów złotych, a potem — za pośrednictwem lokalnej stacji radiowej — rzucały wyzwanie tym, którzy potrafili włamać się do auta. Był to oczywiście chwyt reklamowy i nikt nie oczekiwał, że do radia zgłosi się ktokolwiek, kogo można by przebiec wziąć za włamywacza. Ku zaskoczeniu handlowców i radiowców przyszedł jednak człowiek, który bez pomocy firmowych kluczyków uruchomił auto w czasie... siedmiu sekund!

„Cudotwórca” okazał się szesnastoletni Paweł. W zeszłym roku skończył podstawówkę. Po otwarciu audi, nie czekając na aplauz, ulotnił się.

Codziennie ginie w Polsce prawie 200 samochodów. Każdego dnia policja zawiadamiana jest o dokonaniu włamania do ponad 400 aut. Sprawcami kradzieży i włamań są przeważnie ludzie młodzi i bardzo młodzi, nierzadko zorganizowani w sprawnie działające szlaki. Policjne kartoteki zawierają dane o najmłodszych złodziejach samochodów: ośmiu- i dziesięciolatkach.

Agata i Joasia, szesnastoletnie uczennice jednej z krakowskich zawodówek, pochodzą z rodzin ubogich, ale nie mających najmniejszych zatargów z prawem. We wrześniu zeszłego roku obie koleżanki przechodziły obok zaparkowanego na chodniku poloneza. Agata zauważyła, że na siedzeniu leży damska torebka. — Zawsze o takiej marzyłam — szepnęła dziewczyna.

— Mój chłopak potrafi otwierać polonezy dwuzłotówką — pochwaliła się Joanna. — Nie masz przypadkiem monety?

Tak się zaczęło. Przy pomocy dwuzłotówki uczennice otworzyły zamek i zabrały torebkę, w której oprócz dokumentów było kilkadziesiąt tysięcy złotych. Poszkodowana właścicielka poloneza powiadziła na policję, że wyszła z samochodu „na chwilę, 5, może 10 minut”.

Ruchliwa ulica, jedenaście przed południem, skąd mogłaby przyszość... — zeznała. Ten pierwszy raz spowodował, że dziewczęta zaczęły poważnie traktować swoje „hobby”. Joasia dostała od swojego chłopaka komplet kluczyków samochodowych, kilka wytrychów, śrubokręt, kombinerkę. Z takim wyposażeniem koleżanki mogły się już wamować praktycznie do każdego auta.

Zabierając z samochodów wszystko, co dało się sprzedać. Przeważnie radioodbiorniki, odtwarzacze magnetofonowe, ale także koła zapasowe, narzędzia oraz siatki z zakupami, a nawet papierosy i zapalniczki. „Towar” spieniężali taksówkarzom i kolegom chłopaka Joahny. Za beczki! Na przykład wysokiej klasy radio z odtwarzaczem i głośnikami, warte ponad 3 miliony, a wymontowane z volkswagena gofra, sprzedali taksówkarzowi za 200 tysięcy.

Zadna z dziewcząt nie potrafi powiedzieć, do ilu samochodów włamały się w ciągu kilku miesięcy. Do stu, może więcej... Także policja nie potrafi ustalić dokładnej liczby włamań i kradzieży popełnionych przez szesnastoletki. Krzysztof POTULICKI

KOBIETA wrażliwa jest?

O niektórych mówi się, że są gruboskórni i nic ich nie rusza. Inni zaś uważani są za osoby mimowolne, nadwrażliwe, czy wręcz nawet skłonne do hysterii. Ta kategoria usposobienia zależy podobno w dużym stopniu od płci, wieku, a niektórzy twierdzą nawet, że również i od daty urodzenia, czyli znaku Zodiaku. Tak więc powszechnie uważa się, że szczególnie wrażliwe są osoby spod znaku Ryb oraz Panny, namiętne w miłości — Skorpiony, a wyjątkowo opanowane — Barany.

A jak jest w Twoim przypadku? Do której kategorii osób pod względem wrażliwości zaliczasz się? Czy cechy przypisywane w tym względzie osobom urodzonym pod określonym znakiem Zodiaku, sprawdzają się także w Twoim przypadku? Zabawa, którą dzisiaj proponujemy pozwoli Ci poszukać odpowiedzi na te pytania. A oto jej reguły. Spróbuj możliwie szczerze odpowiedzieć na 25 następujących pytań, przy czym masz do wyboru tylko dwie możliwości: „tak” lub „nie”. Jeśli odpowiedź Twoja brzmi „tak”, zaznacz to pytanie (najprościej jest zakreślić kółeczkiem numer pytania). Na koniec policz na ile pytań odpowiedziałas twierdząco (ile zakreśliłaś kółeczka) i przeczytaj tę część komentarza, która odpowiada osiągniętemu przez Ciebie wynikowi.

A oto pytania:

- 1. Swoje dotychczasowe życie oceniam jako pasmo radosnych zdarzeń.
2. Gdy widzę, że ktoś mi się krzywdzi, nie mogę przejść obojętnie.
3. Lubię filmy o miłości.
4. Potrafię płakać ze szczęścia.
5. Nie potrafię odmówić osobie proszącej o pomoc.
6. Gdy pokłóczę się z bliską osobą, nie potrafię sobie znaleźć miejsca tak długo, aż się z nią nie pogodzę.
7. Współczuję zebrakom i zawsze staram się ich wspomóc.
8. Zamykam oczy gdy całuje mnie kochany mężczyzna.
9. Najchętniej zabrałabym do siebie każdego bezdomnego psa i kota.
10. Zdarza mi się płakać w czasie oglądania filmu.
11. Kilka razy padłam już ofiarą drobnych oszustw.
12. Uwielbiam małe dzieci, bo są one tak rozczulające.
13. Gdy myślę o przyszłości, trudno mi ukryć niepokój przed nieznanym.
14. Gdyby to ode mnie zależało, zamknęłabym wszystkie ogrody zoologiczne, a zwierzęta wypuściłabym na wolność.
15. Uważam za swój obowiązek stanąć po stronie krzywdzonej osoby, nawet jeśli grozi to poważnymi konsekwencjami, także dla mnie.
16. Uważam, że z polskich polityków tylko Jacek Kuron potrafi tak naprawdę zrozumieć drugiego człowieka i obronić go przed innymi.
17. Lubię pisać długie listy i zwierzać się w nich ze swoich kłopotów.

18. Chyba jestem szanowana przez innych, skoro często wybierają mnie do pełnienia różnych funkcji społecznych.

19. Zdarza mi się ze złości wyłączyć telewizor, gdy emitowany jest program o czyjejs krzywdzie, której nikt z odpowiedzialnych osób nie chce zaradzić.

21. Prowadziłam (prowadzę) własny pamiętnik.

22. Nie jestem osobą zbyt gadatliwą.

23. Ludzie ze swojej natury są dobrzy i uczciwi, a tylko brak zrozumienia ze strony innych sprawia, że potrafią być okrutni i pozbawieni skrupułów.

24. Najlepiej czuję się w towarzystwie silnego mężczyzny, który potrafi wybrnąć z każdej sytuacji.

25. Sądzę, że jestem bardziej wrażliwa od innych.

Gdy zakreśliłaś więcej niż osiem kółeczek: jeśli od czasu do czasu ktoś Ci zarzuci, iż jesteś osobą gruboskórną i że mało co potrafi na Tobie zrobić wrażenie, to nie powinnaś się obrażać, gdyż ta opinia jest bardzo bliska prawdy (choć taki bezpośredni zarzut ze strony danej osoby dowodzi, że ona sama także raczej nie zalicza się do grona szczególnie delikatnych!). Przy czym od razu rozwijemy wszelkie wątpliwości — nie ma w tym nic złego. Po prostu taki masz charakter i wszystko jest O.K. (pod warunkiem wszakże, że jest Ci z tym dobrze, a nie jest to na przykład efekt kompleksów i mniej lub bardziej świadoma próba tuszowania własnej słabości i bezbronności skorupą nieokrzesania)...

Jeśli zakreśliłaś więcej niż osiem, a mniej niż siedemnaście kółeczek: Twoje reakcje dowodzą, iż jesteś osobą w miarę zrównoważoną, choć potrafiąca od czasu do czasu wpadać w jednej skrajności w drugą. Niekiedy łatwo się wzruszasz, ale równie często potrafisz przejść do porządku dziennego nad sprawami wyraźnie bulwersującymi innych. Na ogół jednak Twoje reakcje są „w normie”. Jeśli będziesz świadoma tych uwarunkowań i poddasz jej pewnej kontroli, będą z tego same korzyści. W końcu opinia osoby mało zrównoważonej nie jest tym, na czym w sposób szczególny mogłoby Ci zależeć...

Jeśli zakreśliłaś osiemnaście lub więcej kółeczek: im bliższy Twój wynik granicy 25. punktów, tym bardziej sytuacja staje się nieco niebezpieczna. Wówczas bowiem jesteś na pograniczu reakcji historycznych. Sądzę jednak, że są to sytuacje wyłącznie szczególne. Osoby oscylujące w granicach 18-22 punktów są po prostu zwyczajnie osobami bardzo wrażliwymi, łatwo wzruszającymi się, ale jednocześnie niezwykle wyczulonymi na ludzką krzywdę oraz posiadającymi wysoki poziom moralności (z czym wiąże się mocno rozwinięte, wewnętrzne poczucie sprawiedliwości). Nie jest z tym żyć łatwo, ale warto!

HOROSKOP

Baran 21.03 - 20.04

Ożywiony, aktywny tydzień, dni będą płynęły jak oszalełe, trzeba uważać na zdrowie, pamiętać o wypoczynku, choćby najkrótszym — a przede wszystkim — pomyśleć o rzuceniu nalogów! Zakochani powinni okazać swoim partnerom nieco więcej czułości i serdeczności — a nieszczęśliwie zakochani? Cóż — ci jak przedsiębiorcy, którzy wciąż dopłacają do deficytowej imprezy, po to, by nie stracić tego, co już zapłacił!

Byk 21.04 - 21.05

Dla wielu — tydzień na wysokich, nawet bardzo wysokich obrotach, za to soby przebywające na urlopiach, a także wszyscy, którzy przepracowali całe swoje zawodowe życie właśnie teraz mogą liczyć na miły, spokojny czas. Dla wszystkich — ostrzeżenie — bardzo potrzebna będzie wzmocniona uwaga na zdrowie i mienie, dla nieostrożnych — przykre konsekwencje — dobrze będzie przeciwdziałać i zapobiegać, by nie zostać wg przysłowia — „mądrym po szkodziu”!

Bliźnięta 22.05 - 21.06

Czas trudny do zdefiniowania — i wielkie rozgrywki, kłopoty, a po nich sukcesy i wspaniałe, pełne słońca i znakomitego samopoczucia dni! Pomyślno okres, ba, wręcz sprzyjające gwiazdy dla tych, którzy właśnie teraz pomyślą o przyszłości i tej zawodowej, i tej uczuciowej. Podjęta decyzja o dalszym życiu we dwoje będzie dobrym wyborem, ale o uczuciu trzeba pamiętać i mocno o nie dbać, bowiem miłość też może ulec przeterminowaniu.

Rak 22.06 - 22.07

Kalejdoskop wydarzeń lepszych, gorszych, o różnym stopniu trudności i znaczenia! Osoby, którym nie układa się zbyt dobrze w sprawach zawodowych, nie powinny popadać w panikę, zamykając ręk (przede wszystkim są teraz całkiem niezłe szanse i ciekawe perspektywy!), ale trzeba pomyśleć, pochodzą, może nawet poszukać!!! Calkiem niezłym pomysłem może być działalność na własny rachunek! W życiu osobistym będzie dobrze, gdy zaczniesz trochę więcej czasu poświęcać partnerowi!

Lew 23.07 - 22.08

W dziedzinie zawodowej — interesująco, dynamicznie, finansowo — całkiem niezłe, a w uczuciach??? Będzie dobrze, jeżeli będziesz bardziej prawdziwy i naturalny, bowiem sztuczne formy najczęściej giną śmiercią naturalną! Bardzo złe dni dla wrażliwych, którzy pasjonują się hazardem, w każdej formie. Przegrana, jeszcze raz przegrana! Gwiazdy ostrzegają w sposób jednoznaczny!!! Lepiej unikaj hazardu, niż potem rozpacz, a rozpacz — rzecz zła, szczególnie wówczas, gdy można jej uniknąć!

Panna 23.08 - 22.09

Dobrze będzie włączyć się bardziej energicznie we wszystkie działania, tak zawodowe jak i rodzinno-domowe. Nie starajmy się jak najwięcej wiać jak najwięcej, „twierdząc przy tym, że to życie nas oszukało! Wszyscy, którzy mają stasę pracy poza krajem, powinni przemyśleć, co jest dla nich ważniejsze — pieniądze, bardzo ciężko zapracowane, czy roszczenie z najbliższymi. Osoby samotne powinny wystężyć się zawierania nowych znajomości! Nie warto!

Waga 23.09 - 22.10

Nowe, poruszające wyobraźnię zadania, ale nie obędzie się bez trudności, małych złościwości, cichych zawiści, a nawet — podkładania przysłowiowej nogi! Trzeba uważać i jeszcze raz uważać na swoje postępowanie i SŁOWA! Nikt nigdy nie złowiał tego, czego NIE powiedział — a poza tym — tylko pieszczoty potrafiły pozbawić się bezboleśnie darmozjadów! W życiu osobistym, dla wielu — wielka radość i równie wielkie szczęście, ale to tym — lepiej szaaa...!!!

Skorpion 23.10 - 22.11

Okres spokojnych, dobrych dni, pomyślność będzie nie tylko tuż, tuż obok, ale będzie towarzyszyła Ci we wszystkich poczynaniach! Dla tych, którzy nie mogą wyjechać na jakże zasłużony wypocznik — szansa na ciekawe spotkanie, a także — dodatkowy i całkiem spory dochód! Pracując, nie należy czuć się uzależnionym i związanym, chcąc być wolnym, wystarczy uciec od siebie, odciążających, niezdrowych myśli — i trochę częściej uśmiechać się, do bliskich, do świata, a także — do siebie!

Strzelec 23.11 - 21.12

Okres taki trochę trudny, będą piękne, pełne radości i pogody dni, będą także dni trudne, kłopotliwe, męczące i dające wyraźny powód do złego humoru, a nawet gorzkich myśli! Najlepiej przeczekać nienajlepszy okres, przetrzymać — i uświadomić sobie, że sumienie niejednego z nas jest jak książka zażalona, do której nikt nigdy nie zagląda! Wszyscy, którzy mają kłopot z rzuceniem męczącego i źle wpływającego na zdrowie nalogu, powinni uwierzyć w swoją siłą woli! Właśnie teraz jest na to wielka szansa!

Koziorożec 22.12 - 20.01

Będzie wiele wrażeń, miłych i sympatycznych, a dla niektórych, niestety, także trudnych i stresujących. Jeżeli los tak ułoży, że tych smutnych i przykrych spraw będzie trochę więcej, dobrze będzie pocieszyć samego siebie, że rzeczy nieprzyjemne kupuje się zawsze na przeoczenie, a więc nie są — na szczęście!!! — zbyt trwałe! Doskonały okres dla osób, mających kłopoty ze zdrowiem, jest wielka szansa na poprawę samopoczucia i powrót do formy!

Wodnik 21.01 - 20.02

Wraca wewnętrzne ucieszenie, zakończenie walki z samym sobą i z ciągłymi przeciwnościami losu. Nadchodzą dobre, a dla wielu bardzo dobre dni! Jeżeli będą małe komplikacje w życiu osobistym — przejdź obok — nic nie powinno zachmurzyć błękitnego, słonecznego nieba, które jest nad Tobą! A jeżeli właśnie teraz okaże się, że nie mamy złudzeń co do naszych bliskich, nie szkodzi — pielęgnujemy zbudzenia w stosunku do siebie! Będzie trochę łatwiej zyci!

Ryby 21.02 - 20.03

Duży ruch, kilka miłych spotkań, wewnętrzne zadowolenie i bardzo dobre samopoczucie, nawet wówczas, kiedy nie będzie dopisywało zdrowie! W najbliższym okresie zdrowie powinno być na pierwszym miejscu, jakkolwiek nieodparzenie czy zaniechanie może się skończyć wielkimi komplikacjami i równie wielkimi — kosztami! Osoby, które w tych dniach będą miały do czynienia z osobami o złych językach, niech nie myślą o rewanżu, lepiej zbyć wszystko milczeniem i czującym uśmiechem, to zupełnie pogrzy przeciwnik! A.K.



„Desery na upalny dzień” — ale nie tylko!

W upalne popołudnie doskonałym dodatkiem do filiżanki mocnej, czarnej kawy jest lekki, niezbyt słodki deser. Proponujemy:

Krem bakaliowy — porcja dla 4 osób.

Potrzebne produkty: opakowanie serka homo, dwa jajka, łyżka masła (świeżego!) trzy łyżki cukru pudru,

bakalie (rodzynki, kilka usiekanych orzechów, kilka orzechów pistacjowych, kilka sparzonych, obranych ze skórki i usiekanych migdałów, smażona skórka pomarańczowa), płaska łyżeczka żelatyny.

Sposób przygotowania:

Ubijamy pianę z białek, można dodać pół łyżki cukru, pianą powinna być bardzo sztywna. Żelatynę rozmoczyć w wodzie. W miseczce lub robotem ucieramy masło na puch, dodajemy pozostały cukier i żółtka. Gdy masa zrobi się puszysta, po łyżeczce dodajemy serek. Na koniec wlewamy, namoczoną i rozpuszczoną na parze lub w minimalnej ilości wrzątku, żelatynę. Całość lekko mieszamy, dodajemy połowę przygotowanych bakalii, pianę z białek i masę rozkładamy do szklanych pucharków — najlepiej dobrze oziębionych w lodówce. Przed podaniem na stół pucharki przybieramy pozostałymi bakaliami. Deser jest jeszcze smaczniejszy, gdy po przygotowaniu potrzymamy go przez godzinę na najniższej półce w lodówce.

Krem cytrynowy — porcja dla 4 osób.

Potrzebne produkty: opakowanie serka homo, dwa jajka, łyżka masła śmietankowego, trzy łyżki cukru pudru, płaska łyżeczka żelatyny, pół buteleczki

esencji cytrynowej, skórka otarta z całej (dobrze wyszorowanej i wyparzonej!) cytryny, cztery plasterki cytryny i kilka cytrynowych galaretek do dekoracji.

Sposób przygotowania:

Żelatynę rozmoczyć w minimalnej ilości wody, aż napeęcznieje. Ubijamy pianę z białek (można z dodatkami żółtek i cukru). W miseczce lub robotem ucieramy masło na puch, dodajemy cukier, żółtka, skórkę otartą z cytryny, a gdy wszystkie składniki się połączą, a masa stanie się puszysta, dodajemy serek, rozpuszczoną żelatynę i ubitą pianę z białek. Całość lekko mieszamy i natychmiast nakładamy do przygotowanych pucharków. Przed podaniem krem przybieramy plasterkami cytryny umoczone w grubym cukrze (kryształe) i posypujemy najdrobniej usiekaną galaretką cytrynową. Krem jest orzeźwiający i bardzo lekki — wspaniały jako dodatek do filiżanki mocnej, czarnej kawy. Życzyć smacznego!

Ewa ASZKIEWICZ

NADGORLIWOŚĆ NIE POPLACA

Największa nadzieja brytyjskiego sportu pływackiego, Karen Pickering, powoli wraca do zdrowia po dziwnym wypadku, jaki zdarzył jej się podczas jednego z treningów.

Rozgrzewkę pływaków filmowała ekipa telewizyjna. Jeden z operatorów chciał nakręcić moment zwrotu Karen. Zbliżył się z kamerą do końca basenu. Kiedy zawodniczka dopłynęła do krawędzi, próbowała złosić ten zwrot wykonać. Nie udało się. Uderzyła nogą w kamerę. Nadgorliwy filmowiec wpadł do wody prosto na Karen razem ze swoim narzędziem pracy. Pływaczka była bardzo przestraszona, dostała skurczu mięśni. Mocno się też potliła. Pechowy operator po tym wypadku ponoć czuł się znacznie gorzej niż pływaczka.

Z początku sytuacja wyglądała komycznie, ale potem okazało się, że kamerzysta stracił ok. 37 tys. dolarów, bo tyle wart był jego ekwipunek oraz prawie gotowy film.

POLSKA KUCHNIA W AMERYKAŃSKIEJ TV

Popularny program amerykańskiej sieci telewizyjnej PBS, „Skromny smakosz” zaprezentował niedawno kuchnię głównych grup etnicznych zamieszkałych w USA. Wyróżniono polską kuchnię, poświęcając jej dwukrotnie więcej czasu aniżeli pozostałym.

Prezenter Jeff Smith, z pochodzenia Norweg, demonstrując z wielkim entuzjazmem takie dania polskiej kuchni, jak: łazanki, flaki, pierogi czy kaczkę z jabłkami, mówił, że „Ameryka powinna nie tylko zacząć bardziej dostrzegać Polaków, ale także ich doceniać i hołubić. Nie tylko i jedynie za przyswojenie amerykańskiej kuchni takich polskich dań, jak kiełbasa zasmażana kapustą czy gołąbki z ryżem, ale za piękne cechy ducha i heroiczną postawę, jaką Polacy tyle razy demonstrowali w historii Polski i USA”.

CZAROWNIA JUŻ NIE PALĄ

Stan Massachusetts w USA obchodzi w tym roku 300 rocznicę słynnego „procesu czarownicy” z Salem, który stał się m.in. kanwą znanej sztuki Arthura Millera „Czarownice z Salem”. Jak wiadomo, na podstawie nie sprawdzonych oskarżeń o czary i opętanie przez diabła, skazano tam w 1692 roku na śmierć i powieszono 19 kobiet, a wiele osób uwięziono. W kilka lat później w Massachusetts, rządzący wówczas przez radykalnych purytanów, wprowadzono prawo przeciwko bluźnierstwu, przewidujące m.in. wypalenie dziury w języku sprawcy. Prawa tego do dziś nie odwołano, choć oczywiście zniesiono wspomnianą karę: obecnie za bluźnierstwo grozi kara więzienia lub grzywny. Część ustawodawców w Massachusetts domaga się jednak uchylecia również samego prawa, w imię wolności wypowiedzi.

SERY Z EWG

Znane i cenione przez smakoszy sery francuskie, w tym „Camembert” i „Brie”, uzyskały wreszcie patenty europejskiego szlachectwa, pod warunkiem jednak, że przy ich produkcji będą respektowane podstawowe zasady higieny. Ministrowie rolnictwa EWG, obradujący w Luksemburgu, ustalili szereg przepisów sanitarnych, które będą obowiązywać producentów serów wytwarzanych na bazie surowego mleka. Przestrzeganie ich umożliwi, począwszy od 1993 r. wolny handel tymi przysmakami w krajach Wspólnoty.

MILIARDY ODSZKODOWAŃ ZA AIDS

200 milionów franków (ok. 500 miliardów zł) odszkodowań wypłacono już we Francji osobom zarażonym wirusem AIDS po transfuzjach krwi dokonywanych w szpitalach. Połowę tej sumy wyasygnowano z „funduszy specjalnych” odblokowanych przez państwo, zaś połowę wypłaciły towarzystwa ubezpieczeniowe. Łącznie odszkodowania przysługują 6.000 osobom. Do końca roku wydanych zostanie na ten cel wiele miliardów franków.

ARGENTYŃSKA HEKATOMBA

Na milion mieszkańców w wypadkach drogowych ginie rocznie: w Szwecji — 38 osób, we Francji — 68, zaś w Argentynie — 227 osób! Podobno główną przyczyną tej hekatomby są autobusy, których kierowcy prowadzą je „podświadomie”, co oznacza: nieostrożnie, „na pamięć” i z brawurą.

LATO. WAKACJE. MIŁOŚĆ



Fot. Marek Woźniak

Vertical text on the right edge of the page, partially cut off, containing various words and fragments of text.





Czy wiesz, że...

Zgodnie z przepisami Konstytucji RP, Rzeczypospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej, gwarantującym swobodę działalności gospodarczej bez względu na formę własności (ograniczenie tej swobody może nastąpić jedynie w ustawie), chroniącym własność i prawa dziedziczenia oraz poręczającym całkowitą ochronę własności osobistej. Wyłączeniem jest dopuszczalne wyłącznie na cele publiczne i za słusznym odškodowaniem.

Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

Termin przedawnienia roszczenia o zapłatę odsetek za opóźnienie w spełnieniu świadczenia pieniężnego, związanego z prowadzeniem działalności gospodarczej, wynosi od czasu wejścia w życie ustawy - z 28 VII 1990 r. o zmianie ustawy - kodeks cywilny (Dz.U. nr 55, poz. 321) trzy lata. Roszczenie o odsetki za opóźnienie w spełnieniu świadczenia pieniężnego staje się wymagalne osobno w każdym dniu opóźnienia i w związku z tym przedawnia się osobno za każdy dzień opóźnienia.

Czy byłbyś dobrym sędzią

Psychozabawa
Czy sam wygląd człowieka może wskazywać na jego winę?
- oczywiście, że tak (d)

HORROR po polsku Tajemniczy Mirek

"Działo się to u mojej babci, ponad dziesięć lat temu - wspomina pani Wiera z P. - Babcia mieszkała ze swoją rodziną w pałacu w pewnej wiosce na północy Polski. Obecnie ten pałac rozspadł się ze starości. Ale dawniej to, wedle relacji innych mieszkańców, posiadłość ta należała do jednego z bogatych Niemców. Jeszcze przed wojną pałac był bardzo zadbane. Wówczas jednak - dziesięć lat temu - jak już wspo-

LUDZIE CZWARTEJ WŁADZY Zdzisław Grzyb

Przez kilka lat był moim kierownikiem jako szef działu społeczno-politycznego "Gazety Lubuskiej", pozostając zarazem na etacie komentatora, co wówczas oznaczało pewną nobilitację, wyższe wynagrodzenie i zwolnienie od tzw. obowiązkowych pisanek tekstowych, za które nie otrzymywało się żadnego honorarium. Zarobki więc miał całkiem, całkiem... No i dobrą opinię "wiernego towarzysza" w KW PZPR, z czym wiązało się oczywiście odpowiednie zaufanie kierownictwa redakcji. Od redaktora depeszowego stał się czołowym publicystą gazety - specjalistą od tematyki partyjnej. Sporządził relacje z co ważniejszych narad wojewódzkich, językiem żargonu partyjnego, choć nieco wygładzonym i jakby poprawniejszym. Jego stałą lekturą zawodową czyli obowiązkową była oczywiście "Trybuna Ludu", czasami wertował "Nowe Drogi", skąd

lagodne - zależnie od konkretnych, ocenionych dokładniej i rozważnie sytuacji. Jesteś obiektywny i bezstronny. Nie ulegasz naciskom ani żadnym wpływom, co nie znaczy, że nie posłuchasz dobrej rady. Twoim drogowskazem jest wiedza i rozum, a nie emocje. Nawet sam ukarany miałbyś świadomość, że zasłużył na karę, jaką mu wymierzyleś.

(b) - Byłbyś dobrym sędzią, ale raczej w sprawach mniej skomplikowanych, nie związanych z dużym zagrożeniem. Jesteś osobą chwiejną, której nie jest łatwo podjąć decyzje. Unikasz odpowiedzialności i uważasz, że najlepszym (a zarazem najgorszym) sędzią jest własne sumienie. Zbyt emocjonalnie podchodzisz do każdej sprawy, co wpływa niejednokrotnie na subiektywną ocenę sytuacji. Często zbyt wyczuwalny jesteś w rolę samego oskarżonego, żałując go, starałbyś się znaleźć jak najwięcej okoliczności łagodzących, by mieć usprawiedliwienie do wydania łagodnego wyroku. Nie chcesz skrzywdzić nikogo, często krzywdzisz samego siebie. Oskarżony mógłby uważać się za szczęśliwca trafiając właśnie na ciebie.

(c) - Byłbyś niezłym sędzią, choć zbyt podatnym na wpływy otoczenia. Liczysz się bardzo z opinią społeczną. Z dużą powagą i bezwzględnością traktowałbyś swą rolę - stróża sprawiedliwości. Uważasz, że prawo to doskonały instrument ochrony przed przestępstwami, i tym samym czujesz się powołany do urealniania tej ochrony. Nie wdajesz się w sentymenty i niepotrzebne, twoim zdaniem, rozważania: prawo jest prawem. Przepiękna jest tylko przestępca i jeśli popełnił przestępstwo - zasłużył na dotkliwą karę, którą musi nieodwołalnie ponieść. Byłbyś sędzią surowym, chyba czasem aż nadto.

(d) - Wielkie szczęście, że nie jesteś sędzią. Gdybyś nim został - w twoich rękach prawo chyba przestałoby obowiązywać. Lubisz karać i to najbardziej dotkliwie. Byłbyś subiektywny w swoich ocenach, nieustępliwy i pewny siebie, nawet wtedy, gdy nie masz racji. Kierujesz się odwetem i siłą. Władza w twoich rękach może być groźnym "instrumentem". A gdyby tak osądził... samego siebie?

Pojęcia, które znasz albo znać powinienes

Lex retro non agit - ustawa nie działa wstecz; reguła, w myśl której nie wolno wiązać konsekwencji prawnych przewidzianych przez prawo z faktami, jakie miały miejsce przed jego wejściem w życie.

Sentencje warte zapamiętania:

Pecunia non olet - (łac.) dosłownie: pieniądze nie śmierdzą; powiedzenie rzymskiego cesarza Wespazjana związane z pobieraniem podatków od latryn miejskich; pieniądź jest jednakowy, niezależnie od jego pochodzenia.

Prawo na wesoło

Niech śpi
Na rozprawie sędzia pyta oskarżonego:
- Dlaczego strzeleli pan do drzemającego strażnika używając pistoletu z tłumikiem?
- Wysoki sędzie, mamusia zawsze mi mówiła, że śpiącego nie należy budzić.

mniałam - pałac zamieszkiwało kilka rodzin, składających się zresztą z bardzo różnych ludzi.
1 listopada to, jak powszechnie wiadomo, Dzień Zmarłych. U mojej babci zgromadziła się dość liczna rodzina. Nic więc dziwnego, że w jednym pokoju urządzono trzy postania. Na łóżku spała babcia z dziadkiem, na jednym z posłań-ciocia, a na drugim - jej dwaj bracia. Wczesnym rankiem dziadkowie, nie oglądając się na gości, poderwali się z postania. Zaraz po nich wstali bracia - Grześ i Piotr. Tylko moja ciocia, która wówczas liczyła sobie trzydzieści lat, spała sobie w najlepsze.

Ciocia jednak w pewnym momencie przebudziła się i zauważyła, że na posłaniu Grzesia i Piotra leży ktoś zupełnie inny. Podobno był jej trzeci brat, Mirka, który w tym czasie przebywał na Śląsku. Owa postać leżała odwrócona do ściany, tyłem do niej. Skojarzenie cioci nie było pozabawione podstaw, ponieważ Mirka różnił się od pozostałych braci kolorem włosów. W pierwszej chwili pomyślała, że przyjechał on w nocy i teraz jeszcze odpocyna tuży podróży. Wstała więc cicho, aby go nie obudzić i opuściła pokój. Podbiegła do babci, okazując radość z przyjazdu

Zawsze bowiem bardziej cenilem prostolinijność od krektactwa i zakłamania, choćby były one nawet ubrane "w białe rękawiczki"...

Przyganiał garnek gamkowi... tj. Z. Łukasiewicz Andabacie, chociaż obaj jednakowi. Ten zwyciężył, emerytowany człowiek, jak pisze Z. Łukasiewicz, to znaczy ja, Eugeniusz Fedoruk, byłem związany z "Gazetą Lubuską", później "Zielonogorską" i znowu "Lubuską" przez 40 lat. I niektórym ludziom z tej "Gazety" dużo zawdzięczam. Przez 40 lat w tym dzienniku były publikowane moje reportaże, artykuły, felietony, informacje. Uzbierało się tego kilka tysięcy pozycji i co ciekawsze, że w ciągu 40 lat nie było ani jednego sprostowania w moich materiałach. Dziwi mnie, że o tym p. redaktor Z. Łukasiewicz nie wie. A może po prostu zazdrości takiej ilości i rzetelności.

Wytyka red. Z. Łukasiewicz Andabacie, że: "A przecież mógłbyś chociaż poprosić mnie o informację... I zapytać, czy w ogóle zgadzam się, aby o mnie pisał." Z. Łukasiewicz też nie prosił mnie o informację i zgodę. Napisał kupę bzdur. Zdał mi tylko powiedzieć, było to w "siódemce", że coś o mnie napisał i jutro się ukaze.
Panie Zenuku, nie tylko ja, ale i Pan był osduwany z "Gazety Lubuskiej", ba Pana nawet przesunęto do "Nadodrza", za co Pan pokutuje dzisiaj (mniejsza renta). A ja cały czas byłem wolnym strzelcem. Choć Pana zapewnić, że z "wrogami" dobrze dają radę sam bez obróćców - rycerzy. Gorzej z



Dwie kobiety i prawnik

Wykształcenie, nawet wyższe, nie zawsze świadczy o kulturze człowieka i jego poważnym postępowaniu. Przekonała się o tym Katarzyna Z., która po ukończeniu ogólniaka i zdobyciu posady urzędniczej w N. wypatrywała przyszłego meża. Każdy młody i przystojny petent stawał się natychmiast obiektem zainteresowania. Blższych informacji zasięgała w kartotekach wydziału wydającego dowody osobiste. Gdy minęły dwa lata i 21-letnia panna nie znalazła mężczyzny swego życia, pojawił się w N. świeżo upieczony po studiach prawnik Jan B. Nie był zbyt urodziwy, ale miał w sobie coś, co nazywają "wabikiem". Gdzie się nie pojawił, pozostawiał po sobie kilka złamanych serc kobiet, które marzyły, że tylko on i tyłko z nią. Tymczasem uwodziciel ani myślał wiązać się z którąś na stałe. Znal swoją wartość i póki był młody i bąby leciały na niego, korzystał z życia. Nie zdawał sobie sprawy, że jest królewiczem z bajki urzędniczej Katarzyny Z.

Jak to czasami w życiu bywa, o wszystkim decyduje przypadek. Jan B. został zaproszony do kolegi na imieniny, na których znalazła się Katarzyna. Ponieważ wyróżniała się w towarzystwie urodą i obfitym biustem, po kilku toastach stała się obiektem zainteresowania pana magistr. Po północy nie miała nic przeciwko całowaniu i odprowadzeniu do domu. Po czym pożegnaniu Jan B. umówił się na kawę i poszedł do swojej kawalerki. Wkrótce niewinna znajomość zamieniała

Chcemy postów a nie ostów

Głos opinii publicznej. Okrzyk, który skandowali manifestanci z "S" w stołycy. Wśród manifestujących był także wiceszef Klubu Parlamentarnego "S" (Alojzy Pietrzyk). Jak potem zeznał - też skandował.

Mazowieccy

Rzeczownik polspolity. Obelga, podobnie jak: komun. Synonim: różowi.

Kto nie z Miecikiem tego zmiecieć

Stare, z czasów przełomu Gomułka - Gierek. Wówczas bojowe hasło tzw. partyzantów (grasujących po kępach i moczarach). Podobno znów aktualne, ale kto dziś robi za partyzantów - detalicznie nie wiadomo.

Międzyprawie

Stan - jak definiuje Jerzy Szperkowicz ("Gazeta Wyborcza" 1992 r. nr 121) - "zawieszenia między prawem, którego już nie chcemy przestrzegać, a tym - dobrym - które dopiero ma być wprowadzone. Dość powszechnie stosowane jest wyprzedzenie prawne: stosowanie się nie do praw, które nie zostały uchylone, lecz do tych, nie zawsze jeszcze wiadomo jakich, które tamtych przyjdą na zmianę". J. Sz. ilustruje m. niezgodnością między ustawą aborcyjną a kodeksem etyki lekarskiej. Interesujący jest być może inny przykład. Otóż - w świetle nowych regulowań prawnych między Państwem i Kościołem - można całkiem legalnie posiadać dwie żony. Cywilną (nie istniejącą dla Państwa) i kościelną (nie istniejącą dla Państwa). Czy casus rozciąga się także na reguły, które zalecał przestrzegać Muhammad - na razie nie wiadomo.

Pistolet strajkowy

Stary termin z epoki Generała (twórcą podobno był plk Górnicki)

"przyjaciółmi". O ochronę przed nimi proszę Pana Boga. Jako pracownik "Nadodrza" powinien wiedzieć Pan, że dwutygodnik ten też drukował moje reportaże wojenne. Ponadto ten "odsduwany" współpracował przez kilkanaście lat ze "Skrzydłatą Polską" i tygodnikiem "Transport i Drogi". Mam na to dowody. Co do Głogowa, to ta sprawa mnie ani ziębi, ani grzeje. Szczerze mówiąc, byli tam zaangażowani ludzie, wyżej postawieni ode mnie. W tym roku "Gazeta Lubuska" też dociera do Głogowa. I po co o tym wspominać. Tak jestem p. Zenuku, nikomu się nie narzucam, mam swój honor i poczucie godności, czego niektórym brakuje. Za grosze lub wierszówkę też się sprzedać nie dam. Więc wara ode mnie, choć spokojnie żyć.
Eugeniusz Fedoruk

się w wielką miłość. Spotykali się codziennie i po dwóch miesiącach doszli do wniosku, że nie mogą bez siebie żyć. Katarzyna coraz rzadziej wracała z pracy do rodzinnego domu, aż wreszcie wprowadziła się na stałe do ukochanego. Gdy zauważyła, że jest w ciąży, postanowił pobrać się. Hucznego wesela nie robili. Pieniądże zgromadzone na ten cel wydali na wczasy w Bułgarii, które były jednocześnie miodowym miesiącem.

Po powrocie młody żonko otrzymał propozycję objęcia stanowiska radcy prawnego w dużym zakładzie. Postawił warunek - mieszkanie, które dostał bez problemów. Gdy urodził się Mateusz szczęśliwy tatuś upił się i trafił z kolegami do koleżanki z pracy Krystyny M. Rano stwierdził, że spał z nią w jednym łóżku, a po czterech miesiącach dowiedział się, że po raz drugi zostanie ojcem. Próby namówienia koleżanki, żeby poszła do ginekologa usunąć, nie miały skutku. Było już na to za późno. Krystyna miała nadzieję, że Jan rzuci żonę i zamieszka z nią na stałe. Życie pomiędzy młotem (Katarzyną) a kowadłem (Krystyną) stało się nie do zniesienia. Żona nie mogła mu wybaczyć zdrady i dziecka z inną kobietą. Po dwóch latach kłótni, zniechęcony do wszystkiego małżonek postanowił wyjechać z N. i zerwać wszelkie kontakty z obiema kobietami i dziećmi. Gdy wspominał o rozwodzie, Katarzyna zmieniała front i wyznała, że bardzo go kocha i nie wyobraża sobie życia bez niego. Owocem przeprosin była córka Elżbieta. Jan stał się przykłądny mężem i ojcem. W N. mówiono, że małżeństwo prawnika z urzędniczką może być wzorem dla innych.

Po dziesięciu latach sielanki coś się zaczęło psuć. Powodem była Krystyna M., która nie dawała za wygraną i próbowała różnych fortełi, aby odbić meża Katarzynie i zdobyć ojca dla swojego dziecka. W końcu udało się i Jan B. opuścił domowe ognisko. Długo jednak nie wytrzymał z zaborczą kobietą. Gdy tylko otrzymał od kolegi propozycję objęcia stanowiska sęfa spółki w innym województwie, wyjechał z N. nie pozostawiając adresu. Wdowie opuszczona kobiety, pozabawione dochodów, Katarzyna - wypłat meża, i Krystyna - alimentów na dziecko, rozpoczęły poszukiwania uciekiniera. Odnalezionej po roku tłumaczył się, że... zgubił adresy i nie wiedział, gdzie wysłać pieniądze. Sąd nie dał wiary wykrętnym wyjaśnieniom prawnika Jana B., który będzie musiał uregulować zaległości. Po rozprawie wystąpił o rozwód. Woli płacić co miesiąc alimenty, aby tylko uwolnić się od kobiet. Szkoła mu tylko dzieci, z którymi spotyka się raz w miesiącu.

Edward JABLONSKI

Mały słownik epoki zamętu

Instrument służący do wydarcia praw należnych klasie rządzącej, zawieszonych przez nomenklaturę. Pod groźbą p.s. komunistycznej rządu podejmowały decyzje, które zadekowały o ich upadku. W III RP nie funkcjonuje, po pierwsze dlatego, że nie ma klasy rządzącej, po drugie - dlatego, że wszystkie liczące się stanowiska pełni ludzie wywodzący się z pnia (zob.). A swoich krzywdzić nie wolno.

Szariat

Prawo koraniczne. Jedna z form prawa wyznaniowego. Polska nie jest krajem muzułmańskim.

Wagary

Nieobecność (często zbiorowa), w czasie obowiązkowych zajęć szkolnych. W życiu ludzi dorosłych nazywa się strajkiem. Jak zakwalifikować nieobecność członków rządu (wydelegowali swych zastępców) w czasie majowego posiedzenia RM? Być może nie były to ani wagary, ani strajk - tylko dobre wyuczucie sytuacji. Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Kto śpi - nie grzeszy.

Zbrodnia stanu

Z reguły w MSEZ nie cytuję opinii indywidualnych. Jeśli tym razem czynię wyjątek, to także dlatego, że ta ma wszelkie szanse upowszechnienia, a gdy już będzie własnością publiczną, albo - co jeszcze bardziej prawdopodobne - nakazem prawnym lub co najmniej moralnym, może umknąć osobą jej twórcy. Więc - (1) definicja: "Niszczenie autorytetu Lecha Wałęsy w kraju uważam za zbrodnię stanu". (2) autor: Jerzy Szperkowicz, (3) miejsce: "Gazeta Wyborcza" 1992 nr 121, (4) uzasadnienie: "Wałęsa jest najsylniejszym Polakiem w dziejach. Polakiem Tysiąclecia. Niezdolność wygrania do inicjatyw międzynarodowych (pokojowych, gospodarczych, integracyjnych) wielkiego atutu, jakim jest ten człowiek, oznacza klęskę polityki polskiej. Gospodarze zagranicznych wzyły Wałęsę ogrzewając się w blasku jego chwały, nam zużywa się bohater".



Tylko rozeń

Czytelnik, który zamierza w czasie wakacji otworzyć punkt usługowy, prosi o wyjaśnienie: "Jak napisać na tablicy reklamowej: 'rozeń' czy 'roźno'?"
"Tyko rozeń". Wątpliwości rozłoży się dlatego, że najczęściej posługujemy się tym rzeczownikiem w dopełniaczu ("z roźna") i w miejscowniku ("na roźnie"). Identyfikację zachowującą się w dopełniaczu i miejscowniku rzeczownika rodzaju nijakiego typu bagno, człono, wtkono. Nikt już nie pamiętał, że "rozeń" jest rzeczownikiem rodzaju męskiego, bowiem w przypadkach zależnych odmienna się tak jak wspomniane rzeczowniki rodzaju nijakiego: bagna, człona, wtkono, roźna, bagnie, członie, wtkonie, roźnie. Tym samym urobiono nieprawidłową formę "roźno" - tak jak "człono"! Całe szczęście, że nie wszyscy wyprowadzali tego typu analogie i nie odebrali "męskości" roźnu.
(sad)



"... powiedziałem — zgoda... Trudno mi dokładnie wyjaśnić dlaczego. Nie traktowałem tego jako przygody życiowej. Wiedziałem z góry, choć rzeczywistość przeszła moje oczekiwania, czego się podejmuję. Być może zdecydowało to krótkie wrażenie z pierwszej wizyty u premiera: trudno skrywane rozczarowanie Mazowieckiego, że oto kolejny kandydat woli doradzać, niż brać na siebie odpowiedzialność — oto jak Leszek Balcerowicz pisze o swojej trudnej decyzji przyjęcia współpracy z Tadeuszem Mazowieckim, w charakterze wicepremiera, odpowiadającego za kształt polskiej reformy gospodarczej.

## "800 Dni. Szok kontrolowany"

### Książka Leszka Balcerowicza

Ukazała się, ta od dawna oczekiwana książka. Polska Oficyna Wydawnicza "BGW" może liczyć, że będzie to jej kolejny bestseller na rynku wydawniczym. Oto fragmenty wspomnień konstruktora naszej reformy gospodarczej:

— Do partii wstąpiłem jeszcze na studiach. Ja i wiele moich kolegów sądziłmy wówczas, że w ramach istniejącego systemu trzeba jak najlepiej kształtować rzeczywistość. Do wystąpienia z partii byłem gotów w 1980 roku. Ale wtedy było to masowe i zbyt łatwe. Wprowadzenie stanu wojennego absolutnie wyjaśniło sytuację; po prostu nie mogłem ani dnia dłużej należeć do PZPR. To była decyzja, którą podejmowałem z poczuciem autentycznej ulgi...

— 12 września nastąpiło zaprzysiężenie nowej Rady Ministrów a nazajutrz jej członkowie obejmowali swoje urzędy. Ministerialny debiut okazał się dla mnie sympatyczny. Podjechałem z żoną pod gmach Ministerstwa Finansów. Było jeszcze wczesnie, więc spacerowaliśmy przed budynkiem. Spojrzałem do góry i zobaczyłem dziesiątki głów w oknach. To byli moi współpracownicy: wypatrywali nowego szefa. Uśmiechałem się i pomachałem ręką. Ja im, a oni mnie...

— Starłem się nie zmienić mojego trybu życia ponadto, co było nie do uniknięcia. W niedzielę regularnie robiłem sobie obchód Bródna, żeby popatrzeć, co się zmieniło. Ludzie rzadko reagowali wrogo czy agresywnie, od czasu do czasu ktoś się uklonił lub uśmiechnął na znak, że mnie rozpoznał. Wiele osób

udało, że mnie nie widzi i dopiero gdy ich wymijałem, dyskretnie się oglądali.

— Z takich zabawnych incydentów przypominam sobie, jak kiedyś wracaliśmy z żoną i dziećmi taksówką od mojej teściowej, bo w naszym samochodzie zabrakło benzyny. Usiadłem z tyłu. Kierowca sprawiał wrażenie, jakby mnie rozpoznał, ale nie był pewien. Wreszcie stwierdził: "Ależ pan jest podobny do tego Balcerowicza, ale gdzieżby on tam jeździł taksówką". Nie wyprowadzałem go z błętu, ale kiedy wysiadaliśmy, żona tak z ciekawości, żeby zobaczyć jego minę powiedziała: "To naprawdę jest Balcerowicz". Nie uwierzył (...)

— Pamiętam mój ówczesny tok rozumowania. Otóż punktem wyjścia była teza, że każda strategia gospodarcza winna odpowiadać na dwa pytania: jaki ma być punkt dojścia, czyli docelowy model gospodarki oraz — jak dojść do tego modelu, startując w określonych warunkach początkowych. Przyjęty na początku model docelowej gospodarki był jasny, choć nie mógł być szczegółowy. Opierał się na podstawowym założeniu, że oto Polska odzyskała swobodę kształtowania swego systemu.

— (...) kilka pierwszych miesięcy 1990 roku wspominałem z pewną nostalgią. To był taki — można powiedzieć — romantyczny okres reformy. Podjęliśmy się operacji bez precedensu, obciążonej dużym nieuchronnym ryzykiem, w ogromnym napięciu śledziliśmy nadchodzące informacje. I potem okazało się, że jednak zaczyna dzia-

łać: pieniądź jest wymienny, znikają kolejki, a sklepy są coraz lepiej zaopatrzone, choć koszty okazały się dużo większe niż przewidywałem. Potem już chyba każde półrocze było mniej przyjemne.

— 21 grudnia premier Olszewski wygłosił sejmowe expose i zaproponował skład nowej Rady Ministrów. W poniedziałek — 23 grudnia Sejm zatwierdził ten skład. Wieczorem spotkałem się z premierem i przekazałem mu informacje o najistotniejszych kwestiach gospodarczych oraz decyzjach przygotowywanych przez odchodzącą ekipę.

(...) Od dawna byłem przygotowany na ten dzień, więc wszystko przebiegało sprawnie i naturalnie. Co czułem, opuszczając ten gabinet? Niepokój dotyczący przeszłości gospodarki, losów moich współpracowników, jakąś ulgę... Zasadniczo nie jestem sentymentalny.

— Miliony Polaków, w różnych rolach społecznych i zawodowych, zostało nagle przeniesionych z jednego świata do drugiego. Przedtem było trudno kupić, łatwiej sprzedać, teraz stało się odwrotnie. W wielu przedsiębiorstwach, zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie, nie zdawało sobie sprawy, że nie można mieć jednego i drugiego jednocześnie, że za wyjście ze świata niedoborów, kolejek i braku wolności, płaci się koniecznością ciągłego zabiegania o względy nabywców, a także obniżonym poczuciem bezpieczeństwa. Był to oczywisty szok kulturowy i psychologiczny, utrudniający akceptację nowej polityki. W gospodarce jednak zawsze jest coś za coś.

## Tryumfalne come-back "Czerwonych Gitar"

Kiedy w ubiegłym roku, po czternastu latach milczenia, zaczęli swoją trasę koncertową niewielu wrożyło im sukces. Tak wiele się przecież zmieniło w muzyce rozrywkowej, zupełnie nowe pokolenie króluje dzisiaj na polskich estradach, a młodzież najliczniej wypełniająca sale koncertowe słucha dziś kapel heavy metalowych, rapujących i muzyki punkowej.

Rzeczywistość przeszła jednak najmielsze oczekiwania. Dziś, kiedy na koncertach "Republiki" i Obywatela GC, na występach "Maanamu" trudno wypełnić słuchaczami większą salę, a cóż dopiero mówić o amfiteatrze — na ich koncerty bilety szły, jak przysłowiowa woda, a na widowni trudno było znaleźć puste miejsca.

Pomysł ubiegłorocznych koncertów zatytułowanych "To znowu my" zrodził się po owacyjnie przyjętych występach zespołu w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, gdzie przed polonijnymi fanami, po długiej przerwie, pokazali się po raz pierwszy. Muzycy zachęcani nadspodziewanym sukcesem zdecydowali się ponownie wystąpić przed publicznością krajową. Pomysł wcale nie był oryginalny. Wiele zespołów światowego rocka i bluesa, po latach milczenia, pojawiło się na nowo na estradach świata i w większości przypadków były to powroty tryumfalne. To, co działo się na długich trasach koncertowych "Rolling Stones", "Bee Gees", "Jethro Tull", "Led Zeppelin" czy "Beach Boys" musiało być elektryzującym wzwianiem dla najbardziej popularnego przedstawiela polskiego big beatu, jakim do dziś, dla wielu, pozostają "Czerwone Gitary". Pamiętny koncert w sopockiej Operze Leśnej, który w 1986 roku zgromadził na scenie całą czołówkę popularnych niegdyś gwiazd i zespołów polskiego rocka również udowodnił, że dinozaury mają się nieźle i nadzwyczaj współcześnie "szyją". Był jeszcze jeden, bodaj najważniejszy, powód, dla którego "Czerwone Gitary" wystąpiły w 1991 roku. Z udziałem wspaniałej polskiej publiczności obchodzili jubileusz dwudziestopięcioletnia istnienia zespołu. Podczas trwającej trzy miesiące trasy koncertowej "polscy Beatlesi" odwiedzili 27 miast i zagrali 29 koncertów. Wszędzie reagowano bardzo żywiołowo, a trzy pokolenia widzów bawili się spontanicznie. Koncerty wywoływały najpiękniejsze wspomnienia tysięcy fanów w wielu polskich miastach. Podczas zielonogórskiego koncertu am-

fiteatr był przepelniony, a występ pobit rekordy powodzenia. Nie zabrakło też łez wzruszenia. "Czerwone Gitary" jeszcze raz udowodniły, że ich piosenki nie zestarzały się. Jednakowo żywo bawili się czterdziestolatki i ich dzieci. Ci pierwsi, za sprawą popularnych piosenek przeniesli się na chwilę w atmosferę lat bezstroskiej młodości, w lata sześćdziesiąte. Tytuł jednej z piosenek "Nie spocznijemy" — okazał się proroczy. A cała czołówka muzyków: Seweryn Krajewski, Bernard Dornowski, Jerzy Skrzypczyk i założyciel zespołu Jerzy Kossela zachowywała się, podobnie jak widzowie, jakby ubyło im nagle ze dwadzieścia lat. Takich przeżyć się nie



zapomina, podobnie jak wspomnień, nie należy szanować.

W bieżącym roku "Czerwone Gitary" zdołały już odbyć miesięczne tournée po Niemczech i Anglii, a jesienią wybierają się w długą trasę po Europie Zachodniej, Australii, USA i Kanadzie. Zanim to jednak nastąpi usłyszymy ich ponownie w Zielonej Górze, bo od miesiąca znowu grają i śpiewają na polskich estradach. Wykonują program zatytułowany "Wszystkim, którzy o nas pamiętają", w którym obok wielu niezapomnianych przebojów, usłyszymy 9 nowych piosenek. "Czerwone Gitary" wystąpią w zielonogórskim amfiteatrze w sobotę, 11 bm. o godzinie 20.30. Bilety można kupić w "Estradzie" i biurach podróży. Dzień wcześniej zespół zagra w hali sportowej Jednostki Wojskowej w Głogowie. Przeżyjmy to jeszcze raz, do spotkania na koncercie. (zet)

To, o czym chcę opowiedzieć Czytelnikom, woła o pomstę do nieba i całkowicie obnaża brzydką prawdę, o której dotąd tylko szeptano po kątach. A dla mnie, mojej żony i rodziny jest tak bolesnym przeżyciem, że nie zapomnimy go nigdy.

## "Dopłacić, bo do kościoła nie wpuszczę!"

25 kwietnia w kościele pw. NNPM zawarłem związek małżeński z Małgorzatą Mróz. Wszelkie związane z tym opłaty zostały uiszczzone wcześniej przeze mnie osobiście w kancelarii parafialnej. W związku z bardzo skromnymi możliwościami finansowymi naszych rodzin, ksiądz dziekan zgodził się pobrać od nas tylko 200 tys. zł i taką właśnie kwotę wpłaciłem na kilka tygodni przed ślubem. Kiedy następnego dnia moja teściowa, Wiesława Mróz, załatwiła na plebanii ostatnie formalności, ks. proboszcz wyraźnie podkreślił swoje dotychczasowe stanowisko mówiąc do niej, cytując: "Co to ja jestem niedźwiedz pazerny, żeby z was zdzierać?". Dlatego też kiedy na jakiś tydzień przed terminem ślubu spotkałem przeze mnie na ulicy zakonnicę powiedziała mi, że mam jeszcze dopłacić — zdziwiłem się. Tak więc ks. Hornik zmienił swoją decyzję. Trudno. Udałem się na plebanie i poprosiłem siostrę zakonną, żeby dopłacić po ślubie. Zgodziła się na to mówiąc, że ma być "co taska".

Aż przyszedł dzień naszego ślubu — 25 kwietnia br. Razem z dwiema innymi parami i w otoczeniu wielu rodzin, gości oraz tłumy parafian, ustawiliśmy się przed kościołem, a nasi świadkowie udali się do zakrystii. Po chwili wyszli i oznajmili nam rzecz straszna: dziekan mówi, że jeżeli nie dopłacimy — nie wpuści nas do kościoła i nie udzieli ślubu. Wstyd, konsternacja, moja przyszła żona zaczęła płakać. Tamte dwie pary, razem ze swoimi gośćmi, weszły do kościoła i zajęły miejsca w ławkach, a my w przerażeniu i wstydzie staliśmy na oczach wielu wiernych — tak samo jak my oburzonych. Wreszcie do zakrystii, przez cały kościół pełen ludzi, udała się moja teściowa. Dziekan nie chce z nią rozmawiać:

Niech przyjdzie Wierzbicki! W tym czasie ja wprowadziłem jednak płaczącą i zawstydzoną żonę do kościoła i z uzbieraną popiesznie wśród członków rodziny kwotą 200 tysięcy zł, poszedłem do zakrystii. Zaczęłem tłumaczyć, że prawie nikt z rodziny nie wziął ze sobą pieniędzy do kościoła i mam tylko tyle. Ksiądz dziekan brał ode mnie te pieniądze jak od jakiegoś żebraka, a przecież to nie moja wina, że oboje z żoną jesteśmy na "kuroniówce", mój ojciec na malej rencie, a teściowa bez pracy samotnie wychowuje jeszcze dwójkę swoich najmłodszych dzieci — utrzymując je i siebie z bardzo skromnych środków. Na odchodnym ksiądz powiedział mi jeszcze: Masz szczęście, że mam dobre serce, bo inaczej bym nie wziął — i wyszedł z kościoła. Wyszędłem z zakrystii i skierowałem się ku swoim. W ich oczach widziałem strach. Potem powiedzieli mi, że najgorsze było oczekiwanie...

A później była msza św. — oplacona potrójnie, jedna msza św. dla trzech par małżeńskich. Potem ślub. Ksiądz wikary życzył wszystkiego dobrego, miłości i uczciwego życia. Moja żona miała splotać oczy i całą drżała. Inaczej sobie wyobraziłmy ten święty SAKRAMENT. Nigdy nie zapomnimy tego wstydu, poniżenia i poczucia bezbronności. DOBRY BOŻE! — DLACZEGO TAK MUSIAŁO BYĆ?

Robert Wierzbicki  
Małgorzata Wierzbicka  
z domu Mróz  
oraz w imieniu członków rodzin:  
Wiesława Mróz  
Konstanty Wierzbicki  
Przedruk: "Magazyn Lubski"

## Pokonać siebie (II)

W Magazynie z 19 - 21 czerwca br. zamieściliśmy fotoreportaż wraz z informacją o VII Wojewódzkiej Olimpiadzie Specjalnej, która odbyła się w br. między 5 i 6 czerwca w Stawie. Przedstawiliśmy tam sylwetkę Roberta Janickiego z Żagania, który uczestniczył w 1991 roku w Międzynarodowej Olimpiadzie Specjalnej w Minneapolis w USA. Otrzymał list od nauczycielki Roberta, pani Jadwigi Schoen. Jak nam wyjaśnia, trenuje z Robertem już od 4 lat (podaliśmy że od 2). Ponadto Jej zdaniem Robert "osiągnąłby jeszcze lepsze wyniki, gdyby do trenowania były warunki z prawdziwego zdarzenia, a nie tylko...".

Wielkie nieporozumienie przepraszam.

(et)



Oczekując na Pana

Fot. Krzysztof Mężyński

## NÓŻ Z KOMPASEM

U nas tylko za 129 tys. zł.

Nóż sprzedawany w Ameryce został tam nazwany „nożem przeżycia”. Jego cena jest zaskakująco niska dla wszystkich Czytelników, którzy szybko odpowiedzą na naszą ofertę. Doskonały dla wędkarzy, wędrowców, turystów, dla wszystkich, spędzających chętnie czas wolny obcując z naturą.

Nóż długości 28 cm posiada wysokiej jakości ostrze z nierdzewnej stali. Na nożu znajduje się specjalne wycięcie stanowiące otwieracz do butelek. Nóż jest wielofunkcyjny, nadaje się do patroszenia ryb. W uchwycie znajduje się niezbędne dla turysty wyposażenie: 6 haczyków wędkarskich, żyłka, błysk, zapalniczka z „draską”, igła i inne drobiazgi. Dodatkowo w uchwycie noża wbudowany jest kompas.

GRATIS pochewka pasująca doskonale do noża i kamień szlifierski. Oba te dodatki otrzymacie Państwo gratis jeżeli złożycie zamówienie w ciągu 20 dni.

Gwarantujemy zwrot pieniędzy jeśli nóż nie spodoba się Państwu.



Nóż z kompasem, P-182, Cena: 129.000,-

Firma P.H.U. „ALEXAN” Ltd. 65-076 Zielona Góra ul. Reja 5

Proszę przesłać mi za zaliczeniem pocztowym (z gwarancją zwrotu) Nóż z kompasem

Nazwisko i imię: .....

Miejscowość: ..... ilość sztuk

Ulica: ..... wartość

Zamówienia prosimy przysyłać na kartach pocztowych. Płatne przy odbiorze.

# ŻUŻLOWA

## Parada mistrzów świata

W dotychczasowej historii finałów indywidualnych mistrzostw świata, które odbywają się od 1936 roku, na najwyższym podium stanęło 23 zawodników. Czy podczas tegorocznego finału IMS we Wrocławiu do elitarnego klubu wpisane zostanie kolejne nazwisko? A oto krótkie "metryczki" dotychczasowych championów.

### LIONEL VAN PRAGG (Australia)

Zwyciężył w pierwszym finale w 1936 roku na Wembley, po wygraniu dodatkowego wyścigu z Anglikiem Ericem Langtonem. Pięć lat wcześniej zadebiutował w lidze brytyjskiej w barwach Wembley Lions.

### JACK MILNE (USA)

Wygrał finał w 1937 roku z kompletem punktów, a jego triumf oglądało 85 tysięcy widzów. Karierę sportową rozpoczął w 1934 roku w Los Angeles, a w lidze brytyjskiej startował w New Cross. Jego brat Cordy był również znakomitym zawodnikiem.

występował w cyrku "becze śmierci". Na żuźlu zadebiutował jako 15-latek w Christchurch. W 1950 roku był najmłodszym finalistą IMS (17 lat). Wygrał finał w 1954 roku, startując ze zranioną nogą. Na kilka lat przerwał starty na "czarnym torze" i ścigał się w wyścigach samochodowych.

### PETER CRAVEN (Anglia)

Urodził się w 1934 roku w Liverpoolu. Mistrz świata 1955 i 1962. Nazywany był "królem balansu" ze względu na dynamiczną jazdę. Przez wiele lat był podporą zespołu Belle Vue Manchester. Zginął w 1963 roku po wypadku na torze w Edynburgu. Jego syn Robert bez większego powodzenia próbował sił w speedwayu.

Newcastle. Później występował jeszcze w Belle Vue, Exeter i Hull. Jego syn Kym także był żuźlowcem, ale daleko mu do umiejętności taty.

### OLE OLSEN (Dania)

Mistrz świata w 1971, 1975 i 1978 roku. Zadebiutował w 1965 roku w Haderslev. Dwa lata później startował w lidze brytyjskiej w Newcastle. W najsilniejszej lidze świata jeździł także w Wolverhampton i Coventry. Syn Jacob idzie w ślady wielkiego Ole i startował już w finale IMS juniorów.

### JERZY SZCZAKIEL (Polska)

Karierę rozpoczął w 1967 roku w Opolu. Mistrz świata w 1973 roku na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Dwa lata wcześniej w finale MS par w Rybniku wraz z Andrzejem Wyglendą także sięgnął po mistrzowski laur.

### ANDERS MICHANEK (Szwecja)

Mistrz świata w 1974 roku. W lidze brytyjskiej startował w Long Eaton, Leicester, Newcastle, Reading i Cradley United, a w Szwecji był podporą Gellingarny Sztokholm. Ścigał się także na torach długich. Jego przodkowie pochodzą z Czecho-Słowacji.

### PETER COLLINS (Anglia)

Jeden z pięciu braci ścigających się na torach. Zadebiutował w 1971 roku w Belle Vue i II-ligowym Rochdale. Przez wiele lat kreował go na następcę Petera Cravena. Wygrał finał IMS w 1976 roku w Chorzowie. Po zakończeniu kariery był menedżerem Belle Vue, a ostatnio dealerem Jawy w Wielkiej Brytanii.

### MICHAEL LEE (Anglia)

Mistrz świata w 1980 roku, a także zdobywca mistrzowskiego lauru na torach długich. Znakomity mechanik. W lidze brytyjskiej występował w barwach King's Lynn i Poole. Zamieszany w afery narkotyczne.

### BRUCE PENHALL (USA)

Mistrz świata w latach 1981 i 1982. W lidze brytyjskiej startował w Cradley Heath. Po zdobyciu drugiego tytułu mistrza świata zakończył starty i poświęcił się karierze aktorskiej w Hollywood.

### EGON MUELLER (Niemcy)

W wolnych chwilach występuje jako piosenkarz we własnym nocnym klubie. Mistrz świata w 1983 roku w Norden (Niemcy). Świetny na torach długich i trawiastych. Pomimo 44 lat nadal się ściga. Jego syn Dirk także był żuźlowcem.

### ERIK GUNDERSEN (Dania)

Mistrz świata w latach 1984, 1985 i 1988. W lidze brytyjskiej występował w Cradley Heath. W 1989 roku podczas finału DMS w Bradford (Anglia) doznał bardzo groźnej kontuzji. Od dwóch lat zajmuje się szkoleniem duńskiej młodzieży.

### HANS NIELSEN (Dania)

Mistrz świata w latach 1986, 1987 i 1989. W 1979 roku zadebiutował w lidze brytyjskiej w Wolverhampton, a następnie bronił barw Birmingham i ostatnio Oxford. Od 1990 roku w lidze polskiej w barwach Motoru Lublin. W br. niespodziewanie wyeliminowany z IMS. Czyżby wpływ na jego formę miała zmiana motocykla, gdyż w 1992 przesiadł się z Goddena na Jawę?

### PER JONSSON (Szwecja)

Mistrz świata w 1990 roku. W Szwecji startuje w Gellingarnie, w Anglii w Reading, a w Polsce od ubiegłego roku w Aparozie Toruń. W ub.r. miał konflikt z szefami brytyjskiego Reading i zdecydował się nie występować w najsilniejszej lidze świata. Fachowcy twierdzą, że zapłacił za to utratą tytułu mistrza świata.

### JAN OSVALD PEDERSEN (Dania)

Podpora Cradley Heath i Jeanette-ROW Rybnik. Zwany "Kieszonkowym jeźdźcem". Jeden z największych pechowców. Dwukrotnie przed finałami IMS z walki eliminowały go kontuzje. W ubiegłym sezonie sięgnął wreszcie po mistrzowską koronę. Niestety, kontuzja której doznał w br. podczas występu w turnieju w Danii, stawia pod znakiem zapytania jego dalszą karierę.

Marek STANISZEWSKI



"Rod-ime" zdjęcie mistrzów świata. Od lewej: Michael Lee, Ole Olsen, Barry Briggs, Freddie Williams, Egon Mueller i Peter Collins. Fot. Mike Patrick

### GEORGE WILKINSON (Australia)

Mistrz świata w 1938 roku. Miał pseudonim "Bluey". Rozpoczął starty w latach trzydziestych na torze Bathurst (Nowa Południowa Walia). W lidze brytyjskiej startował w londyńskim West Ham. Zmarł dwa lata po zdobyciu tytułu mistrza świata.

### TOMMY PRICE (Anglia)

Zwyciężył w finale IMS w 1949 roku na Wembley. Był pierwszym tytułem zdobywcą Anglii, który stanął na najwyższym podium. Po zakończeniu kariery sportowej przez wiele lat kierował zespołem West Ham.

### FREDDIE WILLIAMS (Walia)

Mistrz świata w latach 1950 i 1953. W 1950 roku jako 24-latek zadebiutował w finale IMS. Przez wiele sezonów jeździł w Wembley Lions.

### JACK YOUNG (Australia)

Mistrz świata w latach 1951 i 1952. Gdy sięgał po pierwszy tytuł był zawodnikiem II-ligowego Edynburgh. Ciekawostką jest fakt, że zdobył mistrzowską koronę, uzyskując tylko 12 "oczek". W 1952 roku startował w West Ham, a w 1958 roku po kilkuletniej przerwie powrócił do Wielkiej Brytanii, broniąc barw Coventry. Zmarł przed kilkoma laty.

### RONNIE MOORE (Nowa Zelandia)

Mistrz świata w latach 1954 i 1959. Wraz z ojcem

### OVE FUNDIN (Szwecja)

Mistrz świata 1956, 1960, 1961, 1963 i 1967. Nazywany go "Fox" (Lis), gdyż wyróżniał się rudą czupryną. W Szwecji startował w Filbyternie i Kaparnie, a w lidze brytyjskiej w Norwich, Long Eaton, Belle Vue i Wimbledonie. Znany z rozrywkowego stylu życia. Po zakończeniu kariery prowadzi firmę transportową w Malmö.

### BARRY BRIGGS (Nowa Zelandia)

Mistrz świata w latach 1957, 1958, 1964 i 1966. Wystąpił w 18 finałach IMS i zdobył 10 medali (4 złote, po 3 srebrne i brązowe). Karierę rozpoczął w 1951 roku w Christchurch. W lidze brytyjskiej bronił barw: New Cross, Southampton, Swindon, Wimbledone, Hull. Jego syn Tony także sięgał na żuźlu i w ubiegłym roku bronił barw gdańskiego Wybrzeża.

### BJOERN KNUTSSON (Szwecja)

Mistrz świata w 1965 roku. Dwukrotny mistrz Europy 1962 i 1963. W lidze brytyjskiej występował w Southampton i West Ham. Dość szybko zakończył karierę sportową i zajął się biznesem.

### IVAN MAUGER (Nowa Zelandia)

Mistrz świata 1968, 1969, 1970, 1972, 1977, 1979. Ustanowił hat-trick sięgając po tytuły mistrzowskie w latach 1968-70. Debiutował w 1956 roku w Christchurch, a rok później zadebiutował w londyńskim Wimbledonie. Do Wielkiej Brytanii powrócił po sześciu latach i był podporą

## To była wspaniała przygoda...

Z Jerzym Szablowskim — byłym kierownikiem sekcji żuźlowej KS Stal Gorzów rozmawia Ryszard Rachlewicz

— Pana pozycja w klubie nie wydawała się zagrożona, a jednak musiał pan odejść...

— Moja przygoda z żuźlem rozpoczęła się w 1970 roku. Po sezonie 1991, rzeczywiście, nie spodziewałem się takich zmian. Nie chciałem się chwalić, lecz naprawdę pracowałem bardzo dużo. Los jednak chciał inaczej. Klub przejął spokój... Sport żuźlowy jest drogi. Szukali oszczędności. Nie raz zwracałem uwagę, by nieco dociążyć trenerów. Zresztą zwolniono nie tylko mnie. Z przykrością muszę stwierdzić, że na pożegnanie nie podano mi nawet ręki. Mimo to, nie mam do nikogo żalu.

— W tym co pan powiedział jest sprzeczność. Nie ma pan urazy, ale jednocześnie źle się czuje wśród obecnych właścicieli klubu.

— To wszystko prawda. Nie wiem skąd się wzięło takie nastawienie. Nawet jak odbierałem wypowiedzenie z rąk dyrektora Tadeusza Grochowskiego, to powiedział, że nikt nie ma pretensji do mnie.

— Co teraz pan robi?

— Jestem na rencie. Bawię wnuki. Najstarszy z nich chodzi ze mną na wszystkie zawody. Chce być żuźlowcem. Nawet nakłania mnie bym kupił mu mini-motocykl.

— Nie wdziękam pana w tym sezonie na trybunie honorowej...

— Zgadza się. Byłem tam tylko na pierwszym meczu. Może jestem przeczułony, jednak gdy zobaczę spojrzania niektórych osób... Od tej pory siadam w innym sektorze. Nawet nie wchodzę do parkingu.

— Ale ma pan karnet wolnego wstępu.

— Nie. Wchodzę za darmo, bo mam złotą odznakę PZMot. oraz legitymację sędzię sportu żuźlowego.

— Z pewnością oglądał pan na finale mistrzostw Polski par.

— Tak i mocno przeżyłem upadek Piotra Pawlickiego z Unii Leszno. To przyniosło radość z sukcesu "moich" chłopców. Wiele razy byłem świadkiem tragicznych zda-

rzeń na torze. Wypadki Bogusława Nowaka, Edwarda Jancarza, Edmunda Migosia i wielu innych. Widziałem tragedię Bolesława Rzewińskiego w Zielonej Górze i Jarosława Glinki w Częstochowie.

— Ostatnio w polskim żuźlu najczęściej mówiło się o śmierci Edwarda Jancarza. Jedną z przyczyn tragedii był alkohol. Dlaczego żuźlowcy po niego sięgają?

— Przed kilku laty, gdy jeździliśmy na zawody autobusem, kielszek lub dwa na uspokojenie nerwów po meczu był na porządku dziennym. Jednak nie to było przyczyną choroby Edka Jancarza. Z pełną świadomością twierdzą, że winę za to ponoszą ludzie, którzy w trudnym momencie odsunęli Jancarza od szkolenia: Antoni Galiński i Witold Glowiana.

— Proszę powiedzieć jakie były rzeczywiste przyczyny odejścia Zenona Piecha do Gdańska. W książce "Speedway ponad wszystko", Plech twierdzi, że główną przyczyną był brak zgody Stali na jego starty w lidze angielskiej.

— Mam tę książkę, jednak jeszcze jej nie przeczytałem do końca. Z pewnością była to jedna z przyczyn. Jednak nie najważniejsza. W tym czasie Ryszard Nieścieruk ukradł — tak to trzeba nazwać — Bolesława Procha z Zielonej Góry. Plech wtedy zarabiał w Zakładach Mechanicznych 2.300 zł. Proch, zawodnik bez większych sukcesów, dostał od ręki 3.000 zł. Nie muszę chyba dodawać, że były to "lewe" etaty. Koło Zenka pojawił się wtedy pan Bronisław Ratajczak z Wybrzeża Gdańsk. Jak to się skończyło wszyscy wiemy.

— Gdyby można było cofnąć czas, czy powtórzyby pan przygodę z żuźlem?

— Tak. Może pewne sprawy załatwiłbym inaczej. Jednak więcej było radości niż smutku. To była wspaniała przygoda...



Jerzy Szablowski i jego niedawni podopieczni, żuźlowcy gorzowskiej Stali. Od lewej: Marek Hućko, Piotr Pallich, Antal Kocso, Klaus Lausch, Krzysztof Okupski, Piotr Świsł. W dolnym rzędzie Ryszard Franczyński oraz Jarosław Łukaszewski. Fot. Ryszard Poprawski

## KRZYŻÓWKA żuźlowa

**Poziomo:** 1. indywidualny mistrz Polski 1970, 2. Leszek — zawodnik Włókniarza Częstochowa do 1986 roku, 3. I wicemistrz Polski w 1961 roku, 4. Duńczyk w polskiej lidze, 5. imię Australijczyka w zespole Victorii-Rolnicki Machowa, 6. imię Anglika Mortona, 7. pięciokrotny indywidualny mistrz Polski, 8. złoty medalista mistrzostw świata par w 1978 roku, 9. Węgier w KKZ Krosno, 10. Robert — mechanik Śląska Świętochłowice do 1990 roku, 11. imię obcokrajowca w Unii Leszno.

**Pionowo:** A. sprawozdawca, B. imię Rogera — finalisty IMS w 1955 roku, C. imię II wicemistrza świata w 1989 roku, D. imię brązowego medalisty MS par w 1989 roku, E. trenował m.in. Falubaz Zielona Góra i Unię Leszno, F. mechanik Wybrzeża Gdańsk, G. Alojzy — zawodnik ROW-u Rybnik i Unii Leszno, H. imię I wicemistrza Polski w 1951 roku, I. Szwed w zespole Morawskiego w 1991 roku, J. imię obcokrajowca Iskry Ostrów, K. złoty medalista MPPK w 1979 roku, L. Dave — żuźlowiec Zimabawe, Ł. obcokrajowiec w Stali Gorzów.

Szyfr: 3-J, 9-C, 2-D, 11-D, 1-H, 9-D, 3-D, 2-C, 8-K, 3-L, 10-I, 11-F, 1-J, 4-C, 4-A, 3-F, 3-I, 1-L, 10-G, 10-C, 3-I, 8-L, 5-E, 10-G, 7-C, 1-J, 11-B, 9-F, 7-A, 8-H, 5-L, 3-F, 10-G, 5-K, 2-B, 8-E.

Roman MAÇZKOWSKI

Dla czytelników, którzy prawidłowo rozwiążą hasło ufundowaliśmy trzy nagrody. Termin nadsyłania odpowiedzi 14 dni.

A oto osoby, które wylosowały nagrody w poprzedniej krzyżówce ("Polska liga najpopularniejsza"):

- Artur Fryśny, ul. Wyszyńskiego 131/9, 65-536 Zielona Góra.
- Jerzy Gandecki, ul. Wyszyńskiego 163/9, 65-536 Zielona Góra.
- Piotr Franków, Osiedle Młodych 1/4, 66-400 Gorzów.

G	N	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	Ł
1	●													
2														
3	●													
4														
5	●													
6														
7														
8														
9														
10	●													
11														

## Jeździć jak Henka Gustafsson

Z Piotrem Protasiewiczem, żuźlowcem KS Morawski Zielona Góra rozmawia Marek Staniszewski.

— Starsi kibice żuźla pamiętają występy twojego taty w barwach zielonogórskich Zgzeblarek i później Falubazu. Ty jednak przygodę ze sportem motorym rozpocząłeś od gokartów.

— Już od 10 roku życia startowałem w kartingach. Najpierw w klasie młodzi 01, później młodzieżowej i wyścigowej. Mój młodszy brat Grzegorz także ściga się w klasie młodzi 01 i to z niezłym skutkiem.

— Jakie były twoje największe sukcesy?

— W 1987 roku podczas mistrzostw Polski w Kielcach zdobyłem wicemistrzostwo Polski w kategorii młodzi 01. Dwa razy z kolegami z Automobilklubu Zielonogórskiego w tej samej kategorii sięgaliśmy po drużynowe wicemistrzostwo kraju.

— Kiedy uzyskałeś licencję "Z"?

— 7 maja ubiegłego roku w Zielonej Górze.

— A ligowy debiut w barwach KS Morawski?

— Podczas inauguracyjnego spotkania w sezonie 1992 w Częstochowie z Yawalem. W dwóch startach zdobyłem 2 punkty, a później zawody przerwano z powodu fatalnej aury.

— Na jakim sprzeczce startujesz?

— W ubiegłym roku miałem jawę 897, a od tego roku przesiedłem się na jawę 898. Próbowałem na jednym z treningów jazdy na GM, ale coś nie pasowało.

— Kto jest twoim sportowym idolem?

— Szwed Henka Gustafsson, z którym dotychczas nie miałem jeszcze okazji się zmierzyć. Oczywiście, najwięcej zawiadamiam tacie. Jest moim mechanikiem i doradcą.

— Marzysz zapewne o tym, aby jeździć tak jak Gustafsson?

— Mam 17 lat i na razie chcę ustabilizować formę w spotkaniach ligowych, awansować do finału młodzieżowych mistrzostw Polski i "poważyć" w "Brazowym Kaszu".

— Czas dla speedwaya są trudne. Czy znalazłeś już sponsora?

— Wszystko jest na dobrej drodze, ale za wcześnie na podanie szczegółów. Sprawę "pilotuje" tata.

— Co robisz poza startami na "czarnym torze"?

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Twoje hobby?

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.

— Oczywiście sport. Lubię także muzykę, poza heavy metalem.



KS Morawski Zielona Góra. Od lewej: Jarosław Szymkowiak, Sławomir Dudek, Andrzej Huszcza, Andrzej Zarzecki, Jimmy Nilsen, kierownik zespołu Czesław Czernicki. W dolnym rzędzie: Maciej Jaworek, Piotr Protasiewicz i Lars Gunnestad. Fot. Marek Woźniak

NR  
136



MINI



NOWA

do dodatku dla dzieci

mini czytadefko

Maciuś

dokończenie

Ale przyszedł czas, że wróbel sam sobie zaczął muchy łapać. Skakał po krzesłach, po oknie, po szafie i polował, a polował. Lubił jednak podczas obiadów i kolacji sfruwać na stół i zbierać okruszki. Zawsze dawał się brać w ręce i jeśli czasami uszczypał Renię dziobkiem, to tylko nienaumyślnie. Za twarogiem przepadał zawsze i trzeba było uważać, żeby się nie przejadał.

Wyglądał na prawdziwego strojnisa w swej czarnej kamizelce, ale był grubas, więc Renia przezwiała go: Maciuś.

Nawet musiało mu się to imię spodobać, bo powtarzał co chwila: — Ciuś! ciuś! Jakby chciał, żeby wszyscy się dowiedzieli, że on się nazywa Maciuś.

Nie sypiał już teraz w pudełku. Pośrodku pokoju, tuż pod sufitem, była duża belka, ją to Maciuś zabrał na własność. W dzień skakał po niej tam i z powrotem, w nocy zasypiał na niej w jednym kącie, przytulony do ściany. Nawet się ta belka nazywała: Maciusiowe królestwo.

Ale zimą poukładała mamusia na belce zimowe jabłka. Pokładła je trzema rzędami, a dla Maciusia z całego królestwa pozostał tylko kącik przy ścianie do spania.

Maciuś nie lubił tych zimowych jabłek. Ale Renia je lubiła. Często zadzierała główkę do góry i patrzyła, jak się czerwienią pod sufitem. Czerwienięły się tam wysoko, pachniały w całym mieszkaniu.

Co dzień po kolacji mamusia podnosiła Renię wysoko do samej belki i Renia wybierała trzy najładniejsze jabłka: dla siebie, dla mamusi i dla tatusia. Ale to było zawsze tylko raz na dzień, po kolacji, a Renia chciała trzy albo i sto razy! A najlepiej, żeby mogła wciąż siedzieć tam na belce, jak Maciuś, to by dopiero się najadła jabłek! Powiedziała to raz Maciusiowi, ale on zaczął coś po swojemu i uciekł na piec, jakby wcale nie chciał słuchać. A jednak tego samego jeszcze dnia stała się rzecz dziwna: po obiedzie, akurat gdy mamusia postawiła przed tatusiem szklankę z herbatą — łomot! bęc! i na stół przed Renię spadło czerwone jabłko...

— A to co? — wszyscy spojrzeli na belkę: w pustym miejscu po spadłym jabłku siedział Maciuś i chwalił się wesoło, patrząc na Renię: — Ciuś! ciuś! ciuś! — że to on tak rzucił to jabłko.

Wszyscy się śmiali, mamusia pozwoliła Reni jabłko zjeść, a Renia podziękowała Maciusiowi. Od tego dnia Maciuś tak często zrzucił jabłko, że wkrótce zabrakło ich na belce. Ale zabrakło już i śniegu na dworze. Zrobiło się ciepło, zrobiło się zielono. Była wiosna.

Więc robiło się w domu wiosenne porządki. Drzwi i okna stały na oścież otwarte, ciepły wiatr przelatywał od ściany do ściany, w ogrodzie ćwierkały wszystkie ptaki. Maciuś słuchał, słuchał, przeskakiwał z nóżki na nóżkę, przeskakiwał... ćwierknął raz, ćwierknął drugi raz, podskoczył, rozwinął skrzydełka i wypadł jak kula przez okno do ogrodu.

Renia słyszała, jak zawołał jeszcze: Ciuś! ciuś!

Nie wrócił na obiad i nie przyleciał na noc, ale co dzień rano Renia słyszała jak wołał na dachu: — Ciuś, ciuś! — Dawał tak znać, że żyje i że mu się dobrze wiedzie na wolności.

Na jesieni całe stadko wróbli przyfruwało na okno, ale Renia nie mogła rozpoznać Maciusia. Bardzo żałowała, że kiedy jeszcze przebywał w Maciusiowym królestwie, nie zawiązała mu wtedy dla rozpoznania czerwonej niteczki na nóżce.

W zimie Renia sypała okruszki za okno. Okruszki z chleba jadły wszystkie wróbki, a kawaleczki sera tykał tylko jeden. To był z pewnością Maciuś.

koniec

Ewa Szelburg Zarembina

("Przez różową szybkę", Nasza Księgarnia, Warszawa 1974)

Tam mieszkają nasi Czytelnicy Głogów

ZAMEK



Rysunek Rafała Krawczyka z Głogowa

Konkurs ZWIERZAKI

Na imię mam Kasia i pozdrawiam wszystkich przyjaciół zwierzaków! Niedługo skończę sześć lat i dlatego list pomaga mi pisać mama.

W moim domu wszyscy bardzo lubimy zwierzęta. Mam psa Cezara, które jest dużo starszy ode mnie, ma już 12 lat. Jest czarny z białym krawatem i białymi skarpetkami. Cezar też lubi zwierzęta, razem z nami mieszka kotek. Nazywamy go Szczęściarz, bo kiedy go znalazłam, był mały i chory. Teraz Szczęściarz jest duży, ładny, i wygląda jak mały tygrysek.

Bardzo lubię wszystkie zwierzęta i chciałabym, żeby nikt nigdy nie robił krzywdy żadnemu zwierzakowi.



Kasia Żurowska ul. Traugutta 17, 67-120 Koźuchów

Lisie podchody

O zmroku z jamy wylał lis stary. Rudy przechera ziewnął szeroko i podumawszy chwilę u nory, pociągnął nosem z wielką rozkoszą. Wszak śniła mu się kurka świeżutka, tak tłuściutka i bardzo młoda, więc po namyśle, jak miał w zwyczaju, wyruszył śmiało przed siebie w drogę.

Najpierw zamierzał zajrzeć w oplotki albo i skoczyć gdzieś do kurnika, we wsi najłatwiej wziąć jarzębatkę, a może z klatki porwać królika.

Zatem ostrożnie okrążył wioskę i pod stodołą jakąś przycupnął, zastygł z wrażenia, bo stado kurek dziobało ziarno tuż na podwórku.

Skraść się cicho, już był przy furtce, już, już miał porwać piękną kokoszę, gdy nagle kogut zapał ponuro, pies wypadł z budy, przerwał obrozę.

Runął na lisa i wściekłym kęsem chwycił rudzielca, lecz ten dał dęba i tylko kita lisa-złodzieja została cała w Burkowych zębach...

Zenon Czarnecki

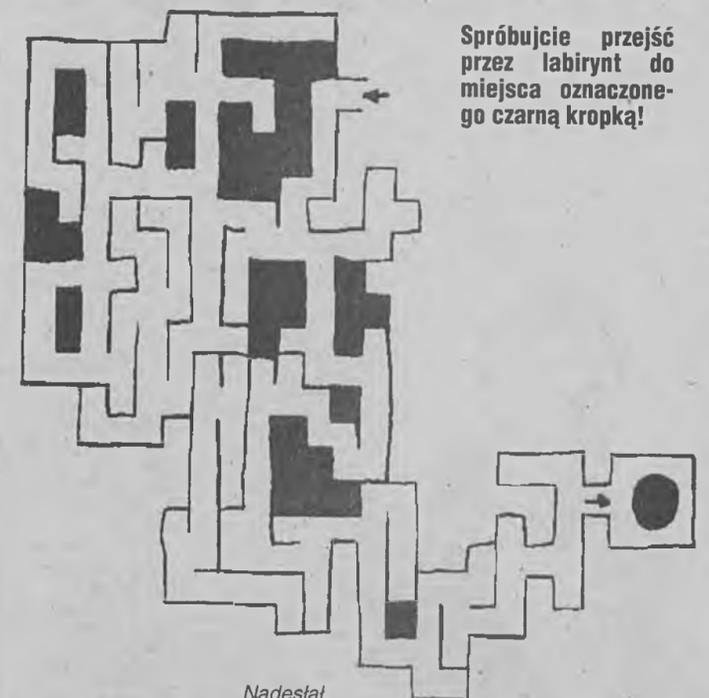
**UWAGA NAJMŁODSI**  
WAKACYJNY KONKURS - WYCINANKA

Konkurs podzielony jest na 4 tygodniowe etapy (6.07 - 11.07, 13.07 - 18.07, 20.07 - 25.07, 27.07 - 1.08). W każdym etapie są do wygrania 3 wspemiale rowery. Wystarczy, że będziesz wycinał codziennie (od poniedziałku do soboty) kupon, a następnie wszystkie 6 elementów (kuponów) złożysz w jedną całość, nakleisz na kartę pocztową (lub widokówkę) i dostarczysz w ciągu 5 dni do redakcji „GN” w Zielonej Górze lub do oddziałów „GN” w Głogowie, Gorzowie i Lubinie.



5

mini LABIRYNCIK



Spróbujcie przejść przez labirynt do miejsca oznaczonego czarną kropką!

Nadstał Irek Mazurkiewicz z Głogowa

**MINI-NOWA**  
al. Niepodległości 22  
65-048 Zielona Góra

# NIEPOWAŻNA



Przygotowania do denominacji trwają. Na zdjęciu widzimy jak pracownicy Narodowego Banku Polskiego dzielą miliony i tysiące na złotówki. Oj, żeby tylko dzielili równo i sprawiedliwie. Czy tak będzie? Okazuje się już po wymianie.

Fot. Krzysztof Mężyński

## Wakacyjna pocztówka

Poniżej drukujemy wakacyjną pocztówkę. Należy ją wyciąć, zabrać na wakacyjne wojaże, a potem przesłać do "Niepoważnej". Nadawca pocztówki przesłanej z miejsca najbardziej oddalonego od Zielonej Góry otrzyma nagrodę.

miejsce na znaczek

„Gazeta Nowa”  
al. Niepodległości 22  
65 048 ZIELONA GÓRA

## Lektury na lato

- ★ Lato — A. Rudnicki,
- ★ Lato nad morzem — W. Żelechowski,
- ★ Lato nagich dziewcząt — S. Fleszarowa-Muskat,
- ★ Lato po indiańsku — T. Karpowicz,
- ★ Lato 1932 — J. Iwaszkiewicz,
- ★ Lato w Górcach — W. Dunarowski,
- ★ Lato w Nohant — J. Iwaszkiewicz

## Konkurs rozwiązany

Redakcja "Niepoważnej" dumna jest ze swoich Czytelników. Na konkurs, który ogłosiliśmy niedawno, wpłynęło kilkadziesiąt kartek z odpowiedziami — wszystkie (słownie — wszystkie!) były poprawne. Cytowaliśmy oczywiście obszerne fragmenty instrukcji obsługi opryskiwacza ręcznego PO41, symbol KTM 0823 190 — 404 — 100.

Nagrody wylosowali:

- Emilia Grubizna z Tuplic,
- Elżbieta Krawczak ze Ścinawy,
- Mieczysław Jarzębowski z Lubka.

Nagrody (niestety nie będą do opryskiwacza), przesyłamy pocztą.

## Lato to ogórki, a ogórki to...

...szlachetni przedstawiciele rozgałęzionej szeroko rodziny dyniowatych. Pochodzą z północno — zachodnich Indii, gdzie rosną w stanie dzikim. W urodzajnym Hindustanie tradycje hodowli ogórków przekraczają trzy tysiące lat.

W Europie ogórek był znany już w starożytności. Ceniono go nie tylko dla bezspornych zalet smaku, lecz również dla właściwości leczniczych. Jego sok potęgował (rzekomo, niestety!) inteligencję i... łagodził płomień namiętności. Arystoteles polecał spożywanie ogórków tkaczkom płótna oraz kobietom słynącym w Grecji z nadmiernego temperamentu. W średniowieczu kładziono ogórek do łóżka chorego dziecka, wierząc, że gorączka przejdzie z chorego... na ogórek.

(cdn)

## Konkurs

### Rym na lato

Ogłaszamy kolejny konkurs. Zasady są proste. Do końca lipca czekamy na rymy do słowa LATO. Mogą być rzeczowniki (w każdym przypadku), czasowniki, przymiotniki itd., itp. Dla ułatwienia podajemy kilka przykładów: **bogato, szmato** itd. Kto nadesłanie ich najwięcej, otrzyma nagrodę.

Kartki pocztowe należy nadsyłać pod adresem: "Niepoważna Gazeta Nowa", al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra.

Myśl lata:  
„Lata lecą”

## Rady sprzed wieku

### O postępowaniu z sąsiadami

Nie bądź wrzodem dla swych sąsiadów, a raczej żyj z nimi jeżeli nie w przyjaźni, to przynajmniej w zgodzie i w dobrej harmonii. Nie zakłócaj spokojności sąsiadów, ani jawnie, ani tajemnie.

Nie truj, ani zabijaj, ani kalecz bydła sąsiada. Nie rwij ani kwiata, ani owoców twojego sąsiada, bądź to przez zagrodę, bądź to wlażąc na parkan. Nie jeźdź po cudzych zasiewach i łąkach tudzież nie gospodaruj w cudzym lesie. Swym bydłem i swoją psianią nie wycieraj zboża sąsiadom, a także nie poluj bez pozwolenia w cudzych kniejach. Cudzy sad, ogród, wieniec, stóg, las, barci, niechaj dla ciebie będą rzeczą świętą i nietykalną.

Jeślibyś rój pszczoł z ula sąsiada usiadł w tym drzewie ty go oddaj właścicielowi. Z bydłem twoich sąsiadów zabranem w szkodzię postępując wyrozumiale, jako poczciwy człowiek.

Rozkrzewiaj w sąsiedztwie nie tylko tyczące się gospodarstwa, ale i wszelkie inne pożyteczne wiadomości.

Wszelkimi sposobami pracuj nad tem, aby sąsiedzi twoi w wolnych od pracy chwilach, wzgardziwszy opilstwem i podłą zabawą w karty, nabierali smaku do czytania mądrych książek. Dokaż tego przekonywującą wymową na sąsiadach twoich, aby wspólnym kosztem utrzymywali stróża, któryby w nocy strzegł wszystkich od ognia i złodziei.

Od sąsiada, chociażbyś i nie był z nim w ścisłej przyjaźni, możesz się spodziewać przysięgi i pewniejszej pomocy, niżeli od najszczerzego przyjaciela mieszkającego odlegle. Jeśliś się dowiedział o uszczerbku i szkodzię dla twojego sąsiada, albo o zamachu grożącym bezpieczeństwu jego osoby, lub jego rodziny, tedy go jak najrychlej o tem ostrzeż.

(Według "Dawnej przodków naszych obyczajności" napisanych i wydanych przez Ignacego Piotra Legatowicza w Wilnie, w 1859 roku).



Oddawanie honorów to bardzo piękny zwyczaj, który ludziom, zwłaszcza oficerom, zostaje na całe życie. Na zdjęciu widzimy jak jeden z nich, salutuje przechodząc obok kasyna garnizonowego.

Fot. Krzysztof Mężyński

## Bajka na dzień dobry (II)

W dniu wyborów, na scenie ułożonej naprędce z tupanych kamieni, zgromadziły się kandydatki o nieokreślonej bliżej płci i pochodzeniu społecznym. Niestety, zamiast powszechnie znanych i skrycie uwielbianych jaskiniowych piękności, stanęły istoty szkaradne: a to z krzywymi nogami, obliczmem zbyt ubarwionym maziadłami czy odzianymi w wyliniałe (a cuchnące) mamicie skóry.

Najpierw gwiazdy, a potem drwiny i co cięższe mazużugi poleciały w kierunku kilkunastu słończonych na

"scenie" kobiet. Imprezę przerwano i wygaszono światła: **Od redakcji:** Tu nasz autor przeholował, bowiem jak się dowiedzieliśmy, pierwszą żarówkę wynalazł wiele lat później niejaki Edison, prawdopodobnie cudzoziemiec.

(cdn)

REDAGUJE Jacek Patalas

Z Tomaszem Łysiakiem odtwórcą głównej roli w filmie „Cynga” L. Wosiewicza rozmawia Anna Bułat-Raczyńska.

## Miłość na pstryknięcie palcem



— „Mam 20 lat, jestem przystojny i świetnie mówię po francusku” — powiedział pan ponoć w rozmowie telefonicznej z reżyserem filmu „Cynga” Leszkiem Wosiewiczem. I to wystarczyło, żeby tenże reżyser zaangażował pana. Dodajmy jeszcze, że jest pan synem sławnego ojca, pisarza Waldemara Łysiaka. Siła przebiecia liczy się w życiu na pewno, ale znany ojciec nie zaszkodzi?...  
— Także nie pomoże. Radzę sobie sam. Ojciec nigdy nie chciał, żebym był aktorem. Mówił, że to bardzo niemęski zawód. Że być aktorem, to nie ma jak... być dziwką. Ja się z tym poniekąd zgadzam, ale jest w tym zawodzie jednak jakaś siła, magia, coś co wciąga, pochłania...  
— Ojciec nie pomaga?  
— Nie. Żyjemy każdy własnym życiem. Nie mieszkamy razem ale spotykamy się. Mówimy „cześć stary, jak leci?”. Jestem dumny z mojego ojca, kocham go, ale moje życie, to mój biznes. Nie mam kompleksu ojca.  
— Zagrał pan jak dotychczas w jednym filmie. Reżyser twierdzi, że znakomicie się pan sprawdził. Widzowie „Cyngi”, którzy mieli okazję oglądać film na pokazach są podobnego zdania. Chce pan grać nadal, są już nawet pewne plany, wręcz konkrety, ale... Nie chce pan studiować aktorstwa. Czyżby uważał pan, że wie pan już wszystko na temat tego zawodu? Szkoła pana zdaniem nie jest potrzebna, aby być dobrym aktorem?  
— Jeśli idzie o film, to szkoła moim zdaniem wręcz w tym przeszkadza. Niektóre wyczone, techniczne gesty. One przydają się w teatrze, to pewne, a ja chcę swoje życie związać z filmem.  
— Aktorowi filmowemu studia nic nie dają?  
— No, niezupełnie. Wiele dają. Na przykład otwartość, umiejętność wchodzenia w emocje. Bo aktorstwo, to jak sądzić powiązanie emocji i intelektu. W szkole próbuje się uczyć tego, żeby człowiek na zawołanie, na pstryknięcie palcem umiał wywołać w sobie

miłość, czy nienawiść. Ale ja nie jestem pewien, czy można się tego nauczyć w szkole. Albo się to ma albo nie. Najważniejsze są predyspozycje, jeśli już nie prawdziwy talent.  
— Jak pan sobie radził na planie?  
— Nie najgorzej. Pewne problemy miałem tylko na początku z przełamaniem się, ze znalezieniem pewnej otwartości.  
— A z jakimi uczuciami oglądał pan już gotowy film?  
— Byłem załamany. Ja starałem się być w tym filmie na tyle prawdziwy, naturalny, na ile to możliwe. A okazało się, że w ani jednej scenie nie byłem. Oczywiście potem mój stosunek do tego wszystkiego jakoś się zobiektywizował. Teraz z tym niewielkim bagażem doświadczeń w kilku scenach zagrałbym inaczej.  
— Zamierza pan zatem związać się z tym „niemęskim”, zdaniem ojca, zawodem?  
— Niemęskim, bo wymaga czasem od człowieka rezygnowania z godności. Ale to się wiąże moim zdaniem z tym na przykład, że u nas w kraju nie istnieje jeszcze instytucja agenta jako takiego. Aktor musi się upokarzać, biegać za swoimi sprawami, walczyć o siebie. Aktor musi być swoim własnym agentem. Są już co prawda pewne próby tworzenia profesjonalnych agencji, ale wszystko to jest jeszcze w pieluszkach, w powijakach. Aktor musi więc umieć rozmawiać o pieniądzach i prosić o rolę. Musi łapać za telefon, wydzwaniac po jakichś produkcjach i żebrać: „Pani Jolu, pani Krysiu, niech mi pani da dwa dni zdjęciowe! Jestem bez grosza.” Gdybym miał agenta, który potrafiłby zająć się mną profesjonalnie, z czystym sumieniem bym w to wchodził. Myślę czasem o studiowaniu reżyserii. Może to jest wyjście?  
— Skąd zna pan francuski?  
— Rok studiowałem romanistykę, ale po roku doszedłem do wniosku, że już osiągnąłem pewien poziom znajomości języka i powiedziałem sobie stop.  
— Szkoda czasu?  
— No właśnie. Ja nie widzę siebie w zawodzie tłumacza, ani nauczyciela. To co chciałem zyskać, czyli znajomość języka, zyskałem i dość. Mówię również po angielsku, co prawda nie tak dobrze jak po francusku, ale jednak. To się też może przydać.  
— U którego z reżyserów chciałby pan zagrać?  
— U Piwowskiego. Znam go osobiście i nawet już z nim rozmawiałem na temat pewnej współpracy.  
— A kwestie finansowe? Myśli pan o tym?  
— Ach, te pieniądze! Jak się słyszy rozmowy między aktorami, to zaraz po pytaniu u kogo się grało pada pytanie za ile? Rozmowa o kreowanej postaci schodzi na dalszy plan. Mało kto pyta jaka to była rola. Ja jestem przekonany, że gdyby na przykład Zanussi zaproponował mi główną rolę w swoim filmie, pokazał scenariusz, a ten scenariusz nie przypadłby mi do gustu, gdybym doszedł do wniosku, że nie jest to ten sposób opowiadania obrazem, z którym mogę się zgodzić — to odmówiłbym. Natomiast gdyby przyszedł do mnie student reżyserii i zaproponował mi rolę w etudium, w której będę za darmo mordował się przez miesiąc, a czułbym, że to jest genialne, zgodziłbym się bez wahania.  
— Co sądzi pan o polskim kinie?  
— Przeraza mnie to wszystko. To jest jakaś niemoc, nieumiejętność znalezienia w sobie siły do opowiadania i chęci przekazu czegośkolwiek. Ja widzę w tym kinie generalnie zabawę kamerą. Kręcimy sobie i tyle. Nie niesie to ze sobą żadnej prawdy.



Rys. Mirosław Hajnos



Milion za dowcip otrzymuje Andrzej Gronowicz, Głogów ul. Leszka Białego 1/10. Gratulujemy.

Profesor do ucznia: — Powiedz mi gdzie podpisano Traktat Wersalski? — Na dole proszę pana, pod tekstem.

- ◆ — Przed pałacem szejka zatrzymał się autobus wypelniony po brzegi.
- Znowu turyści? — pyta szejk.
- Nie, — odpowiada sekretarka — to wizyta teściowych Waszej Wysokości.
- ◆ — W księgarni klient zwraca się do sprzedawczyni: — Czy jest książka „Mężczyzna władca kobiet”?
- Bajki i książki fantastyczne są na pierwszym piętrze.
- ◆ — Jadą dwie młównki na motorze. Jedna do drugiej mówi: — Wiesz, chyba mi mucha wpadła do oka.
- ◆ — Dlaczego nigdy nie chodzisz z mężem na pokazy mody?
- Bo to dla nas niewskazane. Ja zaczynam marzyć o nowej sukni, a on o nowej żonie...
- ◆ — Na egzaminie profesor pyta studenta: — Nazwisko?
- Kowalski
- A dlaczego ma pan taką uśmiechniętą minę?

- Cieszę się, że odpowiedziałem na pierwsze pytanie, panie profeszere!
- ◆ — W czasie podróży pasażer mówi do pasażera: — Już 10 lat jeżdżę tym autobusem.
- Taaak? A kiedy pan wysiądzie.
- ◆ — Poturbowana żona wraca do domu i krzyczy do męża: — Mam dobrą wiadomość! Czy wiesz, że od dzisiaj mamy w naszym garażu wyjazd z przodu i z tyłu!
- Agneszka Trznadel
- ◆ — Jaka jest różnica między małżeństwem a loterią?
- Ogromna. Na loterii masz przynajmniej jakąś szansę!
- ◆ — Czy oskarżony Słociński był już karany?
- Tak wysoki sędzię, za konkurencję.
- Za konkurencję się nie karze. Co konkretnego oskarżony zrobił?
- Takie same złotówki jak mennica państwowa.
- Urszula Wróbel

Prezydent Finlandii Mauno Koivisto otworzył w czwartek spotkanie przywódców 51 państw KBWE apelem o pokojowe uregulowanie konfliktów zbrojnych w Europie. "Europa nie może pozostać podzielona na strefy różnego stopnia bezpieczeństwa i dobrobytu". KBWE, która ukonstytuowała się w 1975 r. w stolicy Finlandii, skupia obecnie 52 państwa — wszystkie państwa Europy oraz USA i Kanadę. Miejsce Jugosławii w sali konferencyjnej jest nie zajęte i pozostanie puste przez cały czas szczytu.

## „Solidarność i pojednanie”

Przemawiając w stolicy Finlandii prezydent RP Lech Wałęsa powiedział, że "siły europejskie mogłyby spełnić misję w miejscach szczególnie zagrożonych". Zaproponował, by do "moralnych i politycznych zasad KBWE" dopisać dwie inne: "solidarność i pojednanie". Zdaniem prezydenta, zasada solidarności "powinna oznaczać, że nie możemy być bezczynni i obojętni wobec tych, którzy łamią zasady KBWE. Ci, którzy doznają

krzywdy, którzy liczą na nasze wsparcie, nie mogą się zawiesić. Zasadą pojednania winni kierować się zwłaszcza ci, którzy toczą spory i konflikty. Wojny domowe nie rozwiązują problemów, nasilają jedynie nienawiść". Z kolei prezydent Czechosłowacji Vaclav Havel ostrzegł Europę przed "demonami nienawiści, przemocy i fanatyzmu etnicznego". Zwrócił też uwagę na fakt, że przez pół wieku komunizm tłumił te problemy. (PAP)

## Światowy Dzień Ludności

Z inicjatywy ONZ pięć lat temu proklamowano 11 lipca — jako "dzień narodzin pięciomiliardowego mieszkańca Ziemi". Obchodzony jako "Światowy Dzień Ludności" jest okazją do refleksji nad wytrzymałością środowiska naturalnego na eksplozję demograficzną.

Przewiduje się, że liczba ludności świata w połowie 1992 r. wyniesie 5,5 mld osób i w końcu bieżącej dekady (w 1998 r.) osiągnie 6 mld. Oznacza to, że co sekundę ludność powiększa się o 3 osoby — w ciągu bieżącej dekady liczba ludności wzrośnie o około 1 mld, tyle ile aktualnie wynosi liczba ludności Chin. 95% tego przyrostu przypadnie na kraje rozwijające się. W Europie przyrost ludności w wieku produkcyjnym wyniesie w latach 1990-2010 około 6,5 mln osób, z czego 3,5 mln w Polsce, to jest 54% całego europejskiego przyrostu ludności w tym wieku. Zdaniem prof. J. Holzera, rosnące w Polsce bezrobocie spowoduje, że emigracja "będzie koniecznością, łagodząca do pewnego stopnia sytuację na rynku pracy w Polsce".

"Trzeba zalegalizować tę emigrację, mam na myśli głównie Niemcy, w których wystąpi największy spóśród krajów europejskich spadek liczby ludności w wieku produkcyjnym, wynoszący ponad 4 mln osób" — powiedział prof. Holzer. (PAP)

# Kosą na odsetki



Fys. I. Kowalski

(korespondencja własna)

W warszawskiej siedzibie "Samoobrony", pałacyku położonym przy skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i Nowego Świata, stan pogotowia trwa już od kilkunastu dni. Nad bramą główną wisi napis: Zjazd Gwiaździsty oraz transparenty: Samoobrona i Przymierze. Na balustradzie balkon, nad wejściem flagi "Samoobrony" zgodnie sąsiadują z napisem: Konfederacja Polski Niepodległej i symbolami Związku Młodzieży Wlejskiej, ponieważ KPN i ZMW też mają tu swoje siedziby. Zresztą ZMW mieści się tu od wielu lat, a KPN od kilku.

Wejścia do pomieszczeń "Samoobrony" pilnują jej członkowie z biało-czerwonymi opaskami na ramieniu oraz kilku młodych ludzi w uniformach uszytych na wzór amerykańskich marines.

— Czy ci panowie to ochrona wynajęta przez was? — pytam Stanisława Muszyńskiego, członka Prezydium Związku, rolnika z woj. poznańskiego.

— Nie, to część naszej gwardii.

— Jakiej gwardii?

— Gwardii Narodowej "Samoobrony", tworzonej przy "Przymierzu". Mamy już cztery kompanie — słyszę w odpowiedzi.

Tu wyjaśnię, że Związek Zawodowy Rolnictwa "Samoobrona" to nie to samo co "Przymierze Samoobrona". "Przymierze Samoobrona" jest partią polityczną zgłoszoną do ewidencji partii politycznych 12 czerwca br. w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie pod numerem ewidencji 144/92. Taką kserokopię dokumentu, potwierdzonego pieczęcią sądu, otrzymałem do wglądu. Przewodniczącym ZZR "Samoobrona" i partii "Przymierze" jest Andrzej Lepper. Rolnik, młody jeszcze i rzutki, który mówi o sobie, że nie jest zawodowym politykiem, ale od dwóch lat inaczej patrzy, na niektóre sprawy, a "Przymierze", jak każda partia, dążył będzie do przejęcia władzy.

Andrzej Lepper swoje zadłużenie wobec banku ocenia na ok. jeden miliard złotych. Na koniec 1989 roku długu nie miał. Chcąc rozwijać gospodarstwo wziął 400 mln zł kredytu, spłacił 150, a teraz go na spłaty nie stać. (PAP)

## Skarga na zasiłki

Rzecznik Praw Obywatelskich zaskarżył w Trybunale Konstytucyjnym rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 19 maja 1992 r., zmieniające na niekorzyść pracowników przepisy o zasiłkach rodzinnych i pielęgnacyjnych.

Rzecznik kwestionuje pozbawienie zasiłku na małżonka lub dziecko, gdy przypadające nani dochody w rodzinie są wyższe od połowy najniższej emerytury. Jest to — zdaniem RPO — pogwałcenie konstytucyjnej zasady ochrony praw słusznie nabytych. Rzecznik zwraca uwagę na konieczność respektowania "w demokratycznym państwie prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej (art. 1 Konstytucji) gwarancji zachowania prawa do świadczeń socjalnych co najmniej na poziomie minimum egzystencji." (PAP)

# Materiał wybuchowy

Od strajku generalnego w zakładach przemysłu miedziowego dzieli nas tylko 10 dni. Rozpoczął się okres odliczania. Każdy następny dzień, przechodzący bez konkretnych decyzji centralnych, zbliża będzie przemysł miedziowy do drastycznego momentu. Nastąpi on 20 lipca. Strajk generalny zawsze jest największym zagrożeniem dla każdego zakładu pracy. Ciężar tej decyzji w sytuacji KGHM jest znacznie większy. Kombinat Miedzi jest największym przedsię-

biorstwem w naszym kraju, największym eksporterem. Pod względem produkcji na światowym rynku miedzi znajduje się na siódmej pozycji, na pierwszej w Europie. Od dawna przeżywa jednak kłopoty. Ich źródło leży głównie w polityce poprzednich rządów. Szalony wzrost kosztów wytworzenia z uwagi na skokowe zmiany cen nośników energii, paradoksalny pulap placowy, którego przesunięcie powoduje lawinę popiółkową i wreszcie ścieranie się opcji związanych z powiązaniem KGHM z

obcym kapitałem — to przyczyny, dla których ogromnie bogaty kombinat w ostatnim czasie nie był w stanie zapewnić płac adekwatnych do wypracowanego zysku. Ubogi rynek pracy dla kobiet ma także swoje znaczenie dla sprawy. Niedługo w miarę dobrze wynagradzani górnicy i hutnicy, stanęli nagle przed problemem utrzymania rodzin. Ich protest jest więc wypadkową zdarzeń, wynikających z błędów polityki wobec przedsiębiorstw państwowych. (PAP)

## Cezowy złodziej

Późnym wieczorem w środę policja zatrzymała chorążego Walerija T., podejrzanego o udział w kradzieży z garnizonu wojsk rosyjskich w Bornem-Sulnowie w woj. koszalińskim, trzech skrzynek zawierających kapsuły z promieniotwórczym cezem 137.

Ustalono przypuszczalne miejsce pobytu drugiego podejrzanego, także żołnierza b. Armii Radzieckiej. Nadal jednak nie wiadomo gdzie znajduje się skradziony cez. (PAP)

## Fabryka falsyfikatów

Przed sądem w Goeteborgu rozpoczął się proces 3 uczestników jednej z największych na świecie afer związanych z fałszowaniem dzieł wybitnych malarzy. Według aktu oskarżenia, międzynarodowa szajka przestępcza, działająca w Szwecji, USA, W. Brytanii, Danii i Finlandii trudniła się od parunastu lat sprzedażą podróbionych litografii m.in. Miro, Dallego, Chagalla i Picassa. W momencie wykrycia tej działalności policja skonfiskowała w różnych miejscach 83 tys. falsyfikatów gotowych do rozprowadzenia. Oblicza się, że nabrani klienci zapłacili dotychczas oszustom równowartość co najmniej 1 mld koron szwedzkich, czyli ok. 180 mln dolarów.

"Fabryka" litografii znajdowała się w Nowym Jorku. Na trop afery wpadł przed rokiem jeden z ekspertów sztuki w Sztokholmie. (PAP)

# W Fama '92 tym roku bez nagród

Długo ważyły się losy tegorocznej Famy. Do ostatniej chwili nie wiadomo było czy Świnoujście zatętni gwarem studenckiej twórczości. Wszystko jednak dobrze się skończyło i 13 lipca (najbliższy poniedziałek) zostanie rozpoczęty XXII Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej.

Tegoroczna Fama ma charakter wybitnie prezentacyjny. Zrezygnowano ze wszystkich oficjalnych nagród. Może to i dobrze, choć szkoda, że nikt (?) już nie otrzyma Trójzębu Neptuna.

Tradycją stał się już udział (artystyczny i organizacyjny) środowiska zielonogórskiego. W tym roku, jak poinformował mnie Miroslaw Dutkiewicz (Alma Art Zielona Góra, szef Famy) zapowiadamy scenografię, nagłośnienie i reklamę. Przedstawiciele Zielonej Góry zdecydowali również w dużym stopniu, kogo na festiwal zaprosić.

Imprezę zainauguruje koncert "A jednak miłość" (14.07, godz. 21.00 amfiteatr), w którym wystąpią: Elżbieta Adamiak, Andrzej Poniedziałki, Magda Umer, Grażyna Łobaszewska, Lora Szafran, Antonina Krzysztoń, Piotr Bukartyk, Jerzy Filar, Tadeusz Woźniak, Jolanta Majchrzak i Wolna Grupa Bukowina.

Drugi wielki koncert, tym razem bluesowy, odbędzie się 15.07 w amfiteatrze o godzinie 20.00. Udział zapowiedzieli: Gang Olseña, Easy Rider, Wielka Łódź, Zdrowa Woda, Hot Shots, Obstawa Prezydenta, Partyzant oraz Sławomir Wierzecholski (Nocna Zmiana Bluesa).

W czwartek organizatorzy zapraszają na wieczór kabaretowy. O godzinie 20.00 w MDK wystąpią kabarety "Potem" (Zielona Góra) i "Paka" (Jelenia Góra). Trzy godziny później, w amfiteatrze, swój recital przedstawi Przemysław Gintrowski.

cd na str. 14

Paweł Łączkowski, kandydat na wicepremiera twierdzi, że tylko spory polityczne mogą rozsądzić rząd Hanny Suchockiej

# Teraz Poznań

Po "desancie Gdańskim" i rządach "Warszawki" przyszedł czas dla Poznania. Nie tylko ubiegająca się o fotel premiera Hanna Suchocka jest ze stolicy Wielkopolski. Stąd również pochodzi Paweł Łączkowski, kandydat na wicepremiera d.s. politycznych w nowym rządzie. Przyznaje on, że jest nawet kolegą pani Suchockiej z tego samego uniwersyteckiego wydziału. Jednak dodaje, że to nie sympatie, ale wola koalicji sprawiła, że jako przewodniczący Partii Chrześcijańskich Demokratów ubiega się o tę funkcję wicepremiera.

Paweł Łączkowski spodziewa się, że formalnie wicepremierem zostanie we "wczesnopopołudniowych godzinach w sobotę". Jest bowiem przekonany, że misja pani Hanny Suchockiej zakończy się całkowitym powołaniem. Koalicja siedmiu partii, które formują nowy gabinet ma w Sejmie względnie większość, do tego poparcie dla nowego rządu zadeklarowali posłowie "Solidarności". "Jestem przekonany, że odpowiedzialność polityczną członków bardzo wielu klubów parlamentarnych, nawet tych, które nie podpisały porozumienia

koalicyjnego, sprawi, że będą oni głosować na nowy rząd, bądź oświadczenie na panią Suchocką" — twierdzi Paweł Łączkowski. I zwraca przy tym uwagę, że właściwie tylko KPN zapowiedziała głosowanie przeciwko nowemu gabinetowi. Kalkulacje te nie są pozbawione podstaw. Jak stwierdził Andrzej Urbański, jeden z liderów PC, nawet niekiedy posłowie jego partii będą głosowali na Hannę Suchocką. (PAP)

cd str. 15

Były minister budownictwa w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego, Adam Głapiński i odchodzący ze stanowiska kierownik tego resortu Andrzej Diakonow (obydwaj z PC) na konferencji zwolanej 9 bm. przedstawili swoje zarzuty wobec Kanadyjsko-Polskiej Fundacji Rozwoju Budownictwa.

## „Lewa” dotacja

Zdaniem A. Diakonowa, Kanadyjsko-Polska Fundacja Rozwoju Budownictwa otrzymała w grudniu 1990 r. za zgodą ówczesnego min. Aleksandra Paszyńskiego (UD) dotację budżetową w wysokości 2,5 mld zł. "Dotacja była udzielona bezprawnie, ponieważ fundacja nie miała jeszcze osobowości prawnej" — powiedział A. Diakonow. Drugi zarzut A. Diakonowa dotyczy nie wpłacenia przez stronę kanadyjską ekwiwalentnej kwoty, do czego się zobowiązała. Trzeci — niegospodarności w dysponowaniu dotacją budżetową. (PAP)

cd str. 14

## Gdzie się kąpać w Gorzowskiem?

Jak poinformował nas Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Gorzowie, na terenie województwa gorzowskiego zabroniona jest aktualnie kąpiel w dwóch kąpieliskach, zorganizowanych na jeziorze Górnym w Strzelcach Krajeńskich oraz na jeziorze Postomsko w Wędrzynie. Warunkowo dopuszczono do kąpiei i uprawiania sportów wodnych kąpieliska zorganizowane na jeziorze Lubiąż w Lubniewicach: ZWCh SA "Stilon", Łączność Poznań, WZSR Zielona Góra, "Warta - Tourist".

W przypadku stwierdzenia pogorszenia się jakości wód w tych kąpieliskach mogą one być w trakcie sezonu zamknięte. Wody z pozostałych kąpielisk zorganizowanych i prowizorycznych nadają się do kąpiei i uprawiania sportów wodnych. (PAP)

## Hittler i Hitler

Młoda Francuzka z Nancy wystąpiła do sądu o zmianę nazwiska, uznając, że jej nazwisko rodowe Hitler, nawet z podwójnym "t" jest na dłuższą metę nie do zniesienia.

Oświadczyła, że postanowiła przyjąć nazwisko swej babki ze strony matki, Delestre, gdyż zamierza zająć się handlem i uważa, że jej dotychczasowe nazwisko będzie jej szkodzić w interesach.

Powiedziała, że wiele wycierpiała z tego powodu w szkole, gdzie przeżywała ją Adolfina i witano hitlerowskim pozdrowieniem. Jej brat zrezygnował już z tego nazwiska, poślubiając Niemkę i przyjmując jej nazwisko. Jego ojciec usiłował mu to wyperswadować, "gdyż Hitler jest nazwiskiem moich przodków".

Agencja France Presse pisze, że nazwisko Hitler jest dość częste w Alzacji, rzadkie natomiast w Lotaryngii, w której leży Nancy. (PAP)

## Dyżur inspektora sanitarnego

Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Zielonej Górze informuje, że w związku z licznymi pytaniami 10 lipca br. od godz. 9.00 do 12.00 przy telefonie nr 58-33 będzie czekał Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny — lek. med. Włodzimierz Janiszewski. (zes)

# Sznur i na dno!

Gangsterzy w Chicago topili niewygodnych świadków, polska mafia — resztki skradzionych i rozszabrowanych samochodów!

Wielu właścicieli samochodów skradzionych niedawno w Warszawie straciło resztki złudzeń. Już nigdy nie odzyskają swoich pojazdów. Starpol to mała miejscowość koło Gostynina w woj. plockim, znana głównie z wybudowanej jeszcze przed wojną lokalnej cukrowni. Wówczas cukrownia miała kłopoty z wodą, wykopano więc spory zbiornik, który dzisiaj służy głównie do kąpiei.

I właśnie ów zbiornik stał się miejscem sensacyjnego odkrycia. Jeden z kąpiących się chłopców wracając na brzeg wyciągnął za sobą dziwną linę. Stawiała ona

opór, więc na pomoc pospieszyli mu koledzy. Mocowali się z nią cierpliwie i w końcu wyciągnęli na brzeg... części karoserii jakiegoś samochodu.

Poinformowana o znalezisku policja sprowadziła ekipę pletwonurków. Ci przejeździł cały zbiornik i wydobylili na brzeg mnóstwo fragmentów samochodów różnych marek — od fordów po polonezy. Wkrótce wszystko było jasne. Były to pocięte palnikiem części nadwozi i podwozi całkiem nowych aut, w tym nawet dopiero co wyprodukowanych polonezów caro. Na wielu z nich były numery fabryczne, dzięki którym dotarto do właścicieli samochodów. Wszyscy oni na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy

zgodzili kradzież swoich nowych z reguły pojazdów. Najprawdopodobniej więc staw w Starpolu został ponownie wykorzystany do celów "przemysłowych", tym razem w tajemnicy. Policja podejrzewa, że mafia samochodowa działająca na terenie stolicy urządziła z niego miejsce pozbywania się śladów swojej działalności. Z ukradzionych, nowych aut wyjmowane są najcenniejsze i mające zbyt ciężki, resztkę zaś cięto i — zapewne pod osłoną nocy — topiono w stawie. Nic więc dziwnego, że pojazdy przepadały jak... kamień w wodę.

Możliwe, że ten sposób zacierania śladów zastosowali także bossowie gangów samochodowym z innych miast. (zb)

**KOMFORT**

Adresy sklepów "KOMFORT":

- LUBIN, ul. Ptasia 62
- WOLSZTYN, ul. Krótka 4
- ZIELONA GÓRA, ul. Fabryczna 14 (D.H. POLON)

WYKŁADZINY  
PCV  
DYWANY  
TAPETY  
FARBY

# pap-em po mapie

## Nowa misja dla „Błękitnych Helmów”

HELSINKI. Komitet Wysokich Przedstawicieli państw KBWE wstępnie uzgodnił wysłanie do Górnego Karabachu misji rozjemczej — około stu „Błękitnych Helmów”, poinformował w czwartek ambasador niemiecki przy KBWE — Wilhelm Hoynck. Decyzję muszą jeszcze zaaprobować obradujący w Helsinkach przywódcy państw KBWE.

## Japonia za poszerzeniem „siódemki”

TOKIO. Japonia nie wyklucza możliwości zaproszenia Chin i Rosji na przyszłoroczne spotkanie przywódców siedmiu najbogatszych państw świata — stwierdził rzecznik japońskiego rządu Koichi Kato. Zaznaczył jednak, iż przed podjęciem jakichkolwiek decyzji o udziale Rosji w spotkaniu „siódemki” w Tokio, konieczne będzie jednoznaczne ustalenie, czy kraj ten „faktycznie stał się dziewiątym najbardziej uprzemysłowionym państwem świata”. Japoński rzecznik nie wykluczył, że w roku przyszłym na porządku dziennym sesji G-7 stanie kwestia udziału Chin w tym stowarzyszeniu.

## Odmawiają współpracy z ONZ

PHNOM PENH. Kambodżańskie ugrupowanie Czerwonych Khmerów ponownie odmówiło złożenia broni i nawiązania współpracy z kontyngentem sił pokojowych ONZ, co stawia pod znakiem zapytania realizację procesów pokojowych w Kambodży. W czasie czwartkowego posiedzenia Najwyższej Rady Narodowej Kambodży, przywódca Czerwonych Khmerów odmówił współudziału w realizacji punktów układu, podpisanego w ubiegłym roku w Paryżu.

## Macedonia za dialogiem

SKOPIE. Prezydent Macedonii Kiro Gligorov wezwał Grecję do podjęcia dialogu, współpracy oraz zwrócenia się ku przyszłości przy zapewnieniu dobrego sąsiedztwa. Pod naciskiem Grecji kraje EWG podczas zjazdu w Lizbonie oświadczyły, że zmiana tej nazwy jest warunkiem uznania byłej republiki jugosłowiańskiej. Podobnie jak parlament Macedonii, Gligorov odrzucił żądanie zmiany nazwy państwa macedońskiego, stwierdzając, że byłoby to „uproszczone rozwiązanie”.

## Drogi do pokoju

MOSKWA. Zagwarantowane przerwanie ognia, wprowadzenie wojsk ONZ lub innych sił międzynarodowych rozdzielających strony konfliktu, spotkania przy okrągłym stole z udziałem poważnych pośredników, uznanie Górnego Karabachu jako kraju niezależnego — takie są drogi uregulowania konfliktu według Lewona Melika-Szachnazariana z parlamentu karabaskiego. Przy czym pośrednikiem przy okrągłym stole może być ONZ i KBWE, natomiast Wspólnota Niepodległych Państw nie może na razie wystąpić w tej roli.

## Z Warszawy do Pragi

PRAGA. Przewodniczący kolegium szefów sztabów sił zbrojnych USA gen. Colin Powell rozpoczął w czwartek trzydniową wizytę oficjalną w Czechosłowacji. Powell przybył na zaproszenie szefa Sztabu Generalnego armii czecho-słowackiej gen. Karla Pezla. W toku rozmów dokonano zapowiedzi oceny współpracy armii obu państw. Program wizyty gen. Powella w CSRF przewiduje wyłącznie spotkania z przedstawicielami Ministerstwa Obrony, w tym z szefem resortu Imrichem Andrejczakiem. Amerykański gość odwiedzi także dowództwo, obejmujące Słowację, okręgu wojskowego „Wschód” armii czecho-słowackiej.

## Nadal niepewnie w Chorwacji

SARAJEWO. Według informacji telewizji chorwackiej, w nocy ze środy na czwartek w okolicach Dubrownika oraz w rejonie Slavonskiej Posaviny na wschodzie Chorwacji dochodziło do intensywnej wymiany ognia artyleryjskiego. Przedmieścia Dubrownika były ostrzelane przez artylerię serbsko-czarnogórską, siły chorwackie odpowiedziały ogniem. Tymczasem w Sarajewie po wylotogodnionych zaciętych walkach ponownie względny spokój. W nocy jednak w wielu rejonach miasta słychać było strzelaninę, a większość mieszkańców przebywała w schronach.

## Na marginesie szczytu

HELSINKI. Prezydent Rosji Boris Jelcyn i przewodniczący Rady Państwa Gruzji Eduard Szwardnadze odbyli w czwartek — przy okazji szczytu KBWE — rozmowę w sprawie konfliktu w Osetii Południowej. Obaj politycy potwierdzili wolę usmieszenia krwawego konfliktu środkami politycznymi. Uzgodniono, że „bardzo szybko” na obszar kryzysu zostaną wysłane siły pokojowe, składające się z żołnierzy rosyjskich, gruzińskich i osetyjskich. Utworzenie takiego oddziału pokojowego uchwalono przed trzema tygodniami. Również na marginesie obrad odbyło się spotkanie prezydenta Busha z prezydentem Bośni i Hercegowiny Aliją Izetbegowiciem, na temat sytuacji w tym kraju.

## Parlament Europejski wzywa do interwencji

STRASBURG. Parlament Europejski zwrócił się w czwartek do 12 państw EWG o „interwencję”, bez dalszego czekania, aby niezwłocznie położyć kres walkom w Bośni i Hercegowinie. Jednocześnie wezwano „Dwunastkę” do zwrócenia uwagi na humanitarnej dla tysięcy uchodźców i osób, które musiały opuścić miejsce zamieszkania.

# Ludzie ludziom...

Opublikowany w czwartek raport organizacji Amnesty International przynosi informacje o państwach stosujących najbardziej okrutne formy przemocy wobec ludności.

Według danych Amnesty International, pozycję numer jeden pod względem liczby prześladowanych i bezwzględności stosowanych metod represji zajmuje Irak, gdzie w ubiegłym roku wskutek prześladowań straciło życie około 2 milionów ludzi (Kurdowie i szyci, w tym także ludność cywilna, kobiety i dzieci). Niektórzy z nich, według raportu, zostali zepchnięci z dachu szpitala w Al Hillah (110 km na południe do Bagdadu), inni wrzuceni do rzeki Tygrys lub Szatt al-Arab z kamieniami przywiązanymi do nóg. Znajdowano też ciała ofiar powieszonych na słupach elektrycznych „ku przestrodze lokalnej ludności”.

W Syrii, jak ujawniono, przebywa w areszcie 2 tys. 400 więźniów politycznych. Poddawanie ich torturom uważane jest tutaj za „rutynowe” traktowanie więźniów. W Maroku około tysiąca osób przetrzymywano w więzieniach na podstawie fałszywych oskarżeń. Podobnie sytuacja pod tym względem wygląda w Egipcie, Libanie, Libii i Arabii Saudyjskiej.

Okolo 18 tysięcy Palestyńczyków było aresztowanych w 1991 r. na Zachodnim Wybrzeżu i w Strefie Gazy. Dwa tysiące z nich przetrzymywano bezprawnie (bez sądu czy przedstawionego oskarżenia). Według autorów raportu, aresztowani Palestyńczycy byli także torturowani. Okolo 90 Palestyńczyków zostało zastrzelonych „w niejasnych okolicznościach”. (PAP)

## Przewodniczący Federacji Związku Zawodowego Górników Rajmund Moric oraz przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Polsce Jan Kisielewski, w przesłanym 9 bm. oświadczeniu zapowiadają najpierw ogłoszenie pogotowia strajkowego, a potem 2-godzinny strajk ostrzegawczy w wybranych kopalniach węgla kamiennego i brunatnego.

## „Czarny” strajk

W oświadczeniu stwierdzają oni: „W celu obrony polskiego górnictwa przed manipulacjami politycznymi i eksperymentami gospodarczymi, które doprowadziły do rozbitcia górnictwa, spadku wydobycia, utraty rynków zbytu, zadłużenia kopalni, a załogi górnicze do spadku płacy realnej i zagrożenia miejsc pracy, ogłaszamy 17 bm. pogotowie strajkowe we wszystkich kopalniach węglowych, a następnie 20 bm. 2-godzinny strajk ostrzegawczy w wybranych kopalniach węgla kamiennego i brunatnego. 21 bm. nastąpi grupowy wyjazd członków związków do Warszawy celem przeprowadzenia pikiety przed Ministerstwem Przemysłu i Handlu”. (PAP)

# „Samoobrona” ruszyła na Warszawę



W czwartek, przed 16.00 kolumna samochodów „Samoobrony”, stojąca pod Warszawą w miejscowości Mory na trasie poznanskiej, ruszyła na stolicę. Policja zablokowała dwupasmową jezdnię, ustawiając na niej blokadę z samochodami policyjnymi.

Mimo blokady jeden ciągnik oraz samochód ciężarowy próbowały przedostać się w kierunku Warszawy. Policjanci, wieszając się na tyłach pojazdów i bijąc pałkami w szyby, zatrzymały je. Kilku funkcjonariuszy zostało potrąconych przez pojazdy, jednak nie odnieśli oni poważniejszych obrażeń. W starciu z policją został ciężko pobity jeden z protestujących. Na krótko przed godziną 18.00 trasa Poznań — Warszawa pod Morami została odwołana. Ok. 17.50 nadkomisarz Leszek Maj zastępca komendanta oddziału prewencji policji postawił uczestnikom protestu „Samoobrony” ultimatum, że jeżeli do godz. 18.00 nie zjadą z jezdni, to policja odwołuje trasę i siłą. Protestujący rolnicy zjechali z trasy Poznań — Warszawa w boczną drogę.

Ok. godz. 17.40 pojazdy z „Samoobrony” zajmujące dojazd pas Alei Krakowskiej wiodący w kierunku Warszawy, przedyrły się na sąsiedni pas ruchu, blokując całkowicie trasę wylotową ze stolicy do Krakowa i Katowic.

W rejonie Łomianek policja zablokowała drogę do Warszawy przed kolumną „Samoobrony”, liczącą ok. 25 pojazdów. Protestujący otrzymali ultimatum, że jeżeli nie zawrócą, to policja zatrzyma kierowców, a samochody zostaną przewiezione na policyjny parking, na koszt ich właścicieli. Obecny w grupie rolników z „Samoobrony” wiceprzewodniczący związku, Marek Lech, powiedział, że protestujący nie mają zamiaru ustąpić. (PAP)

## Czyja „smirnówka” lepsza

Borys Smirnow — praprawnuk Piotra Smirnowa, sławnego producenta wódki „Smirnow” w carskiej Rosji — twierdzi, że produkowana przez angielsko-amerykańską spółkę „Smirnow” jest nędznym surogatem napoju, produkowanego przez jego znanego przodka. Receptura produkowanej na Zachodzie wódki nie ma dzisiaj już nic wspólnego z klasyczną „smirnówką”. Oburzony na nieudolnych plagiatorów potomek Smirnowa założył w Moskwie firmę „Smirnow” i potomkowie w Moskwie, która ma zamiar w sierpniu wypuścić pierwszą partię prawdziwej „smirnówki”. W konflikcie tym Borys Smirnow ma za sobą ważne argumenty — receptura produkcji „smirnówki” została skradziona w latach trzydziestych przez Amerykanów, a w dodatku na etykietach wódki produkowanej na Zachodzie nie ma podobizny jego pradziada. (PAP)

## Udało się osiągnąć kompromis w sporze zbiorowym pomiędzy Sekcją Krajową Kolejarzy NSZZ „Solidarność” a Dyrekcją Generalną PKP. Na posiedzeniu przedstawiciele obu stron 9 bm. w Warszawie — z udziałem mediatora posła Tchórzewskiego — doszli do podpisania szczegółowych uzgodnień.

## W tym roku bez nagród

W piątek (17.07) obejrzyć będzie można występ kabaretu „Koł Polski” z Kozalina (godz. 19.00 MDK) oraz wieczorem (godz. 20.00, amfiteatr), wielki koncert rockowy z udziałem grup: „Oddział Zamknięty”, Lech Janerka, „Graffiti”, „T. Love”, „Wilczy Pająk” i „SCH”. Również w piątek o godzinie 21.30, w MDK, kabaret „Potem” pokaże premierowy program zafilmowany: „Trąbka dla Gubernatora”.

## Zgoda na koleji

W przekazanym protokole jest mowa o ustaleniu od 1 lipca płacy minimalnej w przedsiębiorstwie PKP w wysokości 1,4 mln zł. Dyrekcja kolei zapewni środki finansowe na ten cel. Strony uzgodniły rozpoczęcie prac nad nowym porozumieniem płacowym, uwzględniającym płacę minimalną, strukturę zatrudnienia i hierarchię stanowisk służbowych. Ma ono być gotowe do 1 listopada br. Kierownictwo kolei przystało na proponowaną przez związkowców racjonalizację zatrudnienia, która będzie polegać na przemieszczaniu pracowników ze służb o nadmiarze kadr do tych, gdzie występuje ich deficyt. (PAP)

## Finansowy patriotyzm

Kapitał zagraniczny nie powinien mieć udziałów w polskich kasynach — postanowili, 9 bm., sejmowe komisje: Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów oraz Ustawodawcza. Komisje rozpatrywały stanowisko Senatu wobec ustawy sejmowej, eliminującej udział kapitału zagranicznego w kasynach gry. Senat proponował, aby dopuścić kapitał zagraniczny, jednak w części nie większej niż 49% kapitału spółki prowadzącej kasyno. W opinii Senatu, przyjęta przez Sejm ustawa naruszała ratyfikowane przez Polskę umowy międzynarodowe o równym traktowaniu inwestycji (tzn. o traktowaniu tak samo inwestorów polskich i zagranicznych). (PAP)

## Kosa na odsetki

Statut „Przymierza Samoobrony” stanowi, że jego inicjatorem jest Związek Zawodowy Rolnictwa „Samoobrona”. Do „Przymierza” mogą należeć także członkowie innych partii, organizacji związkowych i społecznych. O tworzeniu Gwardii Narodowej statut nie wspomina. ZZR „Samoobrona” stawia sobie za cel — jak wiadomo — głównie obronę rolników, którzy popadli w pułapkę zadłużeniową wskutek zmiany oprocentowania kredytów. Na argumenty, że zadłużeni rolnicy stanowią margines, A. Lepper odpowiada: — Jest 4.380 rolników, którzy są już skierowani do egzekucji. Potencjalnie zagrożonych tym samym jest 23 tysiące, a około 300 tysięcy rolników jest zadłużonych ponieważ od jesieni 1990 roku brali kredyty na spłatę odsetek. Banki stosowały taką praktykę dopisywania odsetek. Teraz ci rolnicy łada moment też będą zmuszeni spłacać ogromne kredyty, a przecież nie mają z czego. „Samoobrona” nie zgadza się z takim argumentem wysuwanym przez Ministerstwo Rolnictwa, inne związki rolników, czy banki. Nie chce zaważyć także działań, jakie podjął premier Waldemar Pawlak podpisując rozporządzenie o uruchomieniu funduszu odciążenia i restrukturyzacji rolnictwa. Niedawna rozmowa w Ministerstwie Rolnictwa szef związku zawodowego i partii politycznej Andrzej Lep-

**JUZ JUTRO WEEKEND**

- Kulisy przemysłu porno S.3
- Kup pan sobie nieśmiertelność S.3
- Samochody naszych marzeń S.4
- Radiowe „Kto jest kto” S.5
- Ładne nogi na lato S.6
- Brigitte Bardot - kulisy sławy S.7
- Przyczyny zdjęcia z TV „Expressu Dimanche” w rozmowie z Wojciechem Nowakowskim S.6
- Klinika złamanych serc S.8
- Michael Jackson S.8
- Jak znaleźć pracę za granicą S.14

W sobotę WIECZORÓWka Ciepła w kinie Tytko 2000 zł

## Stan Tymiński zwrócił się w czwartek do posłów „o wotum nieufności do Udecji” co jego zdaniem „opóźni powstanie rządu o tydzień, ale uchroni Polaków przed wieloletnim zniewoleniem”.

## Tymiński ratuje Polaków

W liście otwartym „do posłów patriotów Sejmu RP” S. Tymiński stwierdza, że „manipulacyjne wykonanie ustawy lustracyjnej i szereg innych wydarzeń skłoniło wielu posłów do głosowania po myśli Udecji” oraz zapewnia, że będzie „pracował ze wszystkimi posłami, dla których słowa Honor i Ojczyzna mają znaczenie”, a także wystąpił z głosami opozycji. S. Tymiński sugeruje w liście, że Lech Wałęsa zgodził się na jego propozycję utworzenia gabinetu „pod warunkiem uzyskania poparcia większości Sejmu”. (PAP)

## „Lewa” dotacja

A. Diakonow poinformował, że 8 bm. złożył do Prokuratury Rejonowej Warszawa — Śródmieście „zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa” przez zarząd fundacji i osoby wchodzące w jego skład. Do zarządu fundacji wchodzi m.in. Andrzej Kumor z KLD i poseł Jan Król (UD). Od października ubr. trwa proces sądowy z powództwa cywilnego resortu budownictwa przeciwko fundacji. W maju br. fundacja zwróciła 2.395 mln zł. A. Diakonow domaga się jednak zwrotu 2,5 mld zł wraz z odsetkami, co jego zdaniem stanowi kwotę ponad 4 mld zł. A. Głapiński zapytany przez jednego z dziennikarzy dlaczego wcześniej nie poinformował opinii publicznej o — jak twierdzi — bezprawnym udzieleniu fundacji dotacji budżetowej, odpowiedział: „nie byłem zainteresowany, aby publicznie antagonizować środowiska Unii i Kongresu”. Dodaje, że zwrócił się do m.in. Diakonowa o przedstawienie tej sprawy, ponieważ pos. Radosław Gawlik (UD) nazwał kłamstwem jego zarzuty wobec pos. J. Króla, sformułowane w sobotnim wystąpieniu sejmowym. (PAP)

## Szukamy mercedesa i ... fiata 126p

W nocy z 8 na 9 bm. w Zielonej Górze przy ul. Batorego skradziono ciemnoniebieskiego mercedesa 300D z 1991 roku o numerach rejestracyjnych ZEA 0589, o wartości 530 mln zł. Te samej nocy w Świebodzinie, na osiedlu Łuzyckim skradziono szaroniebieskiego fiata 126p, o numerach rejestracyjnych ZGH 6093, o wartości 18 mln zł. Kradzież w „Filipince” W nocy z 8 na 9 włamano się do zielonogórskiej kawiarni „Filipinka”. Złodzieje wynieśli wieżę stereołączniczną, tuner telewizyjny satelitarny, szaszetkę z pieniędzmi oraz artykuły spożywcze. Straty zostały oszacowane na 20 mln zł. Lekkomysłowość W czwartek, 9 bm. rano panna mieszkanka Nowej Soli poszła odwiedzić sąsiadkę. Zapomniała zamknąć drzwi swego mieszkania. Złodziej wykorzystał tę okazję i zabrał „tylko” kosmetyczkę z pieniędzmi. Znajdowało się w niej 13,5 mln zł, 140 \$ USA i 40 DM. Fałszywy banknot W żarskim oddziale Banku Zachodniego w czwartkowe przedpołudnie pewna pani chciała zamienić banknot o nominalnie 50 DM na złotówki. Okazało się, że był to fałszyk. Zwykająca go oświadczyła, iż otrzymała go w zamian za sprzedane jagody.

**GAZETA NOWA**

nr indeksu 350788

nałkad 70.000 egz.

REDAKCJA  
al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra  
tel. 710-77, fax 722-55, tk 432263

REDAKTOR NACZELNY ANDRZEJ BUCK

ODDZIAŁY REDAKCJI  
Głogów ul. Świerczewskiego 11 tel. 33-29-11  
Gorzów ul. Chrobrego 31 tel. 226-25, 271-49  
Lubin ul. Wyszyńskiego 10 tel. 42-42-54

BIURO OGŁOSZEŃ  
REDAKCJA I ODDZIAŁY REDAKCJI  
SKŁAD KOMPJUTEROWY: ALPO SC — ZIELONA GÓRA  
DRUK: POLIERAF — ZIELONA GÓRA  
PRENUMERATA: RUCH SA — ODDZIAŁ:  
Gorzów Wlkp., ul. Grobla 30,  
Legnica, ul. Kardynała Kominka 30,  
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 19a

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamowionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania

TEL. (6R) 666-00  
FAX (6R) 666-22  
TLX 432220

ul. Działkowa 19 • 65-767 Zielona Góra

REDAKTOR DEPEZOWY  
Magdalena Szwałek

**WAKACYJNA OFERTA „GAZETY NOWEJ”**

**TYLKO!!! 5.000 zł za 1 cm<sup>2</sup>**

**DO 31.08.1992 75% RABATU**

za ogłoszenia ramkowe

**WAKACYJNA OFERTA „GAZETY NOWEJ”**

W wydaniach magazynowych (piątek) i weekendowych (sobota) TYLKO!!! 50% drożej

Udzielamy dodatkowych bonifikat za zapłatę gotówką i ogłoszenia wielokrotnie!!!

# Teraz Poznań

cd ze str 13

"Osobiście bardzo żałuję, że nie ma Porozumienia Centrum w rządzie, który tak bardzo odwołał się do korzeni "Solidarności" i ma taki "centralny" program" — twierdzi Paweł Łączkowski, który przeciw "sobie" nie ma wycofaniu się PC korzysta: zajął miejsce Sławomira Siwka, kandydata na wicepremiera d.s politycznych z ramienia PC

Wracając zaś do parlamentarnych rachunków, to możliwe jest, że Hanna Suchocka zbierze jeszcze więcej głosów niż przed kilkoma tygodniami Waldemar Pawlak. Używając słów Łączkowskiego "odpowiedzialny polityk" — postać okazuje się być, przynajmniej w znaczącej większości, członkiem Sojuszu Lewicy Demokratycznej oraz PSL. "Od czasów Waldemara Pawlaka PSL wielokrotnie udowodnił, że zachowuje się bardzo dojrzałe i nie wierze, by chciał wprowadzić kategorie obrazu, za nieudaną misję swojego lidera, do naszego życia parlamentarnego" twierdzi przewodniczący PChD.

Paweł Łączkowski powoli więc sposobił się do nie wdzięcznej roli jaką zapewne mu przypadnie w nowym rządzie, czyli "godzenia wody z ogniem", jak to określa Krzysztof Król z KPN, mając na uwadze przede wszystkim skłócenie między ZChN a KLD

"I w tej materii przyszły wicepremier jest optymistą. Nie jest przekierowaniem polskiego parlamentu tak wielka liczba partii, ale to, że są one wewnętrznie niespójne — twierdzi — Mając kilkanaście klubów poselskich mamy jednocześnie kilkadziesiąt opcji politycznych. I właśnie na przykład Porozumienie Centrum rezygnując z udziału w rządzie uległo tym napięciom, które są wewnątrz partii."

Ale jednocześnie zwraca uwagę na to, że przyszły rząd już zaczął wypracowywać pewną obiecującą formułę. Nawązał mianowicie do dorobku z czasów negocjacji "siódemki" popierającej rząd Olszewskiego z

"trójką". Wówczas negocjacje się nie powiodły, ale, jak twierdzi, rosło do poważnego zbliżenia programowe między partiami. Bez tego obecna koalicja nie powstałaby w tak szybkim tempie.

Paweł Łączkowski jest zwolennikiem kontynuowania tego procesu w swojej przyszłej pracy wicepremiera. Twierdzi, że jeśli rząd postawi przede wszystkim na sprawy gospodarcze, to z łagodzeniem konfliktów nie powinno być problemów. Gdy jednak skoncentruje się przede wszystkim na sprawach politycznych (aborcja, lustracja, dekomunizacja itp.) to może rzeczywistość dojdzie do rozsadzenia koalicji i upadku rządu. I to może być ten "polityczny bigos, który nie może dać dobrych rezultatów", o którym mówi Krzysztof Król w imieniu Konfederacji Polski Niepodległej, która będzie głosować przeciwko misji Suchockiej, bo nie wierzy w trwałość nowej koalicji.

Zbigniew BISKUPSKI

# Materiał wybuchowy

cd ze str 13

Kropką nad "T" stało się realne zagrożenie rynku pracy w KGHM wejsciem obcego kapitału. Jeśli do tego dodamy wysocze nieodpowiedzialne wypowiedzi szefa Rady Nadzorczej, który przyszłość KGHM widzi jedynie w zbiorowych zwolnieniach, otrzymamy obraz sytuacji, w której utrzymanie spokoju w 39-tysięcznej zakładzie stało się niemożliwe. Wyczerpały się też możliwości negocjacyjne. Podjęły się ich dwie największe centrale związkowe: Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Międzynarodowego i NSZZ "Solidarność". Metody ich działania były odmienne, ale final ten sam. Może dlatego, chociaż nie uniknięto kontrowersji, wszystkie centrale związkowe KGHM podpisały 7 lipca komunikat o przystąpieniu 20 lipca do strajku generalnego. Postanowiono podtrzymać postulaty płacowe, powołać Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, zwracając się równocześnie do załóg o zachowanie spokoju i rozsądku.

Strajk generalny jest najbardziej dolegliwą formą protestu. W kombinacie jeden dzień pracy, to tysiąc ton miedzi. Na każdej tonie zarobek wynosi około 400 dolarów. Straty mogą być ogromne, ale może ich nie być, bo usatysfakcjonowani górnicy potrafią szybko odrobić straty, a zapasy rudy w hutach wystarczą na jakiś czas.

Tymczasem związki czekają na spełnienie roszczeń załóg. Pewne nadzieje zrodził premier Pawlak, ale dzisiaj może już nim nie być. Czy nowy rząd dostrzeże konieczność natychmiastowego podjęcia problemów miedzi? Dziesięć dni, to dużo. Jest jeszcze czas, by poważnie potraktować przedsiębiorstwo i jego załogę. Próby negocjacji podjęte wczoraj przez Zarząd KGHM z prezesem Olmanem, nie przyniosły rezultatów. W godzinach popołudniowych zebrał się skład Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Dokonano obsadzenia funkcji niezbędnych w organizacji protestu.

Mirosław DREWS

Lekarze z Veterans Medical Center w San Francisco i Uniwersytetu Kalifornijskiego opracowali metodę wczesnego wykrywania symptomów zbliżającego się zawału serca u pacjentów, których poddano zabiegom operacyjnym.

## Test przeciwzawałowy

W opublikowanym raporcie wskazuje się na pięć symptomów pojawiających się u pacjentów w stanie pooperacyjnym i sygnalizujących groźbę wystąpienia w ciągu dwóch do trzech lat zawału serca. Jest to czasowa, lokalna anemia (ischemia), która powoduje spadek ciśnienia tętniczego i zwiększa dwukrotnie groźbę późniejszego zawału. Wśród innych objawów zwiększających groźbę późniejszego zawału są też: bóle występujące u pacjentów w fazie rekonwalescencji, infekcja układu krążenia choroby układu wienicowego i niewydolność serca. (PAP)

**VITROSILICON**  
SPÓŁKA AKCYJNA

ZAPRASZA DO NOWO OTWARTEGO SKLEPU FIRMOWEGO

**Polecamy szeroki asortyment opakowań szklanych - słoiki typu twist off wraz z wieczkami w zakresie pojemności od 200 do 1500 ml. w cenach zbytu.**

ADRES SKLEPU: 68-120 Iłowa, ul. Żagańska 27, tel. 25-55  
CZYNNY: poniedziałek - piątek w godz. 7.00 - 16.30  
sobota w godz. 9.00 - 15.00

# Zreformować ONZ!

Kraje zachodnie, a zwłaszcza Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, coraz energiczniej domagają się radykalnego zreformowania nadmiernie rozbudowanego, upolitycznionego i często nieskutecznego systemu agencji i instytucji wyspecjalizowanych ONZ. W szczególności dotyczy to agend zajmujących się sprawami gospodarczymi i społecznymi, takich jak ONZ-owski Program Rozwoju (UNDP), Światowy Program Żywnościowy (WFP), Fundusz na Rzecz Dzieci (UNICEF) oraz urząd Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców.

Zdaniem zastępcy sekretarza stanu USA ds. organizacji międzynarodowych Johna Boltona, fakt iż takie instytucje, wchodzące również w skład systemu ONZ, jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy, otrzymują znacznie większe środki finansowe, niż inne agendy ONZ, "świadczą o preferen-

cjach czolowych płatników". Bolton dodał, że zdaniem Waszyngtonu, agencje społeczno-gospodarcze ONZ są zbyt niezależne i często niepotrzebnie powielają swoją działalność w rezultacie braku koordynacji.

Sekretarz generalny ONZ Butros Ghali popiera reformy i podkreśla, że ich realizacja już się rozpoczęła. Dąży on m.in. do ściślejszych powiązań między instytucjami finansowymi oraz programami ONZ w dziedzinie utrzymywania pokoju i pomocy gospodarczej. Również on jest zdania, że system ONZ jest zbyt rozbudowany i zbiorowatyzowany.

Jak dotąd jednak nie przedstawiono zbyt wielu planów konkretnych zmian. Grupa krajów skandynawskich przeprowadziła szereg analiz systemu ONZ, które przyniosły jednak znane już wnioski potwierdzające brak koordynacji, a czasami wręcz zbędność niektórych agend ONZ. (PAP)

## GRUNT TO RODZINKA!

Wakacje to czas, który spędzamy zazwyczaj rodzinnie. Na wczasach (kogo stać!), lub w domach. Ale razem. Z tą myślą NOWA zaproponowała zabawę z cennymi nagrodami. Zaczęliśmy w poniedziałek, a bawić się będziemy (w tygodniowych turach) do końca sierpnia.

Codziennie drukujemy kupon oraz trzy pytania: jedno dla mamy, drugie dla taty, trzecie dla dziecka (dzieci). A że to wakacje i niestosowne byłoby zmuszanie do zbyt intensywnego wysiłku intelektualnego, do każdego pytania dołączone są trzy wersje odpowiedzi, z których jedna jest prawidłowa. Odpowiadając jej literkę (a, b lub c) należy zakreślić przy odpowiedniej literze na kuponie (M - mama, T - tata, D - dziecko), wyciąć kupon i... dołączyć go do czterech poprzednich. To samo należy zrobić jeszcze jutro. A gdy już rozwiążemy szóste zadanie (z WEEKEND-u), kupony naklejamy na kartkę pocztową lub wkładamy do koperty i jak najszybciej (ostatni termin 18 lipca!) przesyłamy na adres redakcji „GAZETY NOWEJ” (al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra).

Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi (a że znalezieniem ich nie powinien mieć kłopotów nikt, kto systematycznie czyta NOWA, bo w większości przypadków pytamy o sprawy, o których pisaliśmy na naszych łamach) rozlosujemy superatrakcyjne nagrody, które z pewnością przydadzą się każdej rodzinie: TELEWIZOR KOLOROWY, RADIOODBIORNIKI, WALKMANY I APARATY FOTOGRAFICZNE.

## A oto piąta tura pytań:

Mama. Surowcem na kotlety de volaille jest:  
a) schab wieprzowy,  
b) baranina,  
c) mięso z piersi kury

Tata. Zwycięzcami gier pojedynczych tegorocznego turnieju tenisowego w Wimbledonie zostali:  
a) M. Seles i G. Ivanisevic  
b) M. Seles i A. Agassi  
c) S. Graf i A. Agasi

Dziecko: JASONA DONOVANA i KYLIE MINOQUE łączy to, że:  
a) są oni małżeństwem,  
b) są rodzeństwem,  
c) oboje pochodzą z Australii

Zyczymy powodzenia i przypominamy — jutro kupon z szóstką, ostatnią częścią pytań, nie zapomnij więc kupić WEEKEND-u. Zaś od poniedziałku bawimy się od nowa!

**GRUNT TO RODZINKA!**  
Dzień pytań

MAMA	TATA	DZIECI
A	A	A
B	B	B
C	C	C

## Klub koneserów alkoholu

Moskiewscy amatorzy dobrego alkoholu doczekali się swego klubu. Otrzymał on nazwę "Koneserzy napojów alkoholowych". W czasie pierwszego posiedzenia klubu uczestniczyło ponad 30 osób. W większości byli to absolwenci uczelni moskiewskich, a ponadto urzędnicy bankowi, pracownicy giełdy oraz jeden korespondent miejskiej gazety. Klub ma zamiar sprzyjać nawiązywaniu znajomości "przy kieliszku, ale nie tylko". Członkowie klubu głoszą zasadę, że należy "pić, ale nie upijać się" oraz deklarują gotowość rozłożenia opieki nad moskiewskimi izbami wytrzeźwień. (PAP)

## Kłopoty kubańskiej armii

Armia kubańska gotowa jest działać w warunkach tzw. wariantu zerowego, co w praktyce oznacza krańcową sytuację, w której na wyspę nie będzie dostarczana nawet kropla paliwa. Opinią taką wyraża pismo "Cuba", które w najnowszym numerze opublikowało reportaż z pewnej jednostki armii kubańskiej.

Gen. Venancio Avila w wywiadzie dla pisma wyraził przekonanie, że wdrożenie wielu pomysłów racjonalizatorskich specjalistów wojskowych, "sprowadziło do

minimum" trudności spowodowane "szczególnym okresem w czasach pokoju", jaki nastąpił na Kubie po rozpadzie obozu socjalistycznego. Zakłady wojskowe Kuby produkują obecnie części zamienne, które dotychczas importowano. Opracowano metody przedłużenia okresu używalności broni i wymyślono urządzenia umożliwiające szkolenie bojowe wojska bez zużycia paliwa i amunicji. Ppik Pedro Somonte mówi o wykorzystaniu rowerów i zaprzęgów konnych w transporcie dostaw z dwojży do jego jednostki. (PAP)

**NAJTAŃSZY PAPIER TOALETOWY**

bez tutej lub z tutej już od 700 zł/zwoik.

Upusty dla biorących za gotówkę powyżej 5 mln zł - 4%, pow. 10 mln - 5% oferuje po modernizacji na nowych, czeskich siłach - wysoka jakość

WYTWÓRNIA PAPIERU TOALETOWEGO

- podpaski krajowe i importowane,
- wafle, waciki i patyczki higieniczne,
- chusteczki higieniczne,
- pampersy krajowe i importowane,
- torby i papier pakowy, worki,
- gąbki, pumeksy, ściereczki,
- serwetki krajowe i importowane,
- papier śniadaniowy.

Informacje: tel. Bobrowice 1 lub do godz. 8.00 Zielona Góra tel./fax 704-80  
Prowadzimy skup MAKULATURY w cenie 600 zł/kg  
a przy odbiorze z wytwórni (całomachodowym) 500 zł/kg

**HURTOWNIA ART. PAPIERNICZYCH, HIGIENICZNYCH I CHEMII GOSPODARCZEJ W GŁOGOWIE**

oferuje po korzystnych cenach

- papier toaletowy (cena producenta),
- podpaski (Bella, Always),
- wałę i patyczki higieniczne,
- chusteczki higieniczne,
- pampersy krajowe i importowane,
- gąbki, pumeksy, ściereczki,
- dezodoranty (Fa, Rexona),
- serwetki krajowe i importowane,
- papier śniadaniowy,
- proszki do prania (Ariel, Vizir),
- płyn do mycia naczyń i wc (Kop),
- szampony krajowe i importowane,
- pasty do zębów krajowe i importowane,
- mydła krajowe i importowane (Lux, Fa).

Prowadzimy sklep detaliczny przy hurtowni  
Głogów, ul. Łokietka 13 (obok Szk. Podst. nr 14)

Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego „Budol” S.C. Skwierzyna zatrudni na budowach w RFN:

- kierownika budowy, wymagane wykształcenie wyższe, uprawnienia, znajomość języka niemieckiego
- cieśli i stolarzy
- murarzy płytkarzy
- monterów konstrukcji stalowych

Wyjazd na budowę na początku sierpnia 1992 r.  
Chętnych prosimy o kontakt do dnia 15.07.1992 r. do godz. 15.00  
Realizujemy wieloletnie kontrakty wspólnie z firmą budowlaną z RFN

**01 AUTO—MOTO**

- Mercedes benz kupię Dugie 137 tel 30 k Szprotawy (01-20813)
- FORDA transit 1981 2.5 diesel towan. pilnie sprzedam Zary Zwiqczow 23E/44 (01-20782)
- MERCEDES benz kupię (do 4 lat) Dugie 137 k Szprotawy tel 30 (01-20724)
- PILNIE kupię peugota 405 po wypadku Zielona Góra, tel 608-89 (01-20871)
- POLDNEZA 1990 sprzedam ZG tel 607-06 (01-20870)
- RENAULT 5 1981 sprzedam Zielona Góra, Dębowa 17c (01-20925)
- SAMOCHOĐ ciężarowy robot LO 3000, furgon, izoterma - sprzedam Zielona Góra Dębowa 22A (01-20828)

Tanio sprzedam stara A-28 bez silnika Zielona Góra Nagielkowa 16 (Jędrzychów) (01-17827)

• ZUKA sprzedam ZG. Mieczysław 11. (01-20647)

• ZNAKOWANIE egzaminów "Somera" blokadaszkrybniegow "Mij-T-Loek" Głogow Reja 17a 34-17-59 (03-03106)

**02 BUSINESS**

- FIRMA stolarska przymie Zielona Głogów 33-85-05 (01-03096)
- STEBŃKOWKI LZ-3 sprzedam Zbąszyń, Zygmunta 7 (01-20250)

**03 DLA DOMU**

- PIANINO, deskę surfingową sprzedam: Świebodzin 222-95 (01-20635)

Tanie muszle 150.000 sztuka Zielona Góra Krakowska 327 wieczorem (01-18731)

**07 LOKALE**

- 3-pokłowe, 45 m kw X pięć, łazienki, sprządek ZG tel 614-48 (01-20577)
- AGENCJA Krzewiak - domy mieszkalne, budowy, parcelacje Zielona Góra, Centrum Biznesu, Boh. Westerplatte 23 tel 645-71 fax 67265 (01-18623)
- M z własnością, piętrowy w S. Jechowie - sprzedam Władomysł Zielona Góra ul. Zwadzkiego 385 wieczorem (01-17844)
- MLÓDE małżeństwo lekarskie wypytuje mieszkanie w Zącach Głogów 33-85-57 (03-03212)

**08 MATRYMONIALNE**

- TYLKO "Bożena" 68-103 Zagan, skrytka 5 - przynosi szczęście. Fototelefony krajowe, zagraniczne. (01-14867)

**11 NIERUCHOMOŚCI**

- DOM nielokowy działka (7 ar), Myszyniec k/Sławy sprzedam Władomysł Kotta 24 tel 305 (03-03183)
- DOM mieszkalny z zabudowaniami w Nowym Dworze 1 gm. Negosławice sprzedam Władomysł Nowy Kiszew 41F30 (01-21009)

**12 PODRÓŻE—URLOPY**

- WOLNE miejsca do Madrytu Głogów tel 322-317 (02-02027)
- WOLNE miejsca do Madrytu Głogów tel 322-317 (02-02027)
- WOLNE miejsca do Madrytu Głogów tel 322-317 (02-02027)
- WOLNE miejsca do Madrytu Głogów tel 322-317 (02-02027)
- WOLNE miejsca do Madrytu Głogów tel 322-317 (02-02027)
- WOLNE miejsca do Madrytu Głogów tel 322-317 (02-02027)

**13 PRACA**

Ciężko-robotniczą jeszcze posadam. Oddam za darmo za robotkę Wikano-wo 33, po południu, codziennie (01-19533)

**15 USŁUGI**

- ZATRUDNIĘ emeryta, renciście z Zielonej Góry Władomysł Dychow tel 55 po 20.00 (01-20936)
- DEZYSEKCYJA Zielona Góra, tel. 615-42 (01-14851)
- NAGRANA lodówek zamazarek u klienta ZG tel 612-41 (01-20269)
- PRODUKCJA zniczy w szerokim asortymencie. Głogów 33-24-87, 33-35-39 (03-02758)
- ZALUŻE Głogów tel 238-13 (02-01959)
- ZALUŻE szybko, tanio Głogów 34-70-61 (03-03082)

**16 ZDROWIE**

- MEDIKROL. Prywatna Przychodnia, Szczecińska 5 (od Botanicznej) ZG tel 55-06, na miejscu 15 00-18 00 (01-17809)

**17 ZGUBY**

- ZAGUBIONO bardzo ważne dokumenty na nazwisko Urban Krzysztof. Głogów - go znalazły przewidziana nagroda 1 000 000 zł (01-20939)

**18 RÓŻNE**

- BARAK kontenerowy, przystosowany do działalności handlowej sprzedam Kława ul. Wypiska (01-20100)
- BULLTERIERA ródowosłowego sprzedam Zielona Góra, Słowacka 9/10 (01-20841)
- PRASE mimosłodowa PM-10 - sprzedam Zawada 30 (01-20617)

**CENTRUM OGRODNICZE**

67-200 Głogów  
ul. Obrońców Pokoju 30, tel. 33-35-26

**1. SKLEP poleca:**

- kwiaty cięte, doniczkowe, rabatowe, sztuczne
- wieńce i wianzanki pogrzebowe, kosze kwiatów, wianzanki ślubne
- drzewa i krzewy ozdobne,
- środki ochrony roślin, nawozy, ziemię do kwiatów, torf, znicze
- narzędzia, węże ogrodnicze, zraszacze, opryskiwacze i inny sprzęt renomowanej firmy angielskiej Hazelock
- kosiarki do trawy

Ponadto na życzenie klienta dostarczamy kwiaty przez pośtafcą

**2. HURTOWNIA KWIATÓW DONICZKOWYCH**  
oferuje szeroki wybór kwiatów krajowych i holenderskich

**SOLIDNE USŁUGI TRANSPORTOWE**

Kraj - Europa

- do 3,5 tony, do 18 m sześć.

Zielona Góra  
tel. 36-92 wew. 217  
(do godz. 16.00)  
tel. 67-555 (po godz. 16.00)

# TERENOWA

ZIELONOGÓRSKA

**KALEJDOSKOP  
SPORTOWY**
**Piłkarskie remanenty (2)**

Klasa A

Grupa II

1. Tupliczanka Tuplice	24	41	89:28
2. Kolejarz Zielona Góra	24	37	78:32
3. Budowlani Gozdnicza	24	32	52:32
4. Cynkmet Bytom Odrzański	24	26	41:42
5. Iskra Malomice	24	25	55:48
6. Miostowiczanka	24	25	60:67
7. Kora Niedoradz	24	22	57:42
8. Czarni Jelenin	24	22	46:53
9. Rywal Otuchów	24	19	36:60
10. Piast II Iłowa	24	18	39:63
11. Motor Kolo	24	17	38:53
12. Nysa Przewóz	24	16	30:58
13. Luzyczanka Lipinki	24	12	33:76

Do klasy A awansowała Tupliczanka. Jak już informowaliśmy, Kolejarz Zielona Góra rozegra baraż o wejście do klasy A z Brunatnymi Sieniawą. Spadły: Nysa Przewóz i Luzyczanka Lipinki.

Okręgowa liga juniorów starszych

Grupa I

1. Fądom Nowogród	26	43	94:30
2. Stal Jasień	26	38	67:35
3. Promień Zary	26	37	64:29
4. Budowlani Lubsko	26	34	69:44
5. LZS Bytomiec	26	32	76:38
6. Kora Niedoradz	26	32	78:47
7. Meblarz Nowe Miasteczko	26	26	55:50
8. Carina Gubin	26	25	59:79
9. Medyk Cibórz	26	21	55:65
10. Polmo Kozuchów	26	20	45:61
11. Lech Sulechów	26	19	58:66
12. Sprotavia	26	18	27:69
13. Piast Iłowa	26	12	33:94
14. Bizon Bieganów	26	7	36:109

Okręgowa liga juniorów młodszych

Grupa I

1. Piast Iłowa	26	46	177:25
2. Sprotavia	26	39	108:35
3. Budowlani Lubsko	26	38	145:34
4. Fądom Nowogród	26	38	111:32
5. Promień Zary	26	35	93:47
6. Lech Sulechów	26	29	93:84
7. Kora Niedoradz	26	28	79:84
8. Meblarz Nowe Miasteczko	26	25	91:55
9. Stal Jasień	26	23	66:61
10. LZS Bytomiec	26	22	65:76
11. Polmo Kozuchów	26	19	57:79
12. Medyk Cibórz	26	18	57:65
13. Carina Gubin	26	4	40:230
14. Bizon Bieganów	26	0	15:290

Grupa II

1. Czarni Zagan	22	41	113:20
2. Zryw Zielona Góra	22	39	124:15
3. Dozamet Nowa Sól	22	30	91:44
4. Kolejarz Zielona Góra	22	29	88:28
5. Lechia Zielona Góra	22	25	66:31
6. Pogori Świebodzin	22	24	72:62
7. Piast Czerwieńsk	22	23	52:68
8. Garbarnia Leszno Górne	22	16	51:50
9. Błękitni Świdnica	22	13	34:110
10. Miostowiczanka	22	10	22:63
11. Iskra Wymiarki	22	9	28:104
12. Iskra Malomice	22	9	17:163

W meczach o wejście do klasy międzyokręgowej, Piast Iłowa - Czarni Zagan 2:4 i 3:3. Awans uzyskali piłkarze Czarnych. M.S.

**CO-GDZIE-KIEDY?**

KINA

<b>GOZDNICA</b> "Ceramik" — piątek, sobota, niedziela Dzieci gorzeć Boga (USA 15), Najlepsi z najlepszych (USA 15)
<b>IŁOWA</b> "Słask" — piątek, sobota, niedziela Critters (USA 12), Superliga (USA 18)
<b>KOZUCHÓW</b> "Uciecha" — sobota, niedziela
<b>KROSNO</b> "Wzgorze" — piątek, sobota, niedziela Zabi król (niem. b.o.), Nico (USA 18)
<b>LUBSKO</b> "Patnia" — piątek, sobota, niedziela Więcej czadu (USA 15)
<b>NOWOGRÓD</b> "Bobr" — piątek, sobota, niedziela Niech żyje miłość (pol. 15)
<b>ŚWIEBODZIN</b> "Przyjaźń" — piątek, sobota, niedziela Książę przybył (USA 15)
<b>WOLSZTYN</b> "Tatry" — piątek, sobota, niedziela Leningrad cowboys jadą do Ameryki (szw. 15), sobota, niedziela Następne 48 godzin (USA 15)
<b>ZBASZYN</b> "Obra" — piątek, sobota, niedziela Predator (USA 15), Cobra (USA 15)
<b>ZAGAN</b> "Meteor" — 18.00, 20.00 piątek, sobota, niedziela Papierowe małżeństwo (ang.-pol. 15)
<b>ZARY</b> "Pionier" — piątek, sobota, niedziela Sam w domu (USA 12)

**GALERIE**

Zarski Dom Kultury — Salon Wystaw Artystycznych (czynny wt.-pt. 11.00-16.00, niedziela 10.00-14.00) — Malarstwo Pawła Szymanskiiego ze Szkoły Sztuk Pięknych w Głogowie. Wystawa pokonkursowa XIV Wojewódzkiego Konkursu Tkaniny Artystycznej Zary '92.

**KOŚCIOŁY**

Msze Św. w niedzielę:  
Świebodzin: Matki Boskiej Królowej Polski godz. 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00, 16.00, 18.00.  
Kościół p.w. Św. Michała Archanioła: 7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00, 18.00.  
Kościół Zielonogórski — Zbór w Świebodzinie: 10.00, 17.00.

**APTEKI**

Dyżurny nocny pełnią:  
Lubsko piątek, sobota, niedziela ul. Krakowskie Przedmieście 31  
Nowa Sól piątek, sobota, niedziela ul. 1 Maja  
Sulechów piątek, sobota, niedziela ul. Wielkopolska 13  
Świebodzin piątek, sobota, niedziela ul. 1 Maja  
Wolsztyn piątek ul. Świerczewskiego, sobota, niedziela ul. 5 Stycznia  
Zagan piątek ul. Śląska, sobota, niedziela ul. Pomorska  
Zary piątek, sobota, niedziela ul. Buczka

## Siła rzeki

Zespół Elektrowni Wodnych "Dychów" składa się z piętnastu obiektów energetycznych położonych nad Bobrem i Nysą Łużycką. Największa jest elektrownia szczytowo-pompowa w Dychowie o mocy 79,5 megawata. Określenie szczytowo-pompowa oznacza, że elektrownia włączana jest do ogólnopolskiej sieci energetycznej tylko w godzinach szczytowego poboru mocy, i że część produkowanej energii zużywa na przepompowanie wody do zbiornika spiętrzającego zapas "surowca". Pozostałe elektrownie Zespołu — siedem na Bobrze i siedem na Nysie Łużyckiej — to obiekty przepływowe, wykorzystujące do produkcji energii wyłącznie siłę nurtu rzeki. Mają one łączną moc 13 megawatów.

Wszystkie eksploatowane elektrownie wybudowano w latach 20. i 30. Ich ponowne włączenie do sieci energetycznej po usunięciu zniszczeń wojennych było jedną z pierwszych wielkich inwestycji Polski Ludowej. Z racji swojego wieku obiekty wymagają dzisiaj regularnych remontów, przeprowadzanych przeciętnie co dwa lata, a w wielu wypadkach gruntownej modernizacji. Szczególnie zły jest stan tzw. stopni piętrzących przy elektrowniach, czyli zespołu jazów, kanałów i zbiorników, służących spiętrzeniu wody przed skierowaniem jej na turbiny. Na niezbędne i pilne remonty brakuje pieniędzy.

Urząd Wojewódzki i Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej we Wrocławiu są zdania, że stopnie piętrzące stanowią integralną część obiektów wytwarzających prąd elektryczny i należy je konserwować za pieniądze otrzymywane ze sprzedaży energii. W konsekwencji wszystkie koszty remontów spadłyby na Zespół Elektrowni Wodnych. Odmienne poglądy reprezentuje dyrektor Zespołu, Henryk Subocz. Jego zdaniem obie wspomniane wyżej instytucje powinny partycypować w kosztach utrzymania stopni piętrzących, które są niezbędne dla prowadzenia racjonalnej gospodarki zasobami wodnymi rzeki. Korzyści ze spiętrzenia wód czerpie przecież nie tylko energetyka, ale również gospodarka wodna, rolnictwo i leśnictwo. Poza tym, zyski ze sprzedaży energii elektrycznej nie wystarczają na przeprowadzenie bardzo kosztownych remontów.

Dzisiaj wszystkie koszty utrzymania stopni piętrzących ponosi Zespół. Są to wielomiliardowe kwoty, ponieważ roboty hydrotechniczne kosztują bardzo dużo. Na przykład planowana modernizacja jazu "Grajówka" na Bobrze koło Żagania pochłonie około 20 miliardów zł. W czerwcu oddano do użytku pierwszy z obiek-

tów przewidzianych do gruntownej renowacji — przepływową elektrownię w Malomicach o mocy 450 kilowatów. Przebudowę wykonano wyłącznie siłami własnych służb inwestycyjnych. Trzy dalsze obiekty są w trakcie remontu.

Odrębny problem stanowi zbiornik wodny w Krzywaniu, stanowiący punkt początkowy dychowskiego hydrowęzła. Po zniszczeniu w latach 50. progu wodnego w Nowogrodzie Bobrzańskim do czasu zbiornika w Krzywaniu przedostały się ogromne ilości gruzu. Obiekt przestał spełniać swoją rolę, a na remont potrzeba około 50-60 mld zł. Awaria pociągnęła za sobą dalsze konsekwencje w postaci odosłonecia fundamentów jazu w Gorzupii Dolnej. Do przywrócenia poprzedniego stanu tego obiektu potrzebne są dalsze miliardy.

We wszystkich elektrowniach dychowskiego Zespołu pracuje 385 osób. Zarobki kształtują się poniżej średniej krajowej, chociaż są wyższe niż w wielu zakładach pracy regionu krosieńskiego. Znaczną część budżetu "zjada" popiółek i dawne zobowiązania finansowe, przejęte w spadku po zlikwidowanym Zakładzie Energetycznym w Zielonej Górze. Sytuacja miała poprawić podwyżka cen energii elektrycznej zaplanowana na 1 lipca, z której rząd się jednak wycofał.

Zdaniem dyrektora Subocza cena energii z elektrowni wodnych, a więc czystej ekologicznie, powinna mieć charakter preferencyjny. Należałoby również przywrócić system ulg dla inwestorów lokujących swój kapitał w energetykę wodną. Alternatywą jest rozwój energetyki ciepłej albo jądrowej — tylko czy jest to rozwiązanie najlepsze? (mk)

## Batalia o wodę w Gubinie

Od dłuższego czasu trwa w Gubinie niewypowiedziana wojna między firmą "Kamatex" i Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej i Mieszkanolowej. Przedmiotem konfliktu jest kwestia należności za pobór wody do zakładu odzieżowego i odprowadzanie ścieków. "Kamatex" zarzuca PGKiM niewłaściwe naliczanie opłat. Dyrekcja zakładu uważa, że rachunki przedstawione przez PGKiM za lata 1989-1991 oraz pierwsze miesiące 1992 roku są zawyżone na sumę 525 mln złotych.

Zdaniem dyrektora "Kamatex" -u Andrzeja Konowrockiego, gubiński PGKiM pracuje nadal według starych, wywodzących się z "realnego socjalizmu" zasad. Wykorzystując swoją pozycję monopolisty przedsiębiorstwo narzuca klientom niekorzystne umowy i wystawia zawyżone rachunki. W przeszłości, na podobne praktyki nikt nie zwracał specjalnej uwagi. Opłaty były niewielkie, a przedsiębiorstwa państwowe. Wpłaty na rzecz PGKiM oznaczały w istocie "przeniesienie pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej".

Prywatny przedsiębiorca dokładnie szacuje wszystkie wydatki, które musi ponieść. Zdaniem dyrektora PGKiM, Bronisława Lasoty, argumentacja dyrektora "Kamatex" -u ma na celu jedynie "mydlenie oczu". PGKiM jednak dwukrotnie, na skutek reklamacji "Kamatex" -u rezygnowało z części roszczeń wobec firmy.

W pośredni sposób przyznało się, w tym wypadku, do błędów w naliczaniu należności. Ustępstwa PGKiM nie zadowolają jednak dyrektora "Kamatex" -u.

Na razie nie widać perspektyw na zakończenie konfliktu. W "Kamatex" -ie jeden z pracowników administracji zakładu zajmuje się niemal wyłącznie redagowaniem kolejnych pism, w związku z zaistniałym sporem. PGKiM skierowało sprawę do komornika. (BH)

## Pod żaglami w Niesulicach

Niesulice nabrały wakacyjnego kolorytu. Odnowiona droga i zadbane pobocza wita już od wjazdu do miejscowości. Wokół jeziora Niesztyś osrodków w bród, nic zatem dziwnego, że gdzie stąpniecie — wczasowicz, a tafla wody usiana żaglami. Pod żagle wybrali się też w pierwszej połowie lipca harcerze z Chorągwi Ziemi Lubuskiej. Zespół pilota Komendy Chorągwi Ziemi Lubuskiej na tegoroczny Złotce Drużyn Wodnych w Węgorzewie. Na jachcie typu Tango-730 zdobyli wszystkie możliwe nagrody. Nie dość, że zajęli I miejsce w regatach o Puchar Komodora ZHP w kategorii jachtów kabinowych, a także I miejsce w rejsie-regatach złotych, to jeszcze przyznano im nagrodę specjalną — ponton — "dla najbardziej aktywnej ekipy na złotce". W lipcu komendant Mazurek wraz z chorągwiąną kadra szkółki w Niesulicach kolejnych wodniaków, którzy w dniach 17-18 lipca będą zdawać egzamin na żeglary przed państwową komisją. (sad)



Na skraju lasu w pobliżu wsi Mostki od paru lat stoi wrak autobusu. Komu służy? Czy nadlesnictwo administrujące tamtejszym terenem wie o tym "zabytku"? Fot. Marek Woźniak



Wilkowo leży przy ruchliwej trasie Poznań — Świecko. Tu potrzebna jest szczególna ostrożność.

Fot. Piotr Węclawski

## Pomoc dla służby zdrowia

Obywatel Republiki Federalnej Niemiec Ernst Hermann Reygers przyszedł na świat, w okresie międzywojennym, w szpitalu sulechowskim. Jego rodzice byli właścicielami pobliskiego majątku Polesin. Po II wojnie światowej pan Reygers opuścił rodzinne strony. Obecnie mieszka w Duesseldorfie, gdzie posiada własną firmę.

Jakkolwiek w nowym miejscu zamieszkania powodzi mu się dobrze, nie przestał darzyć sentymentem miasta, z którego się wywodzi. Szczególny stosunek ma niemiecki biznesmen do miejsca, w którym przyszedł na świat, czyli do szpitala w Sulechowie. Kiedy dowiedział się, że szpital ten, podobnie jak większość placówek służby zdrowia w naszym kraju, przeżywa duże trudności, zorganizował składkę wśród znajomych. Udało się w ten sposób uzyskać sumę 12 tys. DM.

Również dzięki pośrednictwu Ernsta Hermanna Reygersa klinika Sonnenberg z miejscowości Bad Boden-Allendorf przekazała na rzecz szpitala w Sulechowie swój stary sprzęt. W klinice Sonnenberg ma miejsce, w chwili obecnej, wymiana wyposażenia. Pod koniec czerwca przybył do Sulechowa pierwszy transport. Strona niemiecka ma zamiar przekazać wyposażenie 230 sal szpitalnych. Jakkolwiek pochodzący z darów sprzęt nie jest najnowszej generacji, dla strony polskiej ma dużą wartość. Część darów sulechowski szpital przekaze innym placówkom służby zdrowia w naszym kraju, przeżywa duże trudności, zorganizował

## Pera Kłępska

Przy trasie Sulechów-Babimost położona jest wieś Kłępsk. W jej centrum znajduje się zabytkowy kościół, którego początki sięgają XIV wieku.

Kościół ma grecko-renaansowe wnętrza, zaś jego stropy pokryte są scenami ze Starego i Nowego Testamentu.

W pobliżu kościoła wznosi się kaplica pochodząca z 1920 roku. Została odnowiona z wielkim zaangażowaniem społeczności wsi. Prace zapoczątkował ksiądz Stanisław Kiejar. Z inicjatywy obecnego proboszcza, Olgiera Banasia, wyremontowano dach, założono zabezpieczenie alarmowe, pionurchrony, a wokół kościoła pojawiły się lawki. Kłępski zabytek zaczęli zwiedzać turyści krajowi i zagraniczni. W księdze pamiątkowej znajdującej w zotowanej wrażeń gości z wielu zakątków świata. Najbardziej absorbujący jest wpis w języku bantu Afrykańczyka z Sierra Leone. (was)

## Konkurs fotograficzny

Już po raz drugi odbędą się wojewódzka wystawa oraz warsztaty fotograficzne "Zary '92". Uczestnikiem może być każdy fotografujący, który pod adresem: Zarski Dom Kultury, ul. Wrocławska 7, 63-200 Zary, przysłał dowolną ilość prac (format nie większy niż 70x100 cm) o tematyce i technice dowolnej. Każda praca powinna być opisana (imię i nazwisko autora, dokładny adres oraz tytuł i numer zgodny z kartą zgłoszenia).

II Wojewódzka Wystawa Fotograficzna ma charakter konkursu. Oceny i kwalifikacji prac do ekspozycji dokonają jury, które przyzna nagrody: Grand Prix — 5 mln zł, I — 3 mln zł, II — 2 mln zł, III — 1 mln zł oraz cztery wyróżnienia po 500 tys. zł. Prace przyjmowane są do 10 lipca 1992 r.

Warsztaty fotograficzne towarzyszące wystawie odbędą się 8-9 sierpnia br. w Zarskim Domu Kultury. Organizatorzy zapewniają bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie wszystkim uczestnikom. (ej)

## Więści z regionu

### „Lubuskie słończko” w Culemborg

Dzisiaj, 10 bm. działający przy Ognisku Pracy Przedsiębiorczej w Kozuchowie, dziecięcy zespół folklorystyczny "Lubuskie słończko" wyjedzie do Culemborg w Holandii. Weźmie udział w święcie tego miasta. W składzie delegacji, która liczy 64 osoby są także: burmistrz Stanisław Mielnicki, były burmistrz (obecnie przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" w Zielonej Górze) Maciej Jankowski oraz inicjator wymiany kulturalnej lekarz Konofalski. (ej)

### Kino i dyskoteki

Zarski Dom Kultury w Żarach zaprasza w lipcu na imprezy wakacyjnej akcji "Lato". We wtorki i czwartki o godz. 11.00 dzieci mogą oglądać "Wakacyjne kino", natomiast w środy i piątki o godz. 17.00 młodzież może bawić się na dyskotekach. Od 14.00 do 16.00 bm. o godz. 11.00 trwać będzie turniej szachowy. W niedzielę, 26 bm. o godz. 16.00, w parku przy ZDK mieszkańcy miasta wysłuchają koncertu. (ej)

### Nowy parking w Sulechowie

W trakcie sesji, w dniu 30 czerwca br. Rada Miejska Sulechowa wyznaczyła nowy parking dla samochodów

## Przekaźniki na eksport

"Relpol" SA w Żarach (dawny Zakład Przekaźników), ma obecnie wyniki finansowe trochę lepsze niż w ubiegłym roku, który zakończono z niewielką stratą. Prezes spółki — Krzysztof Prucnal — jest zdania, że w tym roku zakład powinien osiągnąć zysk. W kraju trwa zastój inwestycyjny, w związku z tym wyrobę "Relpolu" nie są sprzedawane w takich ilościach jak kiedyś. W pierwszym półroczu br. sprzedano przekaźniki za około 36 miliardów złotych, z tego 50% na eksport do krajów zachodnich.

"Nastawiliśmy się na zwiększenie eksportu i konsekwentnie w tym kierunku idziemy" — mówi Krzysztof Prucnal. — Uruchomiliśmy produkcję przekaźników licencyjnych, których sprzedaż pozwolił nam na dwukrotne zwiększenie eksportu w przyszłym roku. Niestety, eksport nadal jest małoopłacalny".

Warto podkreślić, że polski przekaźnik licencyjny parametrami odpowiada przekaźnikom japońskim. Jest miniatury, produkowany na linii automatycznej.

Firma nie płaci za dobre, bowiem średnia placca netto wynosi około 1,7 mln złotych. Ważne na razie jest to, że w ogóle daje pracę ponad 700-osobowej załodze. (ZR)

## ZEMEM

### Wjazd dla uprzywilejowanych

Nowa Sól niedługo cała zostanie podzielona na strefy wpływu i przyjdzie czas, gdy kierowcy próbując zaparkować swoje pojazdy, będą musieli szukać miejsc poza miastem. Świadczy o tym m.in. ustawiony znak zakazu, zabraniający wjeżdżania przez bramę do Urzędu Rejonowego i Urzędu Gminy. Aby postawić samochód na podwórku ratusza, należy posiadać przepustkę dla uprzywilejowanych. Pomyślowcy nie interesowali wcale, że w Urzędzie Rejonowym znajduje się Wydział Komunikacji, który często odwiedniają właściciele pojazdów. Przecież zamiast jechać, może przyjąć piechotą — kapitalista jeden! (ej)

## Referendum i praca

W Sprotawie 12 bm. odbędzie się referendum w sprawie odwołania Rady Gminy i Miasta. Jak się dowiedzieliśmy, fakt ten, znany wszystkim od dłuższego czasu, odbija się niekorzystnie na pracy w urzędzie. Niektórzy radni i pracownicy nieoczekiwanie zmieniają opinie, zapewnijając o swej lojalności jedną lub drugą grupę. Przypominamy, że opozycja wobec zarządu i części rady wyłonila się wśród członków komisji rewizyjnej. Kilku radnych złożyło już rezygnację. (asp)

**Zmarli**

Jan Jasiński, lat 54, Zielona Góra  
Rodzinie i Przyjaciółom wyraża współczucia  
składa "Gazeta Nowa".



# MIEJSKA

ZIELONA GÓRA

## Jubileusz szkół muzycznych

Niedawno w sali Filharmonii Zielonogórskiej odbyły się koncerty z okazji jubileuszy Państwowej Szkoły Muzycznej w Zielonej Górze. PSM I stopnia ma już 45 lat, a PSM II stopnia — 30. Wzięła w nich udział między innymi orkiestra szkolna pod dyrykcją Macieja Ogarka oraz soliści, uczniowie tej placówki.

Jubileusz zawsze skłaniają do podsumowań i refleksji. Miejska Szkoła Muzyczna, bo taka była jej pierwotna nazwa została powołana w 1945 roku, a jej siedzibą był na początku budynek przy al. Niepodległości 25, wówczas Stalina. Pierwszym dyrektorem został Maksymilian Migaszewski, a pierwszym pedagogami byli — prof. Stanisława Stepiak, która uczyła gry na fortepianie oraz prof. Franciszek Lepieszko, który oprócz opanowania fortepianu uczył sztuki akompaniamentu. W roku następnym grono nauczycieli powiększyło się o czterech kolejnych pedagogów. Klasę fortepianu zasilili prof. Stanisława Oleńska, gry na akordeonie zaczął uczyć prof. Tadeusz Krzyżaniak, a na skrzypcach i flecie można było podjąć naukę u prof. Józwiakowej i Pawła Stróżyka. W drugim roku działalności szkoły powstała również klasa śpiewu solowego. Rok następny — 1947 — uważa się za pełne zorganizowanie szkoły muzycznej.

45 lat to w tym czasie okres bardzo długi. Przewinęło się w tym czasie przez jej mury kilka pokoleń uczniów; niektórzy gościli tu przelotnie, inni przez

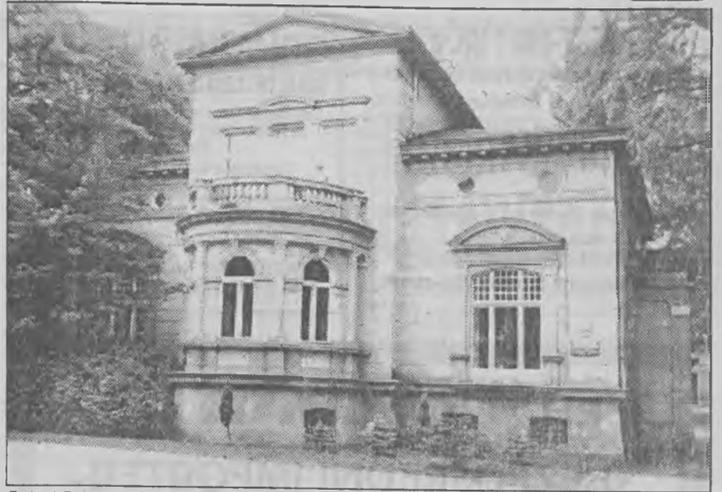
kilka lat, wielu związało z muzyką całe swe życie zawodowe. Zawsze jednak szkoła ta wywierała na nich swe piętno, jest bowiem szkołą niezwykłą. Nikt nie zmusza tu do nauki. Za dzieci decydują wprawdzie często rodzice, ale na naukę w średniej szkole muzycznej świadomie decydują się młodzi ludzie, zdający już sobie sprawę z ogromu podejmowanych obowiązków. W tej szkole zwycięża miłość do muzyki, która łączy w niej wszystkich — pedagogów i uczniów. Muzyka jest dla nich tym najważniejszym językiem, w którym wypowiadają swe myśli.

W 1950 roku szkoła została upaństwowiona i przeniesiono ją na ul. Chrobrego 26. Nowym dyrektorem została Stanisława Oleńska. Powiększyło się grono pedagogiczne i wzrosła liczba uczniów. Pierwsi absolwenci kontynuują naukę muzyki w szkołach średnich i studiują na wyższych uczelniach muzycznych. Niektórzy z nich wracają do szkoły, już jako wykwalifikowani nauczyciele. W odpowiedzi na coraz większe oczekiwania środowiska, co wyrażali liczni działacze kultury, dzięki między innymi wytrwałości starszego wicelatoratora szkolnictwa artystycznego Edwarda Sienkiewicza — 1 września 1962 powstała Państwowa Średnia Szkoła Muzyczna, w której podjęto pracę wielu muzyków, coraz prężniej zaznaczającej swą obecność w mieście Zielonogórskiej Orkiestry Symfonicznej. Już po dwu latach jedna z uczennic klasy fortepianu — Małgorzata Gajlesz — zdobyła pierwsze miejsce na I Festiwalu

Średnich Szkół Muzycznych w Świdnicy. Trudno wyliczyć wszystkie sukcesy odnoszone przez uczniów obu szkół oraz wielu absolwentów. Dominowali oni na wielu przesłuchaniach, licznych konkursach, nie tylko krajowych. Skrzypek Stefan Czermak, skrzypaczka Dorota Siuda, akordeonista Krzysztof Koncuz i skrzypek Jarosław Żolnierczyk to muzycy, których niejedna orkiestra chciałyby mieć w swoim składzie. Urodzaj skrzypków nie jest przypadkowy, wszyscy byli uczniami długoletniego pedagoga, nieodżałowanego prof. Stanisława Hajzera. Wielu absolwentów jest dzisiaj twórcami kultury muzycznej w różnych miastach Polski, a nawet — w różnych krajach świata. Zasilają rozmaite zespoły, zdobywają uznanie i szacunek, a nawet europejską sławę. Wielka w tym zasługa ich nauczycieli, bez reszty poświęconych swej pracy. Ich lista zajęłaby kilka stron.

Od 17 czerwca 1989 roku obowiązuje dyrektora szkoły pełni mgr Anna Schmidt. Ostatnie lata to pasmo nowych sukcesów i cała seria bardzo ciekawych inicjatyw manifestujących obecność obu szkół w mieście. Zwycięstwa te jednak wiele kosztują. Z okazji uroczystego jubileuszu warto i o tym pamiętać, że szkoła pracuje w trudnych warunkach lokalowych, obiecany przed 25 laty nowy budynek istnieje tylko w marzeniach. Brakuje instrumentów, podręczników, nut i nowoczesnej aparatury. Składając życzenia pamiętajmy o całej sukcesie.

Wojciech SMIGIELSKI



Budynek Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Zielonej Górze przy al. Niepodległości 21. Fot. Marek Wozniak

### Z DNIA NA DZIĘĆ

#### Odwiedziny niemieckiego bankowca

Przy okazji organizowanej przez Lubuską Izbę Przemysłowo-Handlową "Przygranicznej Giełdy Artykułów Budowlanych, Stolarstwa i Meblarstwa" przewidziane wystąpienie dyrektora filii berlińskiego Banku Odbudowy. Wygłoszenie referatów w związku z udzieleniem kredytów na rzecz inwestycji w Polsce odbędzie się 11 bm., w sobotę o godz. 9.00 i 13.00 w budynku dydaktycznym WSI przy ul. Podgórznej 50. (rik)

### CO GDZIE KIEDY?

#### KINA

ESTRADA — piątek 18.30, sobota 17.00, niedziela 19.00 Leningrad cowboys jadą do Ameryki (fin. 12), piątek 20.00, sobota 18.30, niedziela 17.00 Król Kickboxerów (USA 15) NYSA — piątek, niedziela 15.30 Zielona karta (USA 12), piątek, sobota, niedziela 17.30 Frankie i Johnny (USA 15), piątek, sobota, niedziela 19.30 Wykonać wyrok (ang. 15), sobota 15.30, niedziela 13.30 Gliniarz w przedszkolu (USA 12) NEWA — piątek 17.30, 19.30 Kaczor Howard (USA 15), sobota, niedziela 17.30, 19.30 Wirujący seks (USA 15) WENUS — przerwa urlopową

#### TEATR

Lubuski Teatr w Zielonej Górze — przerwa urlopową

#### KOŚCIOŁY

Msze — niedziela Konkatedra Św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00 Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Manacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30, Kaplica Bizantyjsko-Ukraińska w kościele św. Jadwigi: 10.00, 11.00, 12.00, 14.00, 15.00, 16.30, Kaplica Matki Boskiej Rokitańskiej: 8.00, 9.30, 10.30, 12.00, 15.00, Kościół p.w. Najświętszego Zbawiciela (al. Niepodległości): 6.15, 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 18.30.

#### MUZEJA

Muzeum w Zielonej Górze — (pon. wt. nieczynne, śr. czw. pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00) EKS-POZYCJE STAŁE: Galeria autorskie. Winiarstwo - sztuka, zemiślo, tradycja. WYSTAWY CZASOWE: "Religie Starożytnego Egiptu" ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej. Kolekcja autorska: Jana Chwałczyka, Andrzeja Dłużniewskiego, Zbigniewa Gostomskiego, Izabeli Gustowskiej, Eugeniusza GĘTA Stankiewicza. Instalacja Antoniego Zydronia "Dyskretny urok przemijania". Lubuskie Muzeum Wojskowe w Żarnowcu (czw. pi. 9.00-15.00) wystawy stałe: II wojna światowa. Muzeum Żołnierza polskiego 1914-1945. Plenerowa i pawilondowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego. Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00, piątek 10.00-16.00, sobota 9.00-15.00, niedziela 10.00-14.00) Środkowe Nadodrza u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli, "Skansen" (czynne śr., czw. 10.00-16.00), pi., niedz. 10.00-17.00, sob. 10.00-15.00) Od wiosna do likanicy (czasowa). Wyposazenie wnętrza zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieł ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego.

#### GALERIE

ART (czynna 10.00-17.00) — Malarstwo Heleny Tchorzewskiej oraz biżuteria artystyczna twórców z Wybrzeża. BWA (czynna 11.00-17.00) — Plakaty Eugeniusza GĘTA Stankiewicza Galeria przy ul. Żeromskiego (czynna 11.00-16.00) — Wystawa malarstwa Dariusza Górskiego "Witolda Barcza. KLUB MPMK (czynny 9.00-18.00) — Wystawa poplenerowa Lubuskiego Towarzystwa Fotograficznego. WiMBP (czynna 9.00-17.00) — Wystawa: Wino: Architektura, kultura, nauka

#### APTEKI

Dyżur pełni: Zielona Góra piątek, sobota, niedziela ul. Wiśniowa

#### TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997  
Straż Pożarna 998  
Pogotowie Ratunkowe 999  
Pogotowie Energetyczne 991  
Pogotowie Gazownicze 992  
Pogotowie Ciepłownicze 993  
Pogotowie Wod.-Kan. 994  
Informacja PKS 223 01  
Informacja PKP 38 38  
Szpital Woj. centr. 42-61  
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw 652-23  
Bank Informacji Usługowej 293-43  
Zakład Organizacji Pogrzebów AD PATRES ul. Wrocławskiej 26-517  
Telefon Zaufania dla kobiet ciężarnych oraz dla uczennicy i ucznia, Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka  
Biuro Pomocy Prawnej Wrocław 370-69  
Zielona Góra 35-51, 31-55 (czynny w czwartki 17.00-19.00)  
Kwiaciarnia ul. Wyszyńskiego (pawilon), dyżur: pon. sob. 8.00-18.00, niedziela, święta 10.00-15.00

#### POMOC DROGOWA

NON-STOP Zielona Góra al. Słowackiego 1 a 30-65  
CB radio kanał 19

#### TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37  
ul. Podgórznej 226-67  
dworzec 226-66  
bagazówki 228-25

#### REDAGUJE

Zbigniew Ryndak

## Buda budzie nierówna

Handlowców nam przybywa — i bardzo dobrze. Tych wielkich i tych drobnych, którzy mają nadzieję, że z czasem zaliczą się ich będzie do pierwszej kategorii. Ci pierwsi, zasobni w gotówkę, otwierają sklepy urządzone w ładnym europejskim stylu, z rozmachem. Głusownie urządzone wnętrza, bogactwo towarów na półkach, urodziwe ekspedientki.

Drudzy startowali w pionierskich czasach pierwszych "bangladeszów". Zaczynali od wypraw do Berlina i sprzedaży niemieckiej czelejadki z samochodu lub "z gazety". Powoli jednak piepli się do góry, decydując się po jakimś czasie na metalową "szczękę" na Konfienie lub własny kiosk.

Niestety, właściciele kiosków znów trzeba podzielić na dwie kategorie. Jedni postarali się o takie, na które mało popatrzeć, drugim z kolei, obojętny jest wygląd obiektu w którym spędzają przecież prawie całe dni. Wydaje się jednak, że niektórym zezwolono na prowadzenie działalności, ale nie interesowano się później, jaka to rzadkiej urody budowlana "upiękaszka" będzie miejski krajobraz. Efekty widać w różnych punktach Zielonej Góry, często tam, gdzie jeszcze niedawno cieszyły się zielone skwerki. Najwyższa pora powiedzieć "stop" budowlanej samowoli — uważamy, że jest to pierwsze zadanie dla nowego architekta miejskiego. (jp)

### NA DEPTAKU

W Zielonej Górze przy Hotelu Śródmiejskim stoją dwie mocno skrzywione latarnie. Również na ul. Wyspiańskiego jest lampka kwalifikująca się do wymiany, uszkodzona w wyniku wypadku samochodowego. Czyżby służby energetyczne odpowiedzialne za funkcjonowanie i estetykę sieci oświetleniowej nie wiedziały o tych szpetnych latarniach? (was)

### INFORMATOR turystyczny

◆ W sobotę, 11 bm. Klub Kolarski "Lubuszanie 73" zaprasza na całodzienną, rekreacyjną wycieczkę rowerową nad jezioro w Bronkowiec. Trasa wiedzie przez Drzonów, Trzebule, Bobrowice i Dychów (46 km). Powrót — przez Dąbie i Leśniów Wielki. Ogółem — 90 km. Jest możliwość skrócenia trasy do 60 km i powrotu pociągami z Krosna Odrzańskiego. Spotkanie uczestników o godz. 10.00 na placu Bohaterów przy fontannie, a przewidziany powrót około godz. 20.00. Wycieczkę prowadzić będzie Mieczysław Konieczny.  
◆ W niedzielę, 12 bm. oddział PTTK w Zielonej Górze zaprasza na spacer (wolne tempo marszu) brzegiem Odry — od Będowa do Nietkowic (9 km). Jest możliwość skrócenia trasy lub wydłużenia trasy, która wiedzie nadodrzańskimi łęgami i wałem przeciwpowodziowym, gdzie będzie można podziwiać stary drzewostan, wiele krzewów, kwiatów, traw i ziół. Stanisław Sławiński będzie czekał na uczestników o godz. 12.10 przy ostatnim wagonie pociągu do Rzepina (bilet wycieczkowy — 50% do Radnicy i z powrotem — za 5100 złotych). Powrót do Zielonej Góry około godz. 18.00. (jp)

## W noclegowni

Przy ul. Wyspiańskiego bezdomni mogą nie tylko przeziwiać. Latem także jest tłoczno. Miejsce jest tu 24 "a w porwach do 30" — mówi kierowniczka noclegowni Hanna Kielich. Noce w tym specyficznym hotelu spędza z reguły około dwadzieścia osób. Dwanastu — to stali mieszkańcy tego przybytku, w wieku od 40 do 60 lat, pozostali po kilku noclegach ruszają "w Polskę". Bywa, że zjawiają się też "goście" zagraniczni, zwłaszcza Rumuni. Chwilowo jednak w baraku przy ul. Wyspiańskiego mieszkają tylko po polsku. Nocleg kosztuje 5 tysięcy złotych. Placówka przyjmuje bezdomnych późnym popołudniem. Mogą przed snem wypić darmową kawę lub herbatę. Rano także. Hannie Kielich bardzo podobał się gest ludzi dobrej woli, którzy przynieśli trochę ubrań. Im już niepotrzebnych, a niezbędnych tym, którzy przychodzą do noclegowni w nadających się tylko do wyrzucenia łachach. Może znajdują się naśladowcy? (jp)

### LATO w mieście

◆ Dom Kultury "Novita" i Zielonogórska Spółdzielnia Mieszaniowa zapraszają dzieci i młodzież do udziału w rozgrywkach wakacyjnej ligi piłki nożnej. Uczestniczyć mogą drużyny 9-osobowe, a zapisy odbędą się w poniedziałek, 13 bm. od godz. 9.00 do 17.00. Natomiast we wtorek, 14 bm. od godz. 16.00 do 17.00 prowadzone będą zapisy drużyn do udziału w zawodach mini-zużala na rowerkach BMX (uczestnicy w wieku do lat 12). Szczegółowe informacje w DK "Novita", codziennie od godz. 12.00 do 15.00 (tel. 604-04).  
◆ W poniedziałek, 13 bm. o godz. 11.00 w ośrodku "Fundacja Szkoły Ekologicznej" — Miastu" przy ul. Wittebskiej 2 rozpocznie się konkurs rysunkowy dla dzieci. Organizatorzy zapraszają je także do udziału w zajęciach plastycznych. (p)

## Czwartek na targowisku

Czeresnie się kończą. Wiśnie jakies kwaśne, a pierwsze ogórki małosolne trudno przelknąć z powodu nadmiaru... soli. Chłopak w dżinsach proponuje używanie radiomagnetofon. "Nowutki" — mówi, niepewnie zachwytując swój towar. Jego kolega, który też porzucił w wakacje oferując bawelniarne koszulki. "Jedna za dwadzieścia, a dwie — za trzydzieści".  
Starsza, biednie ubrana kobieta kuńczowo trzyma w drżących rękach kilka pęczków pietruszki. W oczach ma nadzieję, że ktoś jednak zieloninę kupi. Niestety, chętnych nie ma. Babcia z zazdrością zerka na sąsiedni stragan, przy którym wciąż tłoczno, a sprzedawca co chwilę chowa do kieszeni pomięte banknoty. Młode ziemniaki, chociaż coraz tańsze i... coraz starsze idą jak woda".  
Babcia w końcu rezygnuje. Chowa trzy już prawie uschnięte pęczki do ubożuchnej torby i odchodzi. A sprzedawca z sąsiedniego straganu handluje bez przerwy... (jp)

## Opowieść o Zielonej Górze

### Zanim powstało miasto (2)

Najdawniejsza przeszłość Zielonej Góry związana jest z Ceglana Góra. Średniowieczne miasto powstało jednakże w innym miejscu, na zachód od Góry Ceglanej, na lewym brzegu niewielkiego potoku, zwanego Złotą Łączą. Dziejopisarze Zielonej Góry są jednak zgodni, że zaczęło się wszystko od słowiańskiej osady rolniczej, położonej u podnóża tego wzniesienia. Trudno dziś z pewnością dociec, jak brzmiała jej nazwa. Istnieje jednakże pogląd, zgodnie zresztą wyrażony przez niemieckich i polskich badaczy, że występujące wyjątkowo już od 1302 roku brzmienie "Gruenberg" powstało w wyniku dosłownego przetłumaczenia przez założycieli miasta nazwy słowiańskiej osady, położonej u stóp porośniętej wtedy zieloną Ceglana Góra primo voto Zielonej Góry.  
Pastor Otto Wilhelm Wolff w wydanej w 1848 roku w Zielonej Górze historii miasta od jego początków do reformacji pisze między innymi, że przed przybyciem w te okolice osadników niemieckich istniała tutaj polska wieś, która od pobliskiego, porośniętego dąbrową wzgórza, przyjęła nazwę Zielona Góra. Kiedy w niedalekim sąsiedztwie zaczęła wyrastać nowa osada — załazek przyszłego miasta — jej założyciele ochrztili ją polską nazwą w niemieckim brzmieniu. Pojęcie Ceglana Góra pojawiło się znacznie później.  
Podobny pogląd wyrażają inni niemieccy historycy, jak August Foerster, Felix Matuszkiewicz, Hugo Schmidt, ten ostatni jako autor wydanej w 1922

którego wynika, że dzieła tego dokonano za panowania synów Henryka III glogowskiego. Cureau wskazuje na najstarszego — Henryka IV, zwanego Wiernym, a nadanie przez księcia przywileju miejskiego dla Zielonej Góry datuje na rok 1320, w każdym razie jeszcze przed złozeniem przez Henryka IV holdu lennego królowi

czeskiemu Janowi Luksemburskiemu. W patencie lennym bowiem Zielona Góra wymieniona jest na równi z Kozuchowem, Krosnem Odrzańskim, Szprotawą, Świebodzinem i Żaganiem. cdn  
Jerzy Piotr MAJCHRZAK



Winnica Gremplera na dawnym Ceglany Wzgórze od strony ul. Wrocławskiej wg rysunku P. Reicha z 1921 r.

**P.W. „WEST-POL” Sp. z o.o.**  
Nowogród Bobrzański, ul. Polna, tel. 76-142  
oferuje do sprzedaży

**PIWA ŻYWIECKIE**

I inne  
dla odbiorców hurtowych i detalicznych.

Powyżej 300 transporterów  
dowozimy własnym transportem.

**Dla odbiorców hurtowych-rabat.**

01-18515

**FIRMA "MOTOREX"**  
**SKUTECZNA NAUKA JAZDY**

Szkolimy na placu manewrowym wzorowanym  
na Wojewódzkim Ośrodku Egzaminowania  
Kierowców.

Rozpoczęcie kursu na kategorię B i A  
20 lipca.

Informacje i zapisy - tel. 51-85  
Zielona Góra, ul. Sulechowska 32

**Z "MOTOREXU" NAJBLIŻEJ DO CELU!**  
Zrób pierwszy krok - zadzwoń 51-85

01-18455

Biuro Turystyczne  
**ALEXIS**

zaprasza na wspólne wycieczki do:

- PARYŻA i Eurodisneylandu,
- Włoch: Wenecja, Rzym, Neapol,  
(audiencja u Papieża)
- Czech-Słowacji i Wiednia
- Berlina, dwa razy w tygodniu  
i 8-dniowe kolonie za 800 tys. zł  
oraz wczasy w: Dziwnowie, Karpaczu  
i Dębnie Lubuskim

Zielona Góra, ul. Sikorskiego 10  
(kino Venus), tel. 722-84

01-20288

**Anteny satelitarne**  
od 3.800.000,-

**HURT-  
DETAL-  
MONTAŻ-  
RATY** bez pośrednictwa banku

**NA TELEFON  
DO KAŻDEJ MIEJSCOWOŚCI**  
NOWA SÓL ul. ŚW. BARBARY 14  
TEL. 31-49

**GŁOGÓW ul. ŚWIERCZEWSKIEGO 28  
TEL. 34-28-44**

**SKAWA ul. WARYŃSKIEGO 11**  
Od 9.00 do 18.00

01-19

**PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY  
CEMENTOWNI "GÓRAŹDZE"  
C.Z.B.H. "CENTRAL"**

oferuje:

- cement P-35 - 599 tys./tonę
- wapno hydratyz. - 659 tys./tonę
- ponadto m.in.
- gips budowl. - 589 tys./tonę
- papa asf.wk - od 5.950 zł/m<sup>2</sup>
- lepek asf. - 2.950 zł/kg
- styropian - 409 tys./m<sup>3</sup>

Ceny zaopatrzeniowe.

Sprzedaż:  
Magazyn hurtowy Nowa Sól,  
ul. Piaskowa 21, tel. 47-21

01-17597

**P.H. "WAMGIT"**

**BEZPOŚREDNI IMPORTER  
sprzętu firmy Sony, Panasonic**

poleca w ciągłej sprzedaży hurtowej i detalicznej:

- TV od 14" do 29"
- magnetowidy, odtwarzacze
- wieże
- radiomagnetofony
- radia samochodowe
- walkmany
- kamery

ZAPRASZAMY od 9.00 do 17.00, Przylep, os. Zachodnie 11/70,  
tel. 622-34

Dla odbiorców indywidualnych ceny powiększone tylko o gwarancję.

L-47

**SPECJALNA  
OFERTA  
WAKACYJNA**

Tylko za 300.000 zł  
możesz oglądać przez okres wakacji  
(lipiec, sierpień) telewizję kablową  
w swoim domu.

Zgłoszenia: biuro ZTP,  
ul. Wyszynskiego 29, tel. 675-34

**CENTRALE  
DOMOFONOWE**

- elektronika, 3 regulacje -  
112.500 zł bez p. o. 90.000 zł
- Automatykne Zabezpieczenia  
Silników Trójfazowych, AZST-4A  
- 120.000 zł bez p. o. 96.000 zł

Oferuje  
Zakład Elektroniczny "MIKREL"  
68-100 Zagan, ul. Rzeźnicza 69, tel. 28-74.  
Koszty przesyłki towaru pokrywa producent.

01-20561

**WAGI LUBELSKIE**  
PO CENACH FABRYCZNYCH

Ponadto w sprzedaży szeroki  
wybór wag innych producentów.  
Realizacja zamówień.  
Serwis. Przedstawiciel  
Lubelskiej Fabryki Wag

Zielona Góra, ul. Chmielna 15  
tel. 32-53 ( dzwonić do godz. 16.00 )  
Gorzów Wlkp., Al. Konstytucji 3 Maja 14

01-20882

**DWA WARIANTY  
SPRZEDAŻY RATALNEJ**  
\* TAKŻE BEZ POŚREDNICTWA BANKU  
\* NIE WYMAGAMY ZAŚWIADCZENIA O  
WYSOKOŚCI ZAROBKÓW

**FIRMA MAC**  
Głogów  
tel. 33-51-10  
ul. Marcowa 3

**ANTENY  
SATELITARNE  
CB-Radio**

NOWA SÓL  
tel. 24-58 w.13  
DOM RZEMIOSŁA

SPART Z.Góra  
ul. Sikorskiego 4  
tel. 44-46 w.11.

01-4478

**sprzedaż, montaż, serwis**

Super okazja!  
**CZYNNA  
DYSKOTEKĘ**  
z kawiarnią i bilardem

**• SPRZEDAM •**

Wiadomość:  
Warszawa, tel. (022) 12-47-05.

01-02148

**WYPOŻYCZALNIA  
KASET VIDEO**

Głogów, Pl. 1000-lecia 3 (Bibro Ogłoszeń)

OFERUJE:

- PONAĐ 1000 ORYGINALNYCH  
FILMÓW,
- CO MIESIĄC 30 KASET  
- NOWOŚCI.

TYLKO 5 tys. zł  
za wypożyczenie jednej kasety na dobę.

ZAPRASZAMY!

01-01917

HURTOWNIA ART. PRZEMYSŁOWYCH  
**GREK-PLAST**

Bezpośredni Importer

**MEBLI  
OGRODOWYCH**

Prowadzi sprzedaż  
HURTOWĄ I DETALICZNĄ

Oferuje najtaniej:

- krzesła i stoły w różnych  
kolorach i wzorach
- parasole kolorowe  
duże i małe
- kuchenne stoły i krzesła
- fotele, leżaki
- kolorowe ławki i taborety
- komplety łazienkowe  
oraz skrzynki na listy

Zielona Góra, al. Zjednoczenia 92 (budynek Centrali Rybnej)  
tel. 637-60 (od 8.00-16.00)

**TYLKO U NAS ZNAJDZIECIE NAJTAŃSZE CENY**

01-20880

**SKLEP MEBLOWY**  
LUBIN, ul. Kolejowa (PKP)  
czynne codziennie od 10.00 do 18.00  
w soboty od 10.00 do 14.00

**OFERUJE SPRZEDAŻ**  
- kompletów wycieczkowych,  
- mebliścianek stołowych,  
- młodzieżowych i kuchennych.  
Ceny konkurencyjne

Serdecznie zapraszamy

04-01264

**P.H. "ASTRA-BIS" • DETAL-HURT**  
Głogów, ul. G. Morcinka 37, tel/fax 33-55-29 oferuje:

- lodówka TG 60 - 1.550.000,-
- lodówka TS 136 - 2.300.000,-
- lodówka TS 176 - 2.700.000,-
- lodówka - zamr. 246 - 4.300.000,-
- zamrażarka TZS 50 - 2.100.000,-
- Wszystkie typy zamrażarek "MORS" - 120, 170, 220.
- zamrażarka TZS 100 - 2.900.000,-
- zamrażarka TZS 140 - 3.650.000,-
- pralka LUNA - 4.300.000,-
- pralka PDG - 4.700.000,-
- pralka Diana - 5.550.000,-

SPRAWDŹ - PORÓWNAJ! Jeśli gdzieś w mieście znajdziesz sklep o cenach równych lub niższych,  
sprzedamy Ci wyżej wymieniony towar jeszcze o 50 tys. taniej od konkurencji!

Ponadto polecamy: • anteny SAT • komputery • sprzęt RTV.

Prowadzimy sprzedaż ratalną (bez zaświadczeń - wszystkie formalności na miejscu)

**ZAPRASZAMY!**

01-01914

**auto-komis**

**CZĘŚCI  
OPONY**

DO RÓŻNYCH SAMOCHODÓW  
ZIELONA GÓRA  
UL. KOZUCHOWSKA 32A

01-20820

Zakład Optyczny  
w Zarach, ul. Ułańska 3  
tel. 34-67, wew. 10

oferuje pełen zakres  
usług od poniedziałku  
do piątku w godzinach  
od 10.00 do 17.00  
oraz  
zaprasza do gabinetu  
okulistycznego w godzinach  
od 14.30 do 17.00.

01-16748

**BIURO WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ**

**Status**

Zielona Góra ul. Batorego 18,  
tel. 71353, fax 5041

we współpracy z partnerem niemieckim  
oferuje szeroki wybór używanych maszyn  
do obróbki drewna takich firm jak:

- ➔ Wurster & Dietz
- ➔ Esterer
- ➔ Altötting
- ➔ Linck
- ➔ Fischer
- ➔ Bötcher
- ➔ Gerner

oraz wiele innych

Poszukujemy również producentów  
dobrej jakości towarów na eksport  
oraz odbiorców towarów zagranicznych.

**ZNAJDŹ  
SWÓJ  
STATUS**

01-20933

**KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO "SOŚNICA"**  
w Gliwicach ul. Błonie 6

**OGŁASZA**

**SEZONOWĄ OBNIŻKĘ CEN WĘGLA  
NA OKRES LETNI.**

Zapraszamy do zakupu kostki i orzecha po atrakcyjnej  
cenie tylko 570.000 zł/t

Ponadto oferujemy miaty węglowe i groszek.

**NIE CZEKAJ AŻ WĘGIEL JESIENIĄ ZDROŻEJE  
KUP GO W LECIE.**

Płatne gotówką lub czekiem potwierdzonym.  
Odbiór codziennie od poniedziałku do piątku  
w godz. 6.00 - 20.00

Gwarantujemy wysoką jakość węgla. Informacji udziela  
Dział Zbytu Węgla tel. 32-03-91 wew. 5345  
lub wew. 5580, telex 036156

04-01220

**SAMOCCHODY**

**FIAT 126p W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY,  
POLONEZ CARO za gotówkę**  
oraz w systemie sprzedaży ratalnej  
argentyńskiej

oferuje autoryzowany dealer  
**FSM i FSO-AUTOCENTRUM VICTORIA**  
Lubin, ul. Ścinawska 49  
tel. 44-32-12, 44-19-33  
fax 42-17-15.

Nasze usługi serwisowe, blacharstwo,  
lakierowanie są solidne i tanie.

Zapraszamy codziennie od godz. 7.00 do 21.00  
oraz wszystkie soboty od godz. 7.00 do 15.00

04-01232

**INTER - LUBUSZ  
OŚRODEK SZKOLENIA  
MOTOROWEGO**

INFORMUJE ZAINTERESOWANYCH,  
ZE W DNIU 20.07.1992 O GODZ. 17.00  
ROZPOCZYNA ZAJĘCIA NA KURSIE  
NA PRAWO JAZDY KAT. A + B.

**CENA:**  
KAT. B - 900.000,-  
KAT. A - 300.000,-

■ ZAPEWNIAMY WYKWALIFIKOWANĄ KADRĘ  
INSTRUKTORÓW I WYKŁADÓWCÓW.

■ SOLIDNE, 20 - GODZINNE SZKOLENIE PRAKTYCZNE  
NA SAMOCHODACH F 126, WG NOWEGO PROGRAMU  
SZKOLENIA

ZAPISY PRZYJMujemy OD DZISIAJ  
W SIEDZIBIE OŚRODKA:

**ZIELONA GÓRA,  
ul. LICEALNA 6 (obok kina Venus),  
TEL. 676-91, 677-36.**

01-18887

**Sklep UNITEX**  
Lubin, ul. Kilińskiego 19

czynny codziennie od godz. 10.00 do 18.00  
i każdą sobotę od 10.00 do 14.00

**OFERUJE PEŁEN ASORTYMENT  
SPRZĘTU RTV:**

telewizory, magnetowidy, odtwarzacze,  
wieże, radiomagnetofony, kasety,  
kamery oraz sprzęt AGD: zamrażarki,  
lodówki, kuchnie gazowe i elektryczne  
roboty, żelazka, odkurzacze, różna  
elektryczne i węglowe, telefony,  
zegary i glazurę.

**PRZYJDŹ KUPISZ WSZYSTKO NA RATY.**

04-01227

# Półtora miliarda zł ROcznie!

## Drogi Czytelniku!

Amerkańskie wydawnictwo Amstone Publishing prezentuje absolutnie nowy program, który może przynieść dochody nawet do 350.000.000 zł na kwartał!

Czy jesteś zmęczony pracą od siódmej do siódmej, pracując tylko po to, by związać koniec z końcem? Czy próbowałeś kiedyś dodatkowo zarobić i nic z tego nie wyszło? Teraz w końcu, dla tych co poważnie myślą o zdobyciu dużych pieniędzy, istnieje realna gwarantowana droga. Jest to program zwany "Jak zacząć i prowadzić własny dochodowy biznes w domu, czyli na skróty do bogactwa".

## CO TO JEST?

Biznes ten możesz zacząć prawie natychmiast i równie szybko przerwać, kiedy tylko zechcesz. Nie jest to jakakolwiek "zabawa w klejenie kopert", o której być może słyszałeś, czy inne tego rodzaju nonsensy! Nie ma on nic wspólnego z handlem nieruchomościami lub giełdą. Nie jest to loteria czy niebezpieczna gra hazardowa.

Program ten jest uczciwy i całkowicie legalny. Nie, nie jest to składanie zabawek, czy innych produktów w domu. Mówimy tu o nowej inwencji, która może zmienić Twoje życie. Metoda ta jest nadspodziewanie prosta. Została ona wymyślona i opracowana przez amerykańskich ekspertów.

Teraz, przy tak istotnych zmianach gospodarczych w kraju, każdy może z niej skorzystać, dzięki wydawnictwu Amstone Publishing z Nowego Jorku, które dostosowało program do warunków polskich.

Możesz rozpocząć praktycznie bez wkładu finansowego i bez ryzyka. Niepotrzebne Ci są specjalistyczne kursy, czy przygotowanie. Nie ma znaczenia w jakim jesteś wieku. Nie trzeba wykonywać ciężkiej pracy fizycznej, a realizacja jest łatwa tak dla nastolatka jak i dla 90-latk. Wszystko co zrobisz zostało już wypróbowane i możesz zacząć z mniejszą kwotą pieniędzy niż niektórzy wydają na wystawną kolację.

Najważniejszą rzeczą w całej tej idei jest to, że możesz wykonać wszystkie czynności w domu, w wolnych chwilach, nawet przy kuchennym stole!

Nie będzie Ci potrzebne biuro, narzędzia czy inne specjalne kosztowne wyposażenie. Nie istotne jest też gdzie mieszkasz — program ten możesz uruchomić mieszkając w dużym mieście, miasteczku, czy na wsi.

## NIE BĘDZIESZ ZAWIEDZONY

Jeśli spójbiesz, ciężko jest zrobić pomyłkę. Niepotrzebny Ci stopień nukowy, ani nawet matura. Potrzebna jest tylko Twoja głowa i umiejętność przesłania prostych instrukcji, podanych krok po kroku. Ważne jest to, że nie musisz rezygnować ze swojej obecnej pracy aby zacząć realizację programu, lecz pewnie po dwóch miesiącach chętnie to zrobisz!

Zrozumiałe jest, że w tym momencie patrzysz na to wszystko sceptycznie i masz do tego pełne prawo. Nie musisz wierzyć nam na słowo. Dlatego przygotowaliśmy specjalną, unikalną gwarancję. Szczegóły znajdziesz pod koniec tego tekstu. Przekonaj się sam!

Prawdopodobnie zetknąłeś się już wcześniej z różnymi planami zarobienia pieniędzy. Ale w momencie gdy zacząłeś je realizować okazywało się, że pracujesz dla kogoś lub, że musisz zainwestować olbrzymią sumę pieniędzy na począ-

tek. Ten biznes jest całkowicie Twój. 100% zarobionych pieniędzy należy do Ciebie. Amstone Publishing lub jej przedstawiciele nie będą pobierali marży od Twoich obrotów.

## DOWÓD

**"Zarobiłam 25.000 dolarów w 3 miesiące"**  
"Gratulacje za prawdziwie cudowny program, przy pomocy którego zarobiłam 25.000 dolarów w ciągu ostatnich trzech miesięcy! Nigdy bym nie przypuszczała, że jako 24-letnia dziewczyna będę w stanie zarobić taką sumę pieniędzy w tak krótkim czasie. Dzięki za pokazanie mi, jak można zmienić szare życie w pływające pasmo sukcesów".

Teresa W. Jackson Hts. NY

**"Zacząłem prowadzić własny biznes"**  
"Kupując ten plan w desperacji, byłem przekonany, że wyrzucam pieniądze w błoto... Dzisiaj pragnę podziękować za pomysły i poinformować, że właśnie zacząłem prowadzić własny biznes..."

Grzegorz C. Etobicoke, Ontario

**"Znajomi pękają z ciekawości"**  
"Absolutna rewelacja! Jednak można — jak się tylko chce... Dwa tygodnie temu wykonałem pierwsze kroki, które już owocują! Znajomi pękają z ciekawości — jak to możliwe? Zastanawia się rodzina. Na razie trzymam wszystko w tajemnicy. Dziękuję, dziękuję i jeszcze raz dziękuję..."

Krzysztof S. Plock

To tylko przykłady! Listy znajdują się w naszych kartotekach.

Nie możemy zagwarantować ile pieniędzy uda Ci się osiągnąć stosując tę metodę, ale gwarantowane jest jedno — dochody płynące z tego źródła biją na głowę inne pomysły!

Gdy wprowadzisz program w życie nie będziesz już zależny od nikogo. Nie ma to nic wspólnego ze sprzedażą obwoźną lub domokrężną, odbieraniem telefonów, czy zaangażowaniem w osobisty kontakt z ludźmi. Będziesz dumny ze swojej nowej wartościowej pracy. W ciągu dwóch godzin nauczysz się jak zacząć i prowadzić ten biznes. Później wszystko odbędzie się prawie automatycznie.

Nie musisz zaczynać na pełną skalę. Możesz piąć się w górę tak szybko, jak tego pragniesz.

Rozmiar Twoich dochodów zależy całkowicie od Ciebie!

## GWARANCJA

Nie ma ryzyka. Szczegółowe instrukcje są przedstawione krok po kroku. Tak męczyński jak i kobiety mogą wprowadzić te proste czynności w życie i w prosty sposób zarobić ponad 50 mln zł miesięcznie!

Jeśli jesteś Czytelniku wciąż sceptyczny, zaoferujemy Ci niezwykłą gwarancję. Jesteśmy przekonani, że program zadziała. Ale jeżeli w ciągu 30 dni od momentu otrzymania materiałów okaże się, że postępując krok po kroku, realizując go nie zarobiłeś pieniędzy — napisz, gdzie tkwi błąd w tej idei. Opisz dokładnie co zrobiłeś w ciągu tego miesiąca i odeślij nam wszystkie materiały. Następnego dnia wyślemy Ci podwójną kwotę jaką wydałeś na program.

Nie masz nic do stracenia, możesz tylko zyskać. Ryzyko jest po naszej stronie! Szczegóły pisemnej gwarancji otrzymasz wraz z materiałami instruktażowymi.

## NIE PRZEGAP OKAZJI

Otrzymasz program w języku polskim niedostępny w księgarniach. Nakład jest ograniczony — realizowane będą pierwsze zamówienia.

PIĄTEK • PIĄTEK • PIĄTEK

**TV1**

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmałości, 9.00 Wiadomości poranne, 9.10 Teleferie: Eko — gra oraz film dok. prod. fr. z serii "Zoom" — "Xavier w kraju bogów", 10.05 Family album — amerykański kurs języka angielskiego, 10.30 "Syn wyspy" (3) — serial prod. USA, 11.15 Wakacyjna szkoła dla rodziców, 12.00 Wiadomości, 16.20 Program dnia, 16.25 Kino Teleferii — "Partnerzy" — serial prod. USA, 17.00 Teleexpress, 17.20 "Syn wyspy" (3) — serial prod. USA, 18.05 Za kierownicą, 18.20 Tele-audio-video, 18.40 O kroi Longinie — reportaż, 19.00 Wieczorynka "Kacper i jego przyjaciele", 19.30 Wiadomości, 20.10 "Tajemnice" — film fab. prod. wł. (1987 r. 91 min.), reż. Giuseppe Bertolucci, wyst.: Giulia Boschi, Lea Massari, Stefania Sandrelli, Alida Valli, 21.50 Listy o gospodarce, 22.10 Kroniki amerykańskie (2) — Okiem sędziego — film dok. prod. USA, 22.45 Wiadomości, 22.55 Dziś w Senacie, 23.05 Wiadki — Program rozrywkowy, 23.40 "Mroczny anioł" (2) — serial prod. ang., 00.40 Europejska noc jazzu

**TV2**

7.30 Panorama, 7.40 Przeboje MTV, 8.00 Program lokalny, 8.30 "Przygody Supermena" — serial prod. USA, 8.55 "Pokolenia" — serial prod. USA, 9.15 Gospodarka USA — serial dok. prod. USA, 16.25 Powitanie, 16.30 Panorama, 16.40 Benny Hill, 17.10 Festiwal Piosenki Dziecięcej Konin '92, 17.50 Ad vocem — program Jerzego Bralczyka, 18.00-21.00 Program regionalny, 21.00 Panorama, 21.30 Sport, 21.40 "Wieczór z Tracy'em" — "Kobieta roku" — kom. prod. amer. (1942 r. 112 min.), reż. George Stevens, wyk.: Spencer Tracy, Katharine Hepburn, Fay Bainter, 21.50 Zabawna historia miłości i małżeństwa znanej dziennikarki specjalizującej się w polityce międzynarodowej z reporterem sportowym, 23.35 Benny Hill, 24.00 Panorama, 00.10 Noc cykada — magazyn kulturalny Marcina Krzyżanowskiego i Jerzego Kapuścińskiego

**RADIO ZIELONA GÓRA**

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 18.00, 20.00, 24.00  
Lubuskie aktualności: 16.10  
Program BBC: 7.00, 16.00, 22.00-23.00  
6.00 Radioporałek  
9.05 Studio Reklama  
11.05 Radio-Teraz — C. Galek  
14.05 Reklama  
15.05 Impulsy  
15.25 Grają i śpiewają...  
16.20 Zielona Góra — ludzie i sprawy  
16.50 3 M — aud. muz. A. Nawrocki  
17.30 Wolność od życia i śmierci — I. Linkiewicz  
18.05 Studio Głogów

SOBOTA • SOBOTA • SOBOTA

**TV1**

7.30 Program dnia, 7.35 Wiadki — program redakcji rolnej, 7.55 Wszystko o dziecku, 8.20 Z Polski... 8.30 Rynek — agro, 9.00 Wiadomości poranne, 9.10 Ziarno — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców, 9.35 Walt Disney przedstawia — "Kacze opowieści" i "Uczniowska wymiana" (1), 10.55 Armie świata — wojskowy program publicystyczny, 11.30 Dla ciebie i dla domu, 12.00 Wiadomości, 12.10 Podróż na celulozidzie Szymona Wdowiaka — Brzemień gór — film dok. o najwyższych górach świata — Himalajach, 12.55 Odłot — felieton o subkulturach młodzieżowych, 13.05 Powrót barbów, 13.40 Pałace, których nie znacie — pałac w Słubicach, 14.05 Eko-echo, 14.20 Zagadka kryminalna, 14.40 Z archiwum Teatru Telewizji — Aleksander Fredro "Dożywocie" reż. Jacek Woszczerowicz, wyk.: Jacek Woszczerowicz, Kazimierz Rudzki, Andrzej Seweryn, Krzysztof Kowalewski i inni, 16.05 Ja w sprawie ogłoszenia, 16.10 Aktorzy opowiadają — Krystyna Janda, 16.20 Czytali na życzenie, 16.40 Teleturniej muzyczny, 17.00 Teleexpress, 17.20 "Mac Gyver" (2) — "Odciznianie" — serial sensac. prod. USA, 18.05 Śpiewnik domowy Jana Kaczmarska, 18.20 Butik — magazyn Grażyny Szczecińskiej, 18.45 Z kamerą wśród zwierząt — Kto zwinął, 19.00 Małe wiadomości DD — program informacyjny dla dzieci, 19.10 Dobranoc "Przygod kilka wróbla Cwirka", 19.30 Wiadomości, 20.10 "Papież w Greenwich Village" — film fab. prod. USA (122 min.), reż. Stuart Rosenberg, wyk.: Mickey Rourke, Geraldine Page, 22.15 Kolyś mnie — śpiewa Martyna Jakubowicz, 23.00 Wiadomości wieczorne, 23.05 Sportowa sobota, 23.20 Kocha, lubi, szanuje, 23.50 Magazyn — program satyryczny, 00.05 "Baxter" — film fab. prod. USA

**TV2**

7.30 Panorama, 7.35 Peryskop — wojskowy program publicystyczny, 8.00 Hallo lato, 8.10 "Mała księżniczka" (18) — "Święto majowej rosy" — serial prod. jap., 8.35 Lalimido, czyli porykiwania szarpiadłutów, 9.05 Auto — magazyn, 9.35 Hallo lato, 9.40 Tacy sami — magazyn w języku migowym, 10.00 Etienne Brunel, czyli pokaz mody w Sali Kongresowej — reportaż, 10.20 Magazyn przechoźnia, 10.30 Seans filmowy — program Ewy Banaszkiewicz, 11.00 Polska Kronika Filmowa, 11.10 Walka z piractwem — program publicystyczny, 11.40 Hallo lato, 11.45 Transmisja z kosmosu, 11.55 Sw. Andrzej Della Valle w Rzymie reż. Francesco Rossi, wyk.: Placido Domingo, Ruggiero Raimondi, Catherine Malitiano, chór i orkiestra RAI pod dyrekcją Zubina Mehty, 13.00 Zwierzęta świata: Po wodach południowej Florydy — film dok. prod. fin-amer., 13.25 Hallo lato — Image (2), 13.35 Studio sport — Koszykówka zawodowa NBA, 14.25 "Gang Olsewa na potrzaski" — film fab. prod. durk. (1969 r., 110 min.), reż. Erik Balling, wyk.: Marten Grundwald, Paul Brundgaard i inni, 16.15 Hallo lato, 16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego, 16.30 Panorama, 16.40 "Rodzinny bumerang" (3) — serial prod. austral-ang., 17.10 Hallo lato, 17.20 Za chwilę dalszy ciąg programu — program satyryczno-rozrywkowy Wojciecha Manna i Krzysztofa Matery, 17.40 Hallo lato, 18.00 Program lokalny, 18.30 "Edward i jego córki" (2) — serial prod. fr., 19.20 Hallo lato, 19.30 Galeria "Dwójki" — Alicja Wahl, 20.00 Hallo lato, 20.10 Tosca, akt III — transmisja z pałacu Famese w Rzymie, 21.10 Panorama

**RADIO ZIELONA GÓRA**

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 12.00, 16.10, 18.00, 24.00  
Program BBC: 7.00, 16.00, 22.00-23.00  
6.00 Radioporałek  
9.05 Piosenki z muzyką — B. Patalas  
10.00 Czym żyjemy — aud. D. Linkowski  
11.00 Pokochać jazz  
12.05 Piosenki stare i nowe  
13.00 To lubię — K. Prońko  
14.00 Saldo — mag. K. Rutkowski, K. Stanglewicz  
15.00 Moto-Radio — A. Karpiński  
16.15 Mag. Młodych "Misi" — Hyde Park  
17.00 Koncert zyczeń  
18.05 Lista przebojów  
23.00 Nocne marki

GAZETA NOWA  
CHCESZ BYĆ LEPSZY OD INNYCH? OGŁASZAJ SIĘ U NAS!

Głogów • ul. Świerczewskiego 11 • tel./fax 33-25-11  
Gorzów Wlkp. • ul. Chrobrego 31 • tel./fax 226-25  
Lubin • ul. Wyzwalczyki 10 • tel./fax 42-42-54  
Zielona Góra • al. Niepodległości 22 • tel. 229-71, 710-77, fax 722-55, ttx 432263

Nie żulekaj!

## ZAMÓW DZISIAJ!

Aby otrzymać materiały instruktażowe należy wpłacić kwotę 160.000 zł na konto: Hurtownia Amstone Publishing, PKO S. A. II Oddział Warszawa Numer 501031-21022544-2541-2-1110 (Wpłaty można dokonać na pocztce wypełniając zielony druk wpłaty na konto) i wysłać kopię potwierdzenia wpłaty na adres: Hurtownia Amstone Publishing ul. Chłodna 11, dział 36 00-891 WARSZAWA

AMOSTONE PUBLISHING 1992  
Wszystkie prawa zastrzeżone

## FORMA ZAMÓWIENIA

Warunkiem otrzymania materiałów jest wystanie:

- oryginał bądź kserokopii odcinka dowodu wpłaty z pełnym adresem firmy
- wypełnionego drukiem lub czytelnie napisanego zamówienia

nasz adres: HURTOWNIA AMSTONE PUBLISHING ul. Chłodna 11, dział 36, 00-891 WARSZAWA

TAK, proszę o wysłanie mi materiałów instruktażowych zatytułowanych: "Jak zacząć i prowadzić własny, dochodowy biznes w domu, czyli na skróty do bogactwa"

Załączam:  
 Dowód wpłaty na konto Amstone na kwotę 160.000 zł

Imię i nazwisko .....  
Ulica .....  
Kod ..... Miasto .....

Realizacja zamówienia w terminie ok. 4 tygodni

NIEDZIELA • NIEDZIELA • NIEDZIELA

**TV1**

7.55 Program dnia, 8.00 Rolnictwo na świecie — Finlandia w EWG, 8.15 Przystanki codzienności, 8.35 Notowania, 9.00 Kino Teleferii: "Mino" (2) — serial prod. wł., 10.30 Kartki z podróży — Los Angeles — film dok. prod. ang., 11.20 Telewizyjny koncert zyczeń, 11.50 Szkoła pod zagłami, 12.20 Tydzień — magazyn rolniczy, 13.00 Wakacyjny koncert zyczeń — TM-B — program z udziałem zespołów dziecięcych, 13.30 Raport — publicystyka międzynarodowa, 13.50 W starym kinie: Gwiazdy starego kina: Buster Keaton "Marynarz słodkich wód" — burleska filmowa z 1928 roku, 15.10 Biznesa — telewizyjny klub kobiet interesu, 15.20 100 pytań do... 16.05 Rhythmic — program muzyczny, 16.45 Klub Samolnych Serc, 17.00 Teleexpress, 17.20 "Domek na pręci" — serial prod. USA, 18.10 Schulz w Krakowie — reportaż Krzysztofa Miklaszewskiego z "Dni Brunona Schulza" podczas Festiwalu Kultury Żydowskiej, 18.30 7 dni — świat, 19.00 Wieczorynka: — Walt Disney przedstawia: "Nowe przygody Kubusia Puchatka", 19.30 Wiadomości, 20.10 "Jerzy Waszyngton" (6) — serial prod. USA, 21.10 Kabaret Olgi Lipińskiej, 21.50 Sportowa niedziela, 22.20 Teatr, czyli świat — Zofią Kucówną rozmawia Andrzej Żurowski

**TV2**

22.50 Gdybym był królem, 23.00 XXIX Krajowy Festiwal Piosenki — Opole 92, "Nie tylko rock"

5.55 Tosca, akt IV — transmisja z Rzymu, 6.50 Podróż na celulozidzie — Rzym — film dok. Piotra Parandowskiego, 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących), 8.00 Film dla niesłyszących: "Jerzy Waszyngton" (6) — serial prod. USA, 8.55 Słowo na niedzielę — (dla niesłyszących), 9.00 Hallo lato, 9.05 Kształty polskie — Kapucyny z nowego miasta, 9.30 Program lokalny, 10.30 Róża co chceta — program Jerzego Owsiańskiego, 10.55 Hallo lato, 11.00 Zwierzęta wokół nas — Podaj łapę — program Adama Kochanowskiego, 11.30 Podróż w nieznanie: Capella Gedanensis w Szanghaju — reportaż, 12.05 Truskawkowe studio — program dla dzieci i młodzieży, 12.25 Hallo lato, 12.30 Podróż w czasie i przestrzeni: Złocieńska planeta (4) — Dżungla — serial dok. prod. ang., 13.25 Hallo lato, 13.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwiedzińskiego, 14.00 Hallo lato, 14.05 Świat lat trzydziestych (6 ost.) — Radość z postępu i ostatnie dni pokoju — serial dok. prod. niem., 14.55 Wydarzenie tygodnia, 15.20 Godzina z Hanna Barbera — filmy animowane, 16.20 Hallo lato, 16.30 Panorama, 16.40 "Rodzinny bumerang" (4) — serial prod. austral-ang., 17.05 Wielka gra — teleturniej, 18.00 Szczęśliwy rzut — teleturniej, 18.20 "Alternatywy 4" (2) — "Przeprowadzka" — serial TP, 19.10 Hallo lato

**RADIO ZIELONA GÓRA**

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00  
Program BBC: 22.00-23.00  
7.05 Nocne powt. muzyczne  
8.05 Spotk. z muzami — Cz. Markiewicz  
9.00 Reportaż I. Linkiewicz — "Stodkie życie"  
9.30 W kręgu muzyki instr.  
10.00 Program dla Ciebie — mag. H. Arńskiej  
11.00 "Muzyczne to i owo" — E. Banaszkiewicz  
15.00 Wjaja tydzień — B. Malitowski  
18.05 Koncert dla melomanów  
19.00 Powt. lekcji j. niemieckiego (24 i 25 lekcji)  
19.30 Radio skorumpowanych ortodoksów  
21.00 Sport  
23.00 Nocne marki

# SPORTOWA



## • Jeźdźcy już po ślubowaniu • Pięciobości zapraszają do Drzonkowa

Jak już informowaliśmy, w konkurencjach jeździeckich barcelońskich igrzysk Polskę reprezentować będą tylko specjaliści we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego, wśród nich zawodnik zielonogórskiego Lumelu, Arkadiusz Bachur. W minioną środę w PZJ w Warszawie odbyła się skromna uroczystość oficjalnego nadania jeźdźcom statusu olimpijczyków. Otrzymali je również: Rafał Choynowski (LKS Chojnowów), Bogusław Jarecki (Dragon Nowielice), Jacek Krukowski (Nadwiślanin Kwidzyn) oraz Piotr Piasecki (Legia Warszawa). W uroczystości wręczenia nominacji i ślubowania olimpijskiego uczestniczył m.in. przewodniczący Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki Aleksander Zalewski.

"Trenowaliśmy niezwykle intensywnie — powiedział lider zespołu Piotr Piasecki — Startowaliśmy w wielu imprezach z silnymi rywalami. W Białym Borze mieliśmy wspaniałe warunki do treningu. Doskonale zdajemy sobie sprawę, jak ciężko będzie w naszej konkurencji wywalczyć w Barcelonie czołową pozycję". "Po medale wybierają się bowiem do Barcelony jeźdźcy z ponad 20 państw — dodał Bogusław Jarecki. — Za głównych faworytów do miejsc na podium uważam Nowozelandczyka Marka Todda, Amerykanina Bruce'a Davidsona oraz reprezentantów W. Brytanii — Virginie Leng i Iana Tarka". Debiutantami olimpijskimi są: Krukowski, Bachur i Choynowski. Dla dwóch pozostałych będą to drugie igrzyska. Krukowski występuje na "Ibisie", Bachur na "Chutorze", Choynowski na "Drezdnie", Piasecki na "Imperu", a Jarecki na "Fancie". Koniem rezerwowym jest "Emperor".

Zawodnicy wraz z trenerem kadry, Januszem Bobkiem, odlecają do Barcelony 19 bm., natomiast pięć dni wcześniej w olimpijską podróż wyruszą samochodami konie.

◆ W pocie czoła trenują w drzonkowskim ośrodku pięciobości. Przed barcelońską eskapadą polskich sportowców zrezygnowano z charakterystycznego

minionych latach zacięcia i sportowcy specjalizujący się w poszczególnych dyscyplinach otrzymują olimpijskie szlify w okolicznościach dla nich najbardziej praktycznych, a wykluczających dodatkowe koszty. Drużynę pięcioboistów tworzą trzej utytułowani zawodnicy zielonogórskiego Lumelu: Maciej Czyżowicz (przy okazji gratulacje z okazji narodzin wspaniałej córki Natalii), Dariusz Goździak (na zdjęciu) i Arkadiusz Skrzypaszek oraz legionista Jacek Suszczyński. Uroczystość nominacji i ślubowania zaplanowano zatem w najbliższą środę, 15 bm. o godz. 18 w drzonkowskim ośrodku, na placu przed pensjonatem. Prezes PZPNow. red. Stefan Grzegorzycy przywiezie z Warszawy flagę z pięcioma kołami olimpijskimi, na której pentathloniści dołączają swoje podpisy do wcześniej już złożonych przez przedstawicieli niektórych innych dyscyplin (m.in. strzelców, wśród nich wychowanków zielonogórskiej Gwardii: Małgorzatę Książkiewicz, Julię Macur, Pawła Hadrycha i Jacka Kúbkę).

A bezpośrednio po tej uroczystości zawodnicy, trener Zbigniew Pacelt oraz działacze zapraszają sympatyków sportu pragnących poznać bliżej drzonkowskie, wspólne ognisko. Miłe widziane będą dostarczone własnym sumptem kielbaski, wszak z pewnością nie

zabraknie ognia. Będzie okazją do "pogaduch" o pięcioboju, o szansach naszej ekipy i to z największymi autorytetami. (RS)



## Z HISTORII IGRZYSK

### Era „czeskiej lokomotywy”

Helsinki — miasto, któremu MKOl. powierzył organizację Igrzysk XII Olimpiady przypadających na wojenny rok 1940, powitało sportowców całego świata 22 lata później. Do dziś dominuje opinia, iż ta impreza była najsympatyczniejszą ze wszystkich dotychczas rozgrywanych pod egidą MKOl. Finowie — naród, w którym masowość kultury fizycznej nie jest frazesem, stworzyli niepowtarzalny klimat wielkiego sportowego święta. Nie zakłóciły jej bardzo wyraźne akcenty polityczne świadczące o narastaniu atmosfery zimnej wojny.

Stadion olimpijski zbudowany z myślą o igrzyskach 1940 roku gruntownie zmodernizowano i 19 lipca prezydent Finlandii Juho Paasikivi dokonał otwarcia Igrzysk XV Olimpiady trwających do 3 sierpnia 1952 r. Wykonano hymn olimpijski, startujący w igrzyskach po raz pierwszy gimnastyk Heikki Savolainen złożył w imieniu uczestników przysięgę. Legendarny Paavo Nurmi wbiegł na stadion ze zwycięstwem olimpijskim. Podniosłej uroczystości nie zakłócił nawet rzęsiste padający deszcz, natomiast akcentem nie przewidzianym protokołem było wtargnięcie na piętę boiska zabiegającej o popularność aktorki. Zatrzymana przez służby porządkowe, wyjaśniła, że chciała zaapelować do uczestników, by walczyli się do walki o pokój. Jak się okazało, był to przede wszystkim chwyt reklamowy przedsięwzięcia osoby, w przeddzień podpisania przez nią kontraktu na rolę w filmie.

Wspaniała atmosfera stworzona przez widzów, autentyczne przyznanie sportowców z "wrogich" obozów uderzająco kontrastowały z decyzją o utworzeniu oddzielnych wiosek olimpijskich dla ekip bloku wschodniego i pozostałych. Cztery lata wcześniej w Londynie przedstawiciele Związku Radzieckiego pilnie obserwowali wszystko to, co się działo na igrzyskach i wokół nich, by debiut reprezentacji olimpijskiej tego kraju w Helsinkach uzależnić od zabezpieczenia sportowców państw specjalistycznych przed "zgnębionym wpływem imperializmu". Niemniej, wszak 130-osobowa grupa polskich sportowców, a także pozostałe reprezentacje wschodniej Europy mieszkaly w Otaniemie, wszyscy pozostali — w Kapyka i nie było mowy o odwiedzeniu się. Taką decyzję prefinansował sam Stalin. Natomiast debiutująca w igrzyskach,

bardzo liczna ekipa ZSRR była szczególnie zabezpieczona — zamieszkała w bazie marynarki wojennej swojego kraju zlokalizowanej w Porkkala.

Ten paranoiczny podział nie był zresztą jedynym zgrzytem. Wbrew powszechnym oczekiwaniom do Helsinek nie przybyła ekipa NRD. Wprawdzie oficjalna wersja głosiła, że kraju tego nie przyjęło jeszcze do grona MKOl, natomiast inna — w atmosferze polegających się napięć bardzo prawdopodobna — sugerowała chęć uniemożliwienia zawodnikom NRD kontaktów z ich kolegami z RFN. Krawala także wersja o wspólnej niemieckiej reprezentacji. Skończyło się na przyjeździe ekipy z Niemiec Zachodnich, natomiast wspólna oba państwa utworzyły cztery lata później podczas Igrzysk XVI Olimpiady w Melbourne.

I jeszcze jeden smakowity kąsek ujawniony po wielu latach przez "Moskowskie Nowosti". W okresie helsińskich igrzysk Moskwa była w stanie szczególnego konfliktu z "beligradzką kliką Tito". Piłkarze Związku Radzieckiego do ostatniej chwili oczekiwali decyzji z Kremia, czy mają przystąpić do ćwierćfinałowego meczu z Jugosłowianami. Ostatecznie zgodę otrzymali, jednak z klauzulą: "macie grać i zwyciężyć". Podopieczni Borysa Arkadiewa przegrali i nazajutrz trener był w Moskwie na wielogodzinnym przesłuchaniu. Usłyszał wówczas: "Lepiej byłoby przegrać całe igrzyska niż ulec Jugosławii". Niebawem rozwiązano drużynę CSKA Moskwa, której piłkarze tworzyli trzon reprezentacji narodowej, Symptomatycznie.

O medale ubiegano się prawie 6 tys. sportowców z 69 państw. Najmniejszym zmianom nie uległ program obowiązujący w Londynie (osiemnastce dyscyplin). Tradycyjnie w

Finlandii największe zainteresowanie wywoływały zmagania lekkoatletów. Niekwestionowanym królem igrzysk był Emil Zatopek, niewzruszonym królem igrzysk był mistrz z Londynu tym razem zdobył trzy złote medale — w biegu na 5 i 10 km oraz w maratonie. Na dystansie 42 km 195 m debiutował i uczynił to fenomenalnie wyprzedzając następnego na mecie Argentczyka Reinalda Gorna o 2,5 min. Mówiło się także o "rodzinnym igrzyskach", wszak zoną wspaniałego długodystansowca, Dana Zatopkova zdobyła złoty medal w rzucie oszczepem. Jedną z większych niespodzianek było zwycięstwo w biegu na 1.500 m reprezentanta Luksemburga, Josepha Barthele.

Wprawdzie turniej bokserski zdominowali Amerykanie z wówczas zaledwie 16-letnim Floydem Pattersonem, a węgierski "król nokautu", Laszlo Papp zdobył swój drugi złoty medal, jednak najbardziej pamięlnym faktem była dyskwalifikacja Szweda Ingemara Johanssona w finałowej walce wagi ciężkiej z Amerykaninem Edwardem Sandersonem za... unikanie walki. Szweda pozbawiono nawet srebrnego medalu. Olimpijskie trofeum wręczono mu osiem lat później gdy do niego należał tytuł czempiona w szachach w boksie zawodowym (w 1959 r. odebrał tytuł właśnie Pattersonowi). I jak tu zinterpelować owe ichorzstwo Szweda na helsińskim ringu?

Liczna polska ekipa wróciła do kraju z czterema medalami, co było plonem znaczącym, choć skromniejszym od oczekiwanego. Już wówczas wspomniano o "polskiej szkole boksu" utworzonej przez Feliksa Stamma, która w tym turnieju zaowocowała tytułem mistrzowskim Zygmunta Chychyła w wadze półśredniej, Aleksy Antkiewicza do "brzozy" wywalczonemu w Londynie, dorzucił srebrny medal w kategorii lekkiej. Gimnastyk Jerzy Jokiel, wspólnie z Japończykiem Tadao Uesako został wicemistrzem olimpijskim w ćwiczeniach wolnych, a kajaker Teodor Kocerka okazał się trzecim skifistą regat.

Były zatem cztery medale, ale były także obiecujące perspektywy. O podium otarła się zlożona z młodzieży drużyna szablistów (4 miejsce), pojawiła się plejada bardzo zdolnych lekkoatletów. W Melbourne będzie o nich głośno. Roman SIUDA



## Z trenerem Januszem Płaczkiem rozmawia Jacek Kardela

### Chcę się sprawdzić w I lidze

— Po raz pierwszy został pan trenerem pierwszoligowego zespołu. Czy mógłby pan przybliżyć swoją sylwetkę Czytelnikom "GN"?

— Pracą szkoleniową zajmuję się od 1973 roku. Ukończyłem Akademię Wychowania Fizycznego w Poznaniu i potem przenieśliem się do Gorzowa, łącząc pracę trenerską z młodzieżą z funkcją wiceprezesa OZPN ds. szkoleniowych. W 1980 r. znalazłem się w tamtejszym Stilonie, gdzie przez pięć kolejnych lat pełniłem obowiązki II trenera. Usamodzieliłem się w 1985 r. obejmując posadę szkoleniowca trzecioliigowego Stoczniowa Barlinek. Później trenowałem drużynę z Wojcieszyc, a ostatnio Celulozę Kostrzyn.

— Kiedy otrzymał pan propozycję z Zagłębia Lubin?

— Pod koniec czerwca br. zgłosił się do mnie menedżer klubu Ryszard Panfil oferując mi pracę na stanowisku I trenera.

— Co skłoniło pana do przyjazdu?

— Każdy człowiek pracujący w tym zawodzie powinien mieć ambicje wypłynięcia na szersze wody. Nie ukrywam, że myślałem o tym, aby wykorzystać swoje dotychczasowe doświadczenia w pracy z zespołem wyższej klasy niż w III lidze. Propozycja z Zagłębia zaskoczyła mnie. Wiedziałem bowiem, że tutejsi działacze prowadzili ostatnio rozmowy z trenerem Miedzi Legnica Jerzym Futowskim. W momencie, kiedy nie doczekały się one finalizacji i zgłoszono się do mnie, podjąłem decyzję przyjazdu do Lubina.

— Czy zgadzając się na pracę w Zagłębiu orientował się pan w skomplikowanej sytuacji, jaka panuje w klubie od kilku tygodni?

— Oczywiście. Poznałem te sprawy z relacji prasy regionalnej i centralnej. Poza tym już podczas pierwszej rozmowy z dyrektorem Jerzym Nowakiem i R. Panfiliem postawiłem warunek, że wszystkie sprawy kadrowe muszą być załatwione do 14 lipca, czyli do dnia wyjazdu drużyny na zgrupowanie do Nymburka w Czecho-Słowacji. Na ten obóz musi wyjechać co najmniej 18 zawodników.

— Wydarzenia w końcówce ubiegłego sezonu wykazały, iż niesytym jest mocną pozycję w klubie mają jego dyrektor i menedżer sekcji piłki

nożnej. Czy nie obawia się pan ingerencji w sprawę personalną przy ustalaniu składu?

— Absolutnie nie przewiduję takiej możliwości. Otrzymałem gwarancje, iż wszystkie moje decyzje w sprawach szkoleniowych i kadrowych będą jedynie i ostateczne.

— Czy podpisał pan kontrakt z klubem?

— Myślę, że nastąpi to po naszym powrocie z Czecho-Słowacji.

— Pierwszy trening nie nastraja optymistycznie. Na zajęcia zgłosiło się tylko ośmiu piłkarzy.

— Nie zgadzam się z taką opinią. Ci, którzy przyszli palali chęcią wyjścia na boisko. Natomiast w dalszym ciągu trwają rozmowy dotyczące wyjaśnienia wszelkich spraw kadrowych. Mam nadzieję, że zakończą się pozytywnie.

— Istnieje szansa, że w pańskim zespole będą grali tylko czterej piłkarze z podstawowej jednostki trenera Mariana Putry. Czy wyznaczono panu jakąś rolę w trwających negocjacjach z pozostałą siódmką?

— Jestem poza tymi rozmowami, chociaż w ostatni wtorek spotkałem się z tymi piłkarzami. Prowadziłem jednak zupełnie luźną pogawędkę. Moim zdaniem kwestie kontraktowe powinny być rozstrzygnięte na linii zawodnicy i administracyjny przedstawiciel klubu. Trener może być najwyższym doradcą w takich rozmowach.

— Jakie zadania postawiono przed zespołem, który pod pańskim kierownictwem wystartuje do nowego sezonu?

— Na razie nie było o tym mowy. Nastąpi to dopiero wówczas, gdy wykrystalizuje się skład pierwszoligowej ekipy.

— A jak przedstawiają się plany treningowe na najbliższą mięśnicę?

— Do 14 lipca trenujemy dwa razy dziennie. Potem wyjazd na wspomniany już obóz. Tam rozegramy 5 spotkań sparingowych, między innymi ze Spartą Praga, Spartą Hradec Kralove i najprawdopodobniej japońską Mazda Hirozima. 25 lipca powróć z zgrupowania i dwie gry kontrolne, ze Śląskiem Wrocław i reprezentacją Polski do lat 21. 9 sierpnia inauguracja rozgrywek ligowych i mecz z Jagiellonią w Białymstoku.

## KALEJDOSKOP PIŁKARSKI

◆ Po krótkiej przerwie wakacyjnej, krakowscy I-ligowcy — Hutnik i Wisła — rozpoczęli przygotowania do sezonu piłkarskiego. W zespole Wisły nowym szkoleniowcem został trener Czecho-Słowacji Jarik Pecze. Na pierwszym treningu zabrakło jedynie olimpijczyków: Marcina Jalocho i Grzegorza Lewandowskiego. Ten ostatni doznał ciężkiej kontuzji kolana na treningu kadry olimpijskiej. Prawdopodobnie będzie musiał poddać się operacji. Na liście transferowej znalazło się pięciu graczy: Zbigniew Gręda, Marcin Jalocho, Mateusz Jelonek, Zbigniew Świętek i Dariusz Wojtowicz. Wisła do 14 bm. trenować będzie w własnych obiektach, po czym wyjedzie na 9-dniowy obóz kondycyjny do Mysienic. Po powrocie piłkarze wyjadą na tournée do Brugge.

W zespole krakowskiego Hutnika tylko jeden zawodnik — Kazimierz Węgrzyn, zgłosił chęć zmiany barw. Natomiast Andrzej Sermakiem zainteresowali się działacze mieleckiej Stali, choć do rozmów między klubami jeszcze nie doszło. Trenerem pozostał Krzysztof Buliński.

◆ 13 lipca ukaze się pierwszy numer miesięcznika "Piłka Nożna Plus". To nie nowa pozycja na naszym rynku wydawniczym, lecz... nowa forma magazynu Piłka Nożna. Ten plus — jak twierdzi redakcja — to 25% hitów z innych dyscyplin sportu — z ligi NBA, NHL, wielkiego tenisa, Formuły 1 czy zawodowych ringów. Podstawową porcję informacji stanowią będą oczywiście futbol. 32-stronicowa Piłka Nożna Plus będzie miała wielkość amerykańskiego miesięcznika Time oraz cenę... dotychczasową.

Warto dodać, że po raz pierwszy od 20 lat tygodnik Piłka Nożna ukazał się w kolorze. Wiodącym tematem pierwszego lipcowego numeru są zakończone sensacyjnym zwycięstwem piłkarzy duńskich mistrzostwa Europy.

◆ Reprezentant Rumunii, Gheorghe Hagi podpisał kontrakt z włoskim klubem Brescia, którego trenerem jest jego rodak — Mircea Lucescu. 26-letni Hagi był ostatnio piłkarzem Realu Madryt.

◆ Angielski piłkarz Paul Gascoigne przybył do Rzymu, by rozpocząć przygotowania do gry w drużynie Lazio Rzym. Na lotnisku powitało go około 600 rzymskich kibiców. Nie obyło się jednak bez ekscesów — podczas powitania kibice porzobili okna w hali przelotów, poturbowali również kilku fotoreporterów.

◆ Po 10 latach uchylony został w Arabii Saudyjskiej zakaz zatrudniania zagranicznych zawodników przez piłkarskie kluby tego kraju. Każdy klub będzie mógł podpisać umowę z trenerem cudzoziemcem, przy czym w jednym meczu będzie mogło wystąpić tylko dwóch "obcych" graczy.

◆ Po rezygnacji Bolesława Krzyżostaniaka ze sponsorowania piłkarzy I-ligowej Olimpii Poznań niedługo trwała pustka. Sekcje piłki nożnej wykupił Ryszard Górka, właściciel firmy Erge, która niedawno — jako jedna z pierwszych — otrzymała koncesję na import paliw. W całej sprawie ciekawy jest fakt, że Ryszard Górka jest również głównym sponsorem piłkarzy... Lecha. Jak nowy właściciel futbolistów Olimpii będzie godził wydatki na oba kluby jeszcze nie wiadomo. R. Górka praktycznie może zrobić teraz z sekcją piłkarską Olimpii co mu się podoba, ponieważ ma wszelkie uprawnienia organizacyjne, prawne i finansowe, w tym także zgodę na samodzielne zawieranie umów transferowych. Drużyna musi jednak utrzymać — przynajmniej w pierwszym członie — nazwę Olimpia.

Zmiany zachodzą także w Lechu. Na posiedzeniu zarządu odwołano z funkcji dyrektora sekcji Stefana Antkowiaka, a sprawami sportowymi ma teraz zająć się Roman Jakóbczak, natomiast sprawami organizacyjnymi Janusz Gogolewski. Obaj w przeszłości grali w kolejowym klubie. W Lechu trenuje Janusz Jedynek, były bramkarz wrocławskiego Śląska.

◆ W rewanżowym meczu finału mistrzostw Polski juniorów do lat 16, piłkarze Górnika Zabrze pokonali Polonię Warszawa 1:0 (0:0), zdobywając tym samym mistrzowski tytuł. W pierwszym spotkaniu w stolicy uzyskano remis 2:2. Brązowy medal wywalczyli piłkarze Lecha, którzy w rewanżowym spotkaniu wygrali z Hutnikiem Kraków 3:1 (2:1). Pierwszy pojedynek zakończył się także zwycięstwem poznaniaków 2:0.

◆ W sparingowym spotkaniu przygotowującej się do startu w igrzyskach w Barcelonie olimpijska reprezentacja Polski pokonała beniaminka II ligi GKS Tychy 4:2 (4:1). Bramki dla kadrowiczów: Andrzej Juszkowiak — 2 (4-karny i 4:1), Dariusz Gęsiór (6) oraz Wojciech Kowalczyk (30).

◆ W rewanżowym meczu finału mistrzostw Polski juniorów do lat 18 Orzeł Łódź przegrał z Jagiellonią Białostok 3:6 (2:4). Po zwycięstwie w Białymstoku 4:0 między piłkarze Jagiellonii także w Łodzi potwierdzili, że przewyższają swych przeciwników o klasę.

◆ Gérard Houllier powołany został przez Francuski Związek Piłkarski na stanowisko trenera reprezentacji narodowej. 45-letni Houllier zastąpił Michela Platinię, który opiekował się drużyną narodową od 1 listopada 1988 roku.

## Pierwszoligowcy odrobili zaległości

W zaległym meczu I ligi żużlowej (9 runda) w Częstochowie, Yawal przegrał z Apatorem Toruń 37:53. Na półmetku rozgrywek przewodnictwo w tabeli utrzymała Polonia Bydgoszcz, a Apatór awansował z czwartej na drugą pozycję.

Yawal Częstochowa — Apatór Toruń 37:53. Punkty dla gospodarzy zdobyli: Mark Loram 14, Rafał Osumek 0, Sławomir Drabik 7, Artur Suchocki 0, Cezary Owizyć 0, Leszek Matysiak 8, Petr Vandirek 8 i Robert Przygodzki 0, a dla Apatora: Jacek Krzyżaniak 10, Robert Sawina 9, Mirosław Kowalik 6, Krzysztof Kuczwański 9, Per Jonsson 12, Tomasz Bajerski 6, Sławomir Derdziński 1, Waldemar Walczak 0.

Najlepsze czas dnia uzyskał w 1 wysięgu M. Loram — 68.09 sek. Sędziował Maciej Spychała (Opole). Widzów ok. 3 tys.

Gospodarze wystąpili z dwójką "straniem" Anglikiem Markiem Loramem i reprezentantem CSRF Petrem Vandirkem, a w ekipie gości Szwed Per Jonsson. Powrócił także do zespołu niedawny rekonwalescent

Mirosław Kowalik. Wyższość zespołu z Torunia nad beniamikiem ekstraklasy nie podlegała dyskusji. W ekipie gospodarzy skutecznie jeździł tylko Loram i momentami Leszek Matysiak. Zawodni mistrz Polski Sławomir Drabik, Apatór dysponował i wyrównanym składem i pewnie zainkasował dwa punkty.

1. Polonia Bydgoszcz	9	14	+80
2. Apatór Toruń	9	14	+52
3. Stal Gorzów	9	13	+70
4. Morawski Zielona Góra	9	12	+94
5. Motor Lublin	9	11	-36
6. Sparta-Aspro Wrocław	9	8	+26
7. Unia Tarnów	9	8	-37
8. Stal-Westa Rzeszów	9	6	-5
9. Yawal Częstochowa	9	2	-127
10. Wybrzeże-Rafineria Gdańsk	9	2	-127

Marek STANISZEWSKI

## SERWIS W PIGUŁCE

◆ Czołowa polska siatkarka, kapitan mistrzyni Polski Czarnych Słupsk — Teresa Worek, reprezentować będzie barwy I ligowego klubu francuskiego Valley Ron.

◆ Siergiej Bubka (WNP) wygrał konkurs skoku wzwyż podczas mityngu lekkoatletycznego w Lozanie. Bubka pokonał poprzeczkę na wysokości 5.90 m. Drugie miejsce ex aequo zajęli jego koledzy z zespołu Grigorij Jegorow oraz Igor Potapowicz obaj skoczyli 5.80.

◆ W Budapeszcie, w finale mistrzostw Europy juniorów w piłce wodnej w Sopron, Węgry pokonały Hiszpanię 12:7 (2:1, 3:2, 3:2, 4:2). Brązowy medal zdobyła Grecja wygrywając z Włochami 9:8 (1:1, 4:2, 2:2, 2:3).

◆ Z Włoch powróciły wicemistrzyni Polski juniorek, siatkarki BKS Stal, które zajęły w Almesse pod Turnem drugą lokatę, przegrywając w finale z II ligowym zespołem włoskim VC Pistacco 1:3.

## SPORTOWY WEEKEND

### Żużel

◆ W niedzielę o godz. 17.00 w Gorzowie odbędzie się I memoriał Edwarda Jancarza.

### Lekka atletyka

◆ W sobotę o godz. 17.00 w Zielonej Górze (sta-

dion przy ul. Sulechowskiej) odbędzie się otwarty mityng lekkoatletyczny.

### Sporty wodne

◆ W sobotę o godz. 11.00 w Lubinie (basen OSiR przy ul. Odrodzenia) zaplanowano imprezę wodniacką.